

DRUGA REFORMA
Kazimierz Wojciechowski

BHP — OSIĄGNIĘCIA
BRAKI — PERSPEKTYWY
Z obrad Plenum ZG ZNP

NA OCZACH WSZYSTKICH
Alicja Racewicz

LITERACKI GŁOS
NAUCZYCIELSKI



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-osiwiatowy

Rok LVII NR 15

WARSZAWA, DNIA 14 KWIETNIA 1974 R.

CENA 80 GR

APEL ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

Obchody XXX-lecia PRL wykorzystajmy do wzbogacenia działalności ideowo-pedagogicznej i politycznej, do powszechnej aktywizacji członków Związku Nauczycielstwa Polskiego

W roku bieżącym naród polski realizując program obchodów XXX-lecia PRL, zaproponowany społeczeństwu przez XIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — godnie uczci jubileusz Ludowej Ojczyzny.

Określona na VI Zjeździe Partii i I Krajowej Konferencji Partyjnej perspektywa dalszego rozwoju społeczno-ekonomicznego PRL oraz wszystkie dotychczasowe osiągnięcia stanowią cenne źródło inspiracji do aktywnej działalności społeczno-politycznej i wychowawczej Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Przyjmując za podstawę działalności w roku jubileuszu: Tezy XIII Plenum Partii, Uchwałę VIII Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych, Zalecenia Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie obchodów XXX-lecia PRL w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych oraz Program Obchodów XXX-lecia PRL, opracowany przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego, wszyscy nauczyciele i wychowawcy skoncentrują swój wysiłek przede wszystkim na doskonaleniu pracy dydaktycznej i wychowawczej oraz na aktywnym uczestnictwie w przygotowaniu reformy systemu edukacji narodowej.

W codziennej pracy pedagogicznej wykorzystujemy więc wszystkie walory działalności pedagogicznej i oświatowo-kulturalnej dla głębszego przyswojenia młodzieży socjalistycznej ideologii, socjalistycznych celów i ideałów społecznych. Stwarzamy przesłanki głębszego rozumienia historycznej doniosłości, istoty i sensu przeobrażeń społeczno-ekonomicznych, politycznych i kulturalnych naszego XXX-lecia.

Wychowujemy młodzież w przeświadczeniu wyższości ustroju so-

cjalistycznego, uzmysławiamy jej, że nasze osiągnięcia są rezultatem pracy klasy robotniczej i całego narodu, że siłę, autorytet i znaczenie naszego państwa na arenie międzynarodowej gwarantuje tylko ścisły sojusz ze Związkiem Radzieckim i bratnimi krajami socjalistycznymi.

Ukazujemy młodzieży głęboki sens społeczny jej osobistego wysiłku. Przekształcamy umiłowanie Ojczyzny w świadomy patriotyzm czynu, wyrażający się na co dzień w pracy i nauce, w szlachetności i pracowitości postępowania. Jej krytycyzm kierujemy przeciw siłom i pozostałościom dnia wczorajszego, przeciw siłom hamującym postęp. Wychowujemy młodzież w duchu internacjonalizmu, w duchu poszanowania, braterstwa i przyjaźni narodów.

Uczestniczymy w procesie wielkich przemian oświatowych. Czekamy na jeszcze ogromny wysiłek nad wypracowaniem nowoczesnego modelu kształcenia i wychowania. Jesteśmy świadomi, że aktualnie do najważniejszych prac w tym zakresie należy: sformułowanie ideałów, celów i zadań kształcenia i wychowania; upowszechnienie wychowania przedszkolnego i dalszy intensywny rozwój systemu opieki nad dziećmi i młodzieżą; określenie treści oraz programów nauczania i wychowania szkół ogólnokształcących i zawodowych; opracowanie założeń programowo-organizacyjnych powszechnej dziesięcioletniej szkoły ogólnokształcącej oraz szkół specjalizacji zawodowej; wypracowanie nowoczesnych podręczników i pomocy szkolnych, dostosowanych do potrzeb zreformowanej szkoły; przebudowa sieci szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego oraz opracowanie modelu masowego, poszkolnego kształcenia ustawicznego.

Przy pełnym zaangażowaniu nauczycieli i ogółu Związku Nauczycielstwa Polskiego pracujemy wspólnie

nie z administracją szkolną nad ukształtowaniem modelu edukacji, który sprosta oczekiwaniom nowoczesnego państwa socjalistycznego, wymogom rewolucji naukowo-technicznej i rozwiniętych stosunkom międzynarodowym. Stwarzamy atmosferę twórczej pracy, rozwiązujemy trudne problemy organizacyjne, programowe i kadrowe nowego modelu oświaty, popularyzujemy najlepsze doświadczenia, podnosimy rangę własnej pracy i prestiż szkoły, stwarzamy klimat społecznego zaangażowania i zaangażowania sprawami reformy, wyzwalamy społeczne inicjatywy pomocy szkole.

Dla skuteczniejszego oddziaływania dydaktyczno-wychowawczego rozwijamy aktywną współpracę z całym ruchem zawodowym, z domem rodzicielskim, organizacjami młodzieżowymi i społecznymi, z ludowym Wojskiem Polskim. Pracujemy nad podniesieniem kultury pedagogicznej społeczeństwa. Stwarzamy warunki harmonijnej współpracy zespołów nauczycielskich, tworzymy atmosferę życzliwości i wszechstronnej pomocy nauczycielom podnoszącym kwalifikacje, wyzwalamy ambicje rzetelnej pracy pedagogicznej.

Uczymy wszystko, aby podstawowe prawo obywatela do wiedzy, wykształcenia i rozwoju swej osobowości zrealizowane zostało jak najpełniej.

Jubileusz XXX-lecia PRL powinien znaleźć jak 'najszerwsze odbicie w codziennej pracy wszystkich instancji i ogniw ZNP. Zarząd Główny zwraca się z gorącym apelem o skoncentrowanie wysiłku nauczycieli, pracowników oświaty i nauki na realizacji zadań wytyczonych przez VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR oraz zadań wpływających z uchwały sejmowej o systemie edukacji narodowej.

Obchody XXX-lecia PRL wykorzystajmy do wzbogacenia działalności ideowo-pedagogicznej i politycznej, do powszechnej aktywizacji członków ZNP. Zmierzajmy w codziennej pracy do:

— upowszechnienia programu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, nakreślonego przez VI Zjazd i I Krajową Konferencję PZPR;

— spopularyzowania bogatego dorobku XXX-lecia PRL w dziedzinie oświaty, nauki i kultury;

— ukazywania, zwłaszcza młodej generacji nauczycielskiej, wkładu organizacji związkowej i jej członków w rozwój oświaty i wychowania, ze szczególnym uwzględnieniem okresu odbudowy szkolnictwa i umacniania władzy ludowej.

Przyjmując jako wiążące: uchwałę VIII Plenum CRZZ dotyczącą udziału Związków Zawodowych w obchodach XXX-lecia Polski Ludowej,

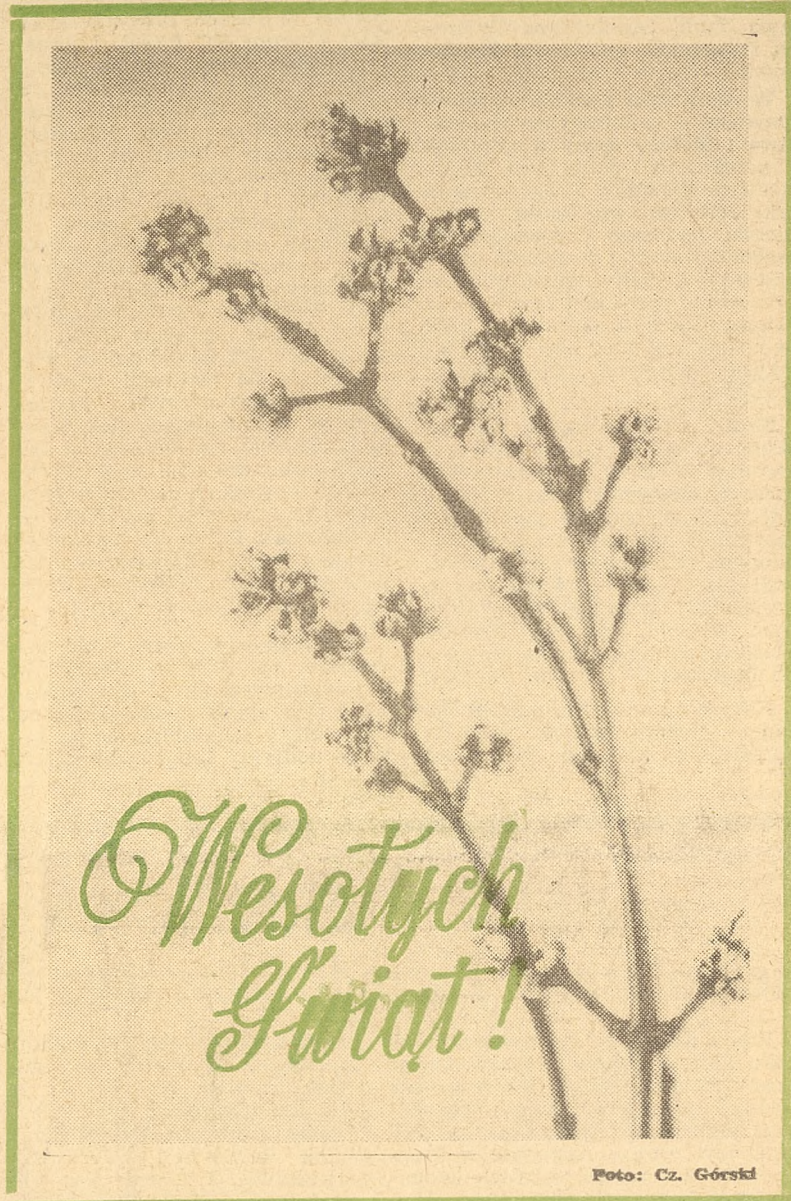


Foto: Cz. Górski

„Zalecenia” Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz „Program” Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — Zarząd Główny szeroko spopularyzuje w czasopiśmie związkowych, w szczególności na łamach „Głosu Nauczycielskiego” i „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” — dorobek oświaty w Polsce Ludowej. Problematyka ta będzie również stanowiła przedmiot żywego zainteresowania nauczycieli na konferencjach pedagogicznych, aktywności związkowej — na kursach i w innych formach pracy z nauczycielami. Dorobek trzydziestolecia znajdzie także wyraz w działalności placówek kulturalno-oświatowych nauczycielskich grup twórczych, zespołów artystycznych oraz w działalności turystycznej i sportowej.

Zarząd Główny zwraca się do wszystkich nauczycieli-wychowawców, pracowników nauki, oświaty i wychowania o podejmowanie konkretnych zobowiązań, zmierzających do pomnażania dorobku materialnego naszej Ojczyzny, do przyspieszenia tempa jej rozwoju gospodarczego.

Zwracamy się w szczególności do nauczycieli szkół zawodowych o po-

dejbowanie zobowiązań dodatkowej produkcji dla potrzeb rynku; do nauczycieli i wychowawców szkół ogólnokształcących i placówek opiekuńczo-wychowawczych o podejmowanie czynów społecznych na rzecz szkoły i środowiska; do pracowników szkół wyższych i instytutów naukowych o intensyfikację prac badawczych i wypełnienie przyjętych zadań w zakresie dokształcania wielotysięcznej rzeszy nauczycieli pracujących.

Zarząd Główny ZNP wyraża przekonanie, że rady zakładowe i ogniw ZNP określą i podejmą zadania, odpowiadające potrzebom, oczekiwaniom i możliwościom nauczycieli oraz środowisk lokalnych.

Uroczystościom jubileuszowym nadajmy charakter twórczej pracy dydaktyczno-wychowawczej i podobnie jak klasa robotnicza przez wzmocniony wysiłek i powszechny czyn produkcyjny, pomnażajmy nasz wkład w dzieło rozwoju ludowej Ojczyzny.

ZARZĄD GŁÓWNY ZNP

Warszawa, 4 kwietnia 1974 roku

W chwili, gdy oddajemy ten numer „Głosu” do druku, odbywa się inauguracyjne posiedzenie Rady do Spraw Wychowania. Materiały z posiedzenia opublikujemy w następnym tygodniu.

PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

W dniu 4 kwietnia br. odbyło się kolejne plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Obradom przewodniczył prezes ZG ZNP — Bolesław Grześ. W posiedzeniu wzięli udział: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Banach, kierownik Wydziału Oświaty NK ZSL — Ludwik Maceczek, zastępca, głównego inspektora pracy CRZZ — Arwid Hansen, wiceminister oświaty i wychowania — Waldemar Winkiel, dyrektor departamentu Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — Medard Masłowski.

W pierwszym punkcie obrad omawiano — problemy bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach i placówkach podległych Ministerstwu Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Uczestnicy plenum otrzymali szczegółowe materiały informacyjne opracowane przez oba resorty oraz referat Zarządu Głównego ZNP — oceniający stan bhp w jednostkach objętych działalnością Związku.

Słowo wprowadzające do dyskusji na ten temat wygłosił wiceprezes ZG ZNP — Tadeusz Toczek. W obszernej i wszechstronnej dyskusji zabrało głos 11 uczestników plenum. Do przedstawionych problemów ustosunkowali się i udzielili dodatkowych wyjaśnień: wiceminister Waldemar Winkiel, dyrektor Medard Masłowski oraz zastępca głównego inspektora — Arwid Hansen.

Na zakończenie tego punktu obrad — plenum podjęło uchwałę określającą kierunki prac nad

dalszą poprawą stanu bhp w szkołach i placówkach objętych działalnością ZNP. Omówienie materiałów i dyskusji na temat bhp zamieszczamy na str. 4—5.

W drugim punkcie obrad, sekretarze ZG ZNP — Tadeusz Suberlak przedstawił projekt udziału ZNP w obchodach 30-lecia Polski Ludowej. Zdaniem sekretariatu ZG ZNP nie istnieje konieczność opracowywania przez ZNP specjalnego programu obchodów 30-lecia. Zasadniczą treść ideową tych obchodów zawarta została w Tezach Programowych XIII Plenum KC PZPR. Uchwała Plenum CRZZ określa rolę i miejsce ruchu zawodowego w realizacji nakreślonych przez partię kierunków prac. Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki opracowały bardzo konkretne zalecenia i programy działania szkół, placówek oświatowo-wychowawczych i naukowych w roku 30-lecia PRL. Zadaniem wszystkich ogniw i wszystkich członków ZNP powinno być jak najpełniejsze włączenie się do realizacji treści ideowo-wychowawczych zawartych w wymienionych dokumentach. Dlatego też Sekretariat ZG ZNP opracował apel w tej sprawie do wszystkich członków. Projekt apelu odczytał sekretarz — T. Suberlak. Dokument ten został przyjęty przez aklamację — przez plenum Zarządu Głównego. Treść Apelu publikujemy na str. 1.

W kolejnym punkcie obrad wiceprezes ZG ZNP — Władysław Wawrzynowski złożył sprawozdanie z wykonania budżetu ZNP za rok 1973 i scharakteryzował zasady polityki finansowej ZNP.

Zaznaczyły się w niej w ostatnim okresie bardzo pozytywne zmiany.

Przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej Jan Pasięka ocenił w imieniu Komisji bardzo wysoko działalność ZG ZNP i złożył wniosek o przyjęcie sprawozdania oraz zatwierdzenie projektu podziału pozostałości budżetowej z 1973 roku. Plenum przyjęło jednomyślnie uchwałę w tej sprawie — zgodnie z propozycją zgłoszoną przez wiceprezesa Wł. Wawrzynowskiego.

W ostatnim punkcie obrad — w sprawach organizacyjnych zabrał głos sekretarz ZG ZNP — Franciszek Filipowicz. Zgłosił on prośbę do Zarządu Głównego o zwolnienie go z funkcji sekretarza. Jednocześnie serdecznie podziękował Wydziałowi Nauki i Oświaty KC PZPR, NK ZSL, CRZZ, za okazaną pomoc w okresie pełnienia przez niego funkcji sekretarza za zyczliwość i zrozumienie z jakim spotykał się w obu resortach szkolnych oraz przede wszystkim wśród aktywu ZNP.

Kol. Fr. Filipowicz przyrzekł również, że w dalszym ciągu w miarę swoich sił i możliwości będzie aktywnie uczestniczył w pracach ZNP. Prezes B. Grześ — podziękował serdecznie w imieniu Zarządu Głównego kol. Fr. Filipowiczowi za jego długoletnią i niezwykle ofiarną i owocną pracę w ZNP oraz odczytał specjalny list jaki Sekretariat wystosował do niego w związku z rezygnacją z funkcji sekretarza. Odczytany został także przez przedstawiciela CRZZ — A. Hansena list przewodniczącego CRZZ — Władysława Kruczka skierowany do kol. Fr. Filipowicza. (Patrz zdjęcia na str. 5).

Kol. Fr. Filipowicz pełnił funkcję sekretarza ZG ZNP od kwietnia 1964 r., obecnie przeszedł do pracy w Wydawnictwach Szkolnych i Pedagogicznych, gdzie objął stanowisko redaktora naczelnego zakładu czasopism pedagogicznych.

Prezes — B. Grześ zgłosił następnie kandydaturę kol. Anieli Biernackiej na stanowisko sekretarza ZG ZNP. Kandydatura została przez plenum przyjęta jednomyślnie.

ANIELA BIERNACKA sekretarzem Zarządu Głównego ZNP

Pracę nauczycielską rozpoczęła w roku 1952, w Szkole Podstawowej w Czerwińsku nad Wisłą. Równocześnie podjęła działalność związkową pełniąc funkcję sekretarza Ogniska ZNP w Czerwińsku, a następnie w Płońsku. Od 1963 roku, przez dwie kadencje, pełniła funkcję etatowego sekretarza Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Płońsku, a następnie — społecznie — funkcję prezesa w tym oddziale. Jednocześnie powierzono jej obowiązki sekretarza i wiceprzewodniczącej Powiatowej Komisji Związków Zawodowych w Płońsku.

W 1972 roku została wybrana prezesem Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP. W grudniu 1973 roku powołana została na stanowisko wicekuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

Koleżanka Aniela Biernacka pełniła społecznie szereg odpowiedzialnych funkcji partyjnych: członka Plenum i Egzekutywy KP PZPR w Płońsku, członka Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej WKW PZPR w Warszawie, a obecnie jest wiceprzewodniczącą Wojewódzkiej Komisji Ideologicznej WKW PZPR.

Pracowała również w ciągu wielu lat aktywnie w radach narodowych. Była radną i członkiem Prezydium GRN w Czerwińsku, przewodniczącą Komisji Kulturalno-Oświatowej MRN w Płońsku, sekretarzem Komisji Oświatowej WRN w Warszawie.

W dniu 4 kwietnia 1974 roku plenum Zarządu Głównego ZNP powołało jej funkcję sekretarza ZG ZNP.



z prac
Ministerstwa
Oświaty
i Wychowania

Obradujące w dniu 29 marca br. Prezydium Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania rozpatrywało m. in. program wdrażania zbiorczych szkół gminnych w roku szk. 1974/75. Program ten został przygotowany na podstawie opracowanych przez kuratoria okręgów szkolnych planów wdrażania zbiorczych szkół gminnych. Decyzje o utworzeniu szkół poprzedzone zostały wizytacjami z kuratorium; celem ich było zbadanie, czy zapewnione zostały podstawowe warunki dla prawidłowego funkcjonowania zbiorczej szkoły gminnej w jej co najmniej minimalnym wariancie. Odbyły się w tej sprawie narady w urzędach gminnych i powiatowych. Plany utworzenia szkół od nowego roku szkolnego zostały uzgodnione i zaakceptowane przez odpowiednie instancje partyjne.

W celu zapewnienia prawidłowych warunków funkcjonowania zbiorczych szkół gminnych istniejących i planowanych od I.X br. oraz w latach następnych — konieczna jest realizacja m. in. takich zadań jak: zapewnienie bazy lokalowej, zorganizowanie sprawnego dowożenia uczniów do szkół, poprawa bazy dydaktyczno-technicznej szkół, powołanie zespołów administracyjno-finance, organizacja żywienia i dożywiania uczniów oraz właściwy dobór kadry nauczycielskiej.

Prezydium Kolegium MOiW zapoznało się z programem wdrażania zbiorczej szkoły gminnej w województwie olsztyńskim — okręgu szkolnym o najtrudniejszych warunkach. Przedstawiony przez kuratora dr. Andrzeja Gerszberga plan działania został opracowany przy współudziale wszystkich ogniw administracji szkolnej, organizacji politycznych, społecznych i uzyskał akceptację środowiska.

Prezydium Kolegium MOiW złożyło obecnemu na posiedzeniu wicewojewódzcie Czesławowi Szadziejewiczowi i kuratorowi A. Gerszbergowi wyrazy uznania za duży wkład pracy w koncepcję zbiorczej szkoły gminnej i podjęcie interesujących prac w tej dziedzinie.

5 bm. w Ministerstwie Oświaty i Wychowania została podpisana umowa o współpracy naukowej na rok 1974 między Instytutami: Badań Pedagogicznych, Programów Szkolnych i Kształcenia Nauczycieli a Akademią Nauk Pedagogicznych w Berlinie.

Stronę niemiecką reprezentowali: wiceprezes Akademii Nauk Pedagogicznych w Berlinie — prof. dr H. Kaiser oraz dr H. Benewitz. Ze strony polskiej umowę podpisali dyrektorzy wymienionych Instytutów — prof. dr W. Okoń, doc. dr hab. M. Maciaszek, doc. dr hab. S. Krawcewicz.

Podpisane umowy przewidują m. in. wymianę doświadczeń dotyczącą zagadnień związanych z rozwojem socjalistycznej osobowości młodzieży, zwłaszcza wychowania socjalistycznego, dydaktyki, prognozowania, planowania i ekonomiki oświaty oraz informacji i dokumentacji pedagogicznej. Prowadzona będzie wzajemna informacja w zakresie problemów badawczych związanych z doskonaleniem programów nauczania, wymiana doświadczeń w dziedzinie badań nad zawodem nauczycielskim oraz kształcenia i doskonalenia kadry pedagogicznej.

W dniach 28.III—2.IV br. przebywał w naszym kraju dr. Othman Roden — sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji Wspólnot Dziecięcych FICE, organizacji działającej pod auspicjami UNESCO. Towarzyszył mu prof. dr Marian Heitger z Uniwersytetu Wiedeńskiego i dr Werner Steinhäuser — dyrektor wiedeńskiego Instytutu Wychowania.

Goście zapoznali się z działalnością Polskiej Sekcji FICE, a także zwiedzili szereg placówek opiekuńczo-wychowawczych. Odbyły również rozmowy w Zarządzie Głównym TPD i w Uniwersytecie Warszawskim na temat dalszej współpracy między ośrodkami naukowymi i zakładami wychowawczymi Polski i Austrii.

Delegacja austriacka została przyjęta przez i zastępcę ministra oświaty i wychowania doc. dr. hab. Jerzego Wolczyka.

Wielki międzynarodowy sukces odniósł dzieci z warszawskiego i katowickiego Pałaców Młodzieży, zdobywając nagrody na Wystawie Sztuki Dziecięcej zorganizowanej przez UNESCO w Japonii. Sukces tym większy, że na wystawę do Tokio wpłynęły prace ze 102 krajów.

Polscy najmłodsi plastycy zdobyli następujące nagrody:

— złoty medal i dyplom „Special Prize” — Aleksandra Lamik z Katowic,

— srebrne medale i dyplomy „Honorable Mention” — Magda Zagrodzka, Jolanta Szymanowska i Stanisław Wywiol, brązowe medale i dyplomy „Mention” — Lilla Majchrzak i Witold Głuchniewicz.

6 dzieci otrzymało wyróżnienia „Certificate of Exhibition” — Wiesława Nakonieczna, Barbara Binkowska, Agata Hybowska, Ireneusz Nych, Edward Józefowski i Krzysztof Faruga.

Nauczycielami-instruktorami odznaczonych dzieci są: mgr Ewa Rakoczy, mgr Zuzanna Hoffman z Warszawy i mgr Henryk Dzieciol z Katowic.

Odznaczonym dzieciom oraz ich nauczycielom Kierownictwo Ministerstwa Oświaty i Wychowania serdecznie gratuluje — życząc dalszych sukcesów i rozwijania swoich talentów.

1 bm. w Olsztynie odbyła się narada inspektorów szkolnych i gminnych dyrektorów szkół. Referat wygłosił kurator okręgu szkolnego dr Andrzej Gerszberg. W naradzie uczestniczyli: wojewoda olsztyński Sergiusz Rubczewski i sekretarz KW PZPR Edmund Wojnowski. Na zakończenie narady głos zabrał minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski.

Minister zapoznał się ze stanem budowy zbiorczej szkoły gminnej w Olsztynie.

W Ministerstwie Oświaty i Wychowania przygotowana została nowa organizacja roku szkolnego 1974/75.

Zajęcia lekcyjne w roku szkolnym 1974/75 rozpoczyna się 2 września. Wprowadza się również następujące zmiany w układzie roku szkolnego:

— przerwa jesienna na prace społecznie-użyteczne (m. in. na akcje wykopków) w terminach ustalonych przez kuratorów okręgów szkolnych (w zasadzie w październiku),

— przerwa świąteczna od 24 do 27 grudnia,

— ferie zimowe od 21 stycznia do 3 lutego dla szkół podstawowych i od 5 do 18 lutego dla szkół ponadpodstawowych,

— przerwa wiosenna od 27 marca do 1 kwietnia,

— zakończenie roku szkolnego 5 czerwca dla szkół podstawowych i 20 czerwca dla szkół ponadpodstawowych.

Zmiany te umożliwią racjonalną organizację pracy dydaktyczno-wychowawczej i wypoczynku uczniów oraz ułatwią nauczycielom przygotowanie się do egzaminów, udział w sesjach prowadzonych przez wyższe uczelnie i w kursach doskonalących.

Wprowadzenie w życie nowej organizacji roku szkolnego umożliwi między innymi bardziej racjonalną organizację pracy umysłowej i wypoczynku uczniów w ciągu całego roku, pełniejsze wykorzystanie obiektów wczasowych dla dzieci i młodzieży, lepsze rozłożenie urlopów pracowniczych rodziców; pozwoli zlikwidować tzw. szczyt przewozów wakacyjnych; szkoły będą miały więcej czasu na remonty pomieszczeń. Z uwagi na szeroki zasięg społeczny proponowanych zmian — projekt nowej organizacji roku szkolnego był konsultowany z licznymi instytucjami i organizacjami społecznymi i spotkał się z ich aprobatą.

Do kuratorów okręgów szkolnych

Minister oświaty i wychowania skierował do kuratorów okręgów szkolnych następującej treści pismo w sprawie wykonania przez warsztaty szkolne planu szkoleniowo-produkcyjnego:

Z pełną satysfakcją informuję Obywatela Kuratora, że plan szkoleniowo-produkcyjny warsztatów szkół zawodowych za rok 1973 w zakresie sprzedaży produkcji i usług został wykonany w wysokości 2.143 mln zł. Ponadplanowa produkcja warsztatów szkolnych osiągnęła wartość 170 mln zł. W porównaniu z rokiem 1972 produkcja była wyższa o 243 mln zł, co stanowi wzrost o 12,8 proc.

Do pomyślnego wykonania zadań planowych przyczyniły się w decydujący sposób zobowiązania nauczycieli, uczniów i pracowników warsztatów szkół zawodowych podjęte w odpowiedzi na apel Komitetu Centralnego PZPR i Prezydium Rządu o dodatkową

produkcję przemysłową w wysokości 30 miliardów złotych.

Zobowiązania podjęte przez prawie wszystkie warsztaty szkolne osiągnęły wartość 65 mln zł i wykonane zostały z nadwyżką 12 milionów złotych, tj. w 118,5 proc.

W pomyślnej realizacji zobowiązań na szczególne wyróżnienie zasługują warsztaty szkół zawodowych okręgów szkolnych: katowickiego, opolskiego, kosińskiego, lubelskiego, rzeszowskiego i warszawskiego.

Przekazuje podziękowanie Uczniom, Nauczycielom i Pracownikom warsztatów szkół zawodowych za zrealizowanie podjętych w 1973 roku zobowiązań.

Podjęmowane i pomyślnie realizowane zobowiązania dają gospodarce narodowej nie tylko dodatkowe wyroby finalne i wykonane usługi dla przemysłu i ludności, ale mają również duże znaczenie wychowawcze i dydaktyczne.

Nowa polityka społeczno-gospodarcza daje wielką szansę przyspieszenia socjalistycznych przeobrażeń kraju, zgodnie z naj-

żywotniejszymi interesami całego społeczeństwa.

Stworzona od podstaw w okresie 30-lecia PRL baza materialna szkolnictwa zawodowego powinna być coraz lepiej i pełniej wykorzystywana do kształcenia kadr dla potrzeb przemysłu i innych działów gospodarki narodowej.

Stale unowocześniana baza materialna warsztatów szkół zawodowych stworzyła dobre warunki dla realizacji programów praktycznej nauki zawodu, a dostosowane do wymogów programowych plany szkoleniowo-produkcyjne mogą być w pełni realizowane.

Niezależnie od realizacji ustalonych na rok 1974 planów, warsztaty szkolne posiadają jeszcze rezerwy, w szczególności w zakresie:

— mocy produkcyjnej zainstalowanych obrabiarek, maszyn i urządzeń;

— zapasów materiałów i narzędzi;

— wzrostu wydajności pracy przez pełne wykorzystanie czasu pracy uczniów;

Przebudowa i rozwój szkolnictwa w pierwszych powojennych latach — to ogromne osiągnięcia władzy ludowej. Jednakże trudności pierwszego okresu wznoszenia z ruin nowego gmachu państwowego sprawiły, że ustrój szkolny dostosowany został do ówczesnych warunków ekonomicznych i społecznych kraju, dla zaspokojenia najważniejszych potrzeb gospodarki i kultury narodowej. W środowiskach działaczy oświatowych istniała świadomość konieczności dalszej przebudowy systemu oświatowego.

Na plenum ZG ZNP, w listopadzie 1956 roku, w podjętej rezolucji czytamy: „Związek stoi na stanowisku podjęcia natychmiast prac przygotowawczych do przeprowadzenia reformy szkolnej, dostosowującej ustrój i organizację szkolnictwa do potrzeb kraju socjalistycznego i nowego układu stosunków społecznych. Akcja ta musi być oparta o przygotowania naukowe i udział całego społeczeństwa, a w szczególności nauczycielstwa i jego organizacji zawodowej”.

W międzyczasie podjęto szereg decyzji zgodnych z tymi postulatami oraz niektóre budzące poważne zastrzeżenia.

I tak z nowym rokiem szkolnym 1956—57 całe szkolnictwo zawodowe przejęte zostało przez Ministerstwo Oświaty i uległ likwidacji Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego.

Od 1957 roku przedłużono naukę w liceach pedagogicznych do pięciu lat, wprowadzono również do WSP pięcioletni okres studiów, ale jednocześnie zrodziły się projekty likwidacji WSP. Funkcje kształcenia nauczycieli szkół średnich miały przejąć tylko uniwersytety. Ostatecznie po wielu sporach i gorących dyskusjach pozostawiono cztery WSP (w Krakowie, Katowicach, Opolu i Gdańsku), lecz zlikwidowano dwie: w Warszawie i Łodzi, włączając je do miejscowych uniwersytetów.

Od 1 września 1958 roku obniżono wymiar godzin nauczania dla nauczycieli szkół podstawowych z 30 do 26. Do prac nad reformą szkolną włączył się bardzo aktywnie Związek Nauczycielstwa Polskiego, w szczególności po VI Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP. V Krajowy Zjazd Delegatów odbył się 23—25 października 1955 roku, prezesem wybrano Stanisława Macha. W przeddzień V Zjazdu — Związek Nauczycielstwa Polskiego został odznaczony przez Przewodniczącą Rady Państwa, Aleksandra Zawadzkiego, Sztandarem Pracy I Klasy.

Na VI Zjeździe, w dniach 5—8 grudnia 1957 roku, dokonano zmiany statutu i przywrócono nazwę ZNP; prezesem Związku został Teofil Wojeński.

Problemy reformy szkolnej były przedmiotem obrad Ogólnopolskiego Zjazdu Oświatowego w Warszawie, zorganizowanego przez Zarząd Główny ZNP w dniach 2—5 maja 1957 roku. Wzięło w nim udział około 700 nauczycieli, pracowników nauki oraz działaczy oświatowych i społecznych.

Zasadniczym osiągnięciem tego wielkiego sejmiku nauczycielskiego było przede wszystkim obudzenie ogromnego społecznego zainteresowania reformą szkolnictwa i naprawą sytuacji oświatowej. W sprawach kształcenia nauczycieli przyjęto następujące tezy:

Wszyscy nauczyciele, bez względu na to, w jakim typie szkoły czy zakładu oświatowo-wychowawczego pracują, powinni być kształceni w szkołach wyższych.

Nauczyciele szkół podstawowych, wychowawczynie przedszkoli, wychowawcy placówek opiekuńczo-wychowawczych powinni być kształceni w pierwszym etapie w 3-letnich instytutach nauczycielskich, opartych na szkole średniej. W przyszłości należy dążyć do tego, aby nauczyciele ci byli kształceni w pełnych szkołach wyższych.

Nauczyciele szkół średnich powinni być kształceni w 5-letnich wyższych szkołach pedagogicznych, uniwersytetach i innych uczelniach wyższych. Przy każdej szkole wyższej kształcącej nauczycieli powinno być uruchomione studium pedagogiczne. Kandydat na nauczyciela powinien mieć, oprócz dyplomu ukończenia szkoły wyższej, również świadectwo ukończenia studium pedagogicznego.

Program instytutów nauczycielskich i WSP powinien być tak skonstruowany, aby absolwenci instytutów mogli być przyjęci na czwarty rok studiów WSP. Program WSP powinien być zatem dwustopniowy: w ciągu trzech pierwszych lat (pierwszy stopień) przerabia się program instytutu nauczycielskiego. Po ukończeniu pierwszego stopnia absolwenci otrzymują kwalifikacje do nauczania w szkołach podstawowych, najzdolniejsi zaś mogą studiować dalej — na drugim stopniu. Absolwent WSP otrzymuje zatem pełne przygotowanie do pracy w szkole podstawowej i średniej.

Po Zjeździe Oświatowym dyskusje nad koncepcją reformy szkolnej trwały nadal zarówno w środowisku ZNP, jak i poza nauczycielstwem. Wszyscy byli zgodni, że czas nauki w szkole podstawowej powinien być przedłużony. Spór toczył się o to, czy ma to być szkoła ośmioletnia czy dziewięcioletnia. Główny przy tym akcent kładziono w polemice na problem uwspółcześnienia treści i metod nauczania.

Ważnym etapem w tej dyskusji był kolejny Krajowy Zjazd Oświaty Zawodowej i Rolniczej, zorganizowany — z udziałem ponad 600 delegatów — w dniach 21—24 stycznia 1959 roku przez Sekcję Szkolnictwa Zawodowego ZG ZNP.

Decyzje w sprawie reformy szkolnej zapadły jednak dopiero na VII Plenum KC PZPR w dniu 20 stycznia 1961 roku. Uznano za konieczną dalszą przebudowę treści kształcenia, wzbogacenia pracy wychowawczej szkoły i w związku z tym zmianę ustroju szkolnego. Postanowiono przedłużyć naukę w szkołach podstawowych do lat ośmiu i na tej wyższej organizacyjno-programowej podbudowie oprzeć naukę w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych.

Postanowienia te przybrały moc prawną, gdy Sejm PRL uchwalił w dniu 15 lipca 1961 roku ustawę o rozwoju systemu oświaty i wychowania, która stanowiła pierwszy w dziejach ustawodawstwa ludowego akt prawny normujący całość spraw nauczania i wychowania oraz zasady ustroju szkolnego.

Ustawa ta — po dziesiętkach lat walk postępowych sił społecznych w kraju — nadaje szkole charakter instytucji świe-

wszystkich dzieci w wieku obowiązku szkolnego. W roku szkolnym 1967—68 tylko 37 147, tj. około 0,6 proc. dzieci nie objęto nauką, w tym tylko 0,2 proc. bez uzasadnionej przyczyny. Wskaźnik realizacji obowiązku szkolnego jest jednym z najwyższych na świecie.

Komitet Ekspertów w takich słowach ocenia osiągnięcia systemu oświatowego w Polsce Ludowej: „Faktem bowiem jest, że system ten wypełnił w zasadzie te podstawowe zadania, które mu nakreślono w pierwszych okresach budowy społeczeństwa socjalistycznego, przyczyniając się zwłaszcza do ukształtowania naukowego poglądu na świat wśród szerokich rzesz obywateli naszego kraju, do ich wychowania w duchu internacjonalizmu i ludowego patriotyzmu, do znacznego wzrostu poziomu wykształcenia w społeczeństwie, a także do przekształcenia struktury zawodowej społeczeństwa” (Raport o Stanie Oświaty, str. 92).

Dzięki szkolnictwu gospodarka uspołeczniona zatrudniała w 1970 roku blisko 502 tys. osób z wyższym wykształceniem, tj. 5,4 proc. ogółu pracujących, 1,800 tys. z wy-



kiej. Nauka religii dla dzieci tych rodziców, którzy sobie tego życzą, mogła być od tego czasu prowadzona, lecz poza murami szkół.

Reforma szkolnictwa — organizacyjna i programowa — rozpoczęta została w szkolnictwie podstawowym (od piątej klasy w górę) w roku szkolnym 1962—63 i zakończona w roku szkolnym 1966—67. Od tego roku rozpoczęto reformę szkolnictwa ponadpodstawowego, która trwała aż do roku 1971. Funkcję ministra oświaty pełnił w tym czasie (od 1959 do 1966 roku) były wiceprezes ZG ZNP — Wacław Tułodziecki.

Reforma wymagała olbrzymich nakładów finansowych. Szczególnie palącą sprawą był problem budowy nowych szkół, pracowni, internatów, mieszkań dla nauczycieli. W tej sytuacji podjęto akcję, nie mającą różnic w żadnym państwie na świecie. Kiedy zastanawiano się, jak uczcić najgodniej zbliżającą się tysiącletnią rocznicę powstania Państwa Polskiego, Komitet Centralny PZPR rzucił w 1958 roku hasło: „Tysiąc szkół na tysiąclecie Państwa Polskiego”. Szkoły te miały być zbudowane ze składek społeczeństwa. Powołano Społeczny Fundusz Budowy Szkół (SFBS). Ofiarność społeczeństwa była ogromna. W ramach realizacji hasła: „Tysiąc szkół na Tysiąclecie” wybudowano 1 394 szkoły pomniki z 13 415 izbami lekcyjnymi oraz 3 273 gabinety naukowe i przedmiotowe. Ponadto przy szkołach tysiąclecia oddano do użytku 6 345 izb mieszkalnych dla nauczycieli. Był to niewątpliwie najpiękniejszy pomnik dla uczczenia tysiąclecia istnienia państwa.

Czy reforma szkolna przeprowadzana w latach 1962—1971 spełniła oczekiwane nadzieje?

W poważnym stopniu — tak. Już w 1967—68 roku szkolnym 95,8 proc. uczniów szkół podstawowych objęto nauką w pełnych ośmioklasowych szkołach podstawowych. Szczególnie pozytywne skutki reformy odczuła wieś. Po zakończeniu reformy szkoły podstawowej już 88 proc. uczniów na wsi uczyło się w szkołach ośmioklasowych. W tym samym czasie 85 proc. absolwentów szkoły podstawowej w kraju uczyło się dalej w szkołach średnich. W zasadniczych szkołach zawodowych i w szkołach przysposobienia rolniczego.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że ten okres rozbudowy i upowszechniania szkolnictwa przypada na lata tzw. wyżu demograficznego. W latach powojennych wzrastała liczba urodzin: od 763 tys. dzieci urodzonych w 1950 roku do 793 tys. w roku 1955. Począwszy od 1955 roku liczba urodzeń maleje. W 1969 roku wynosi tylko 531 tys. Od tego roku następuje powolny ponowny wzrost.

Ta sytuacja ma wpływ na szkolnictwo. W latach 1954—1968, a więc w ciągu 14 lat, liczba uczniów w szkołach podstawowych wzrasta z 3 087 tys. do 5 706 tys. a więc prawie dwukrotnie. Przy tym na podkreślenie zasługuje fakt objęcia nauką w zasadzie

Wchodzą tu w grę — podobnie jak w poprzednich latach — potrzeby ilościowe. Z obliczeń Ministerstwa Oświaty wynikało, że w latach 1961—1970 trzeba wykształcić 118 tys. nowych nauczycieli (około 12 tys. rocznie). Te olbrzymie potrzeby ilościowe zmusiły ministerstwo do rezygnacji z zasadniczych zmian w systemie kształcenia nauczycieli.

Na jakość i wyniki pracy szkoły wywiera zasadniczy wpływ nie tylko poziom wykształcenia nauczycieli, lecz również ich autorytet społeczny i warunki pracy. W tej dziedzinie od szeregu lat narastały negatywne zjawiska, takie jak niedostateczny dopływ wartościowych kandydatów do zawodu nauczycielskiego, nadmierna feminizacja zawodu, odpływ w każdym roku ze szkolnictwa po kilka tysięcy przeważnie młodych nauczycieli.

Jak podaje Wojciech Iwanowski, były dyrektor Departamentu Kadr Ministerstwa Oświaty — około 20 proc. absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli nie podejmowało pracy. W latach 1945—1964 weszło do zawodu około 79 tys. nauczycieli nie mających przygotowania do pracy w szkole. Musieli oni dopiero w trakcie wykonywania zawodu zdobywać niezbędne kwalifikacje. Jednocześnie co roku mieliśmy do czynienia z masowym ruchem służbowym. Na przykład tylko w latach 1952—1964 było 164 tys. przeniesień nauczycieli do innych szkół i około 42 tys. nauczycieli opuściło zawód. Głównym źródłem tych procesów była sytuacja materialna zawodu nauczycielskiego.

Warto przypomnieć tu pewne liczby, obrazujące tę sytuację. W 1969 roku średnia płaca miesięczna w gospodarce uspołecznionej w całym kraju wynosiła 2 384 złotych, a średnia płaca 540 tysięcy zatrudnionych w resorcie oświaty i szkolnictwa wyższego — od sprzątački do profesora uniwersytetu — wynosiła 1 918 złotych.

Mimo tak trudnych warunków materialnych i niedostatków w poziomie wykształcenia, kadra nauczycielska dobrze wypełniała swoje obowiązki. Dotyczy to zwłaszcza absolwentów liceów pedagogicznych oraz wyższych szkół pedagogicznych. Absolwenci tych zakładów wyróżniali się ogromnym przywiązaniem do zawodu nauczycielskiego, wielką ofiarnością i zaangażowaniem społecznym oraz ambicją podnoszenia poziomu swych kwalifikacji.

Według danych Zarządu Głównego ZNP w 1966 roku pracowało czynnie:

- w radach narodowych — około 27 tys. nauczycieli;
- w organizacjach młodzieżowych — około 50 tys. nauczycieli;
- w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — około 32 tys. nauczycieli;
- w Towarzystwie Szkoły Świeckiej — około 51 tys. nauczycieli.

O postawie ideologicznej nauczycieli i ich zaangażowaniu politycznym świadczy fakt, że ponad 40 proc. spośród nich było członkami PZPR. Dzięki ofiarnej pracy pedagogów możliwy był ogromny rozwój szkolnictwa, który według opinii Komitetu Ekspertów stanowi jedno z największych osiągnięć Polski Ludowej. Kształtowanie postaw ideowo-pedagogicznych nauczycieli należało w całym powojennym okresie do głównych zadań ZNP. Obok tego ZG ZNP, wspólnie z władzami oświatowymi, zabiegał o pozytywne rozwiązanie istotnych dla zawodu nauczycielskiego problemów: systemu ich kształcenia oraz o zapewnienie odpowiedniej rangi społecznej pracownikom frontu oświatowego. Funkcję prezesa pełnił w latach 1961—1964. Józef Kwiatek, a od 1964 roku — Marian Walczak.

W czerwcu 1965 roku odbyło się plenum Zarządu Głównego ZNP, które zatwierdziło zgłaszane przez ogół nauczycieli koncepcje kształcenia nauczycieli szkół podstawowych w 3-letnich szkołach wyższych. Sprawy reformy systemu przedstawiane były następnie przez przedstawicieli ZNP na forum Sejmu PRL, w czasie debaty oświatowej, 1—2 marca 1966 roku oraz na posiedzeniu Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki w maju tegoż roku.

Prace nad reformą systemu kształcenia nauczycieli oraz rozwiązaniem trudnych spraw życia i pracy zawodu nauczycielskiego zostały znacznie zintensyfikowane z chwilą połączenia resortu oświaty z resortem szkolnictwa wyższego. Funkcję ministra oświaty i szkolnictwa wyższego objął prof. dr Henryk Jabłoński (11 listopada 1966 roku).

W wyniku systematycznych prac, konsekwentnego stanowiska Zarządu Głównego ZNP oraz Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, w tezach na V Zjazd PZPR zawarte zostało postanowienie dotyczące „stopniowego przekształcania 2-letnich studiów nauczycielskich na 3-letnie wyższe szkoły nauczycielskie, jako powszechnej formy przygotowania nauczycieli szkół podstawowych”.

Był to niewątpliwie doniosły krok naprzód w zrealizowaniu od przeszło 50 lat wysuwanej przez postępowych nauczycieli postulat: kształcenia nauczycieli szkół podstawowych w szkołach wyższych. Pierwsze trzy WSN powstały w roku szkolnym 1968—69. Pozostały jednak do rozwiązania sprawy najważniejsze i natrudniejsze.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Zagadnienia bezpieczeństwa i higieny pracy znajdują się w centrum zainteresowania instancji partyjnych, organów administracji państwowej i całego ruchu zawodowego. Wyrazem tego są podjęte przez partię i rząd uchwały i zarządzenia mające na celu poprawę warunków pracy. Szeroko omawiano również te problemy na V Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych, zakończonym podjęciem uchwały prowadzącej do podniesienia stanu bezpieczeństwa i higieny pracy we wszystkich zakładach.

Zadania nakreślone w uchwale nie są adresowane wyłącznie do zakładów produkcyjnych, w równej mierze dotyczą one uczelni wyższych, szkół i placówek oświatowych. Jedną z głównych przyczyn wypadków przy pracy są — jak stwierdzono — niewłaściwe nawyki zatrudnionych. Można je częściowo korygować w zakładach produkcyjnych, ale podstawowe znaczenie ma wcześniejsze, a więc skuteczniejsze, wyrobienie właściwych przyzwyczajeń w trakcie procesów dydaktyczno-wychowawczych, w szkole. Wyższe nauczyciele szkół: wrażliwość na dobrą organizację pracy, przestrzeganie przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy oraz zasad współżycia w kolektywie będzie mieć niewątpliwie wpływ na zmniejszenie liczby wypadków i likwidację sytuacji zagrażających zdrowiu.

Kształtowanie prawidłowych nawyków jest możliwe tylko w warunkach dobrej organizacji pracy w szkole i warsztacie szkolnym. Dlatego stworzenie takich warunków należy do podstawowych obowiązków administracji szkolnej i ogniw związkowych. ZNP przykłada dużą wagę do zagadnienia bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach, dowodem czego jest między in-

Zadawalający stan odnotowano na przykład w placówkach Polskiej Akademii Nauk, które realizują plan oparty o pełne rozpoznanie istniejących zagrożeń i realne możliwości zlikwidowania ich. Nie wszędzie plany pokrywają się z konkretnymi potrzebami, nie wszystkie uwzględniają możliwości finansowe, organizacyjne, materiałowe itp. Rzecz jasna, że taki oderwany od życia program niełatwo zrealizować. Część placówek w ogóle planów nie

spekuje pracy, która nie dość konsekwentnie egzekwowała wykonanie zarządzeń dotyczących bhp.

Wszystkie te zaobserwowane mankamenty utrudniają, lecz nie wykluczają postępu w dziedzinie stopniowej poprawy warunków pracy. Zaczyna on już być widoczny, chodzi jednak o to, by troska o poprawę stanu bezpieczeństwa i higieny pracy stała się powszechna. Konkretnie planowanie, zgodne z realnymi możliwościami o-

dzoru idnie w parze z wadliwymi metodami pracy, a zła organizacja pracy z niedostatecznym szkoleniem itp.

Wskutek wadliwej organizacji pracy wypadkom śmiertelnym ulegają palacze centralnego ogrzewania, nauczyciele zawodów, a także — co budzi musi szczególnie uzasadniony niepokój — młodzież szkolna. Według danych PZU — w 1972 roku, w wyższych uczelniach, szkołach i placówkach oświatowych zanotowano kilkadziesiąt wypadków śmiertelnych i dużo wypadków powodujących trwałe kalectwo. Co gorsza, liczby te wykazują tendencję wzrostową. W 1971 roku statystyki PZU odnotowały nieco mniej wypadków śmiertelnych i wypadków, które spowodowały invalidzwo.

Przyczyna wadliwej organizacji i metod pracy jest najczęściej brak dostatecznego przeszkolenia w zakresie bhp. Problem ten przedstawia się bardzo różnie w poszczególnych resortach. Najlepiej z tego zadania wywiązuje się Polska Akademia Nauk. Uczelnie wyższe dopiero z końcem ubiegłego roku opracowały wspólne plany szkolenia. Odbývá się ono zresztą w nielicznych placówkach i obejmuje znikomą zaledwie procent pracowników.

Resort oświaty i wychowania uregulował te sprawy w marcu bieżącego roku. Ale poszczególne szkoły i władze szkolne w powiatach, przy pomocy inspektorów pracy, już wcześniej organizowały szkolenie dyrektorów szkół, nauczycieli zawodów i przedmiotów zawodowych, nauczycieli wychowania fizycznego, zajęć technicznych i chemii.

CIASNO I NIEBEZPIECZNE

Poprawa stanu bhp w szkołach i uczelniach w dużej mierze uzależniona jest od warunków lokalowych. Nie są one zadowalające. Wprawdzie w dziedzinie budownictwa mamy do odnotowania niemałe osiągnięcia, ale potrzeby są nadal poważne. Jak wynika z informacji zawartych w referacie przygotowanym na użytek uczestników plenum, w okresie ubiegłego planu pięcioletniego uzyskano około 20 tys. izb lekcyjnych, około 38 tys. miejsc w internatach i około 25 tys. nowych stanowisk pracy w warsztatach szkolnych.

Pomijając już fakt niepełnego wykorzystania środków inwestycyjnych przeznaczonych na budownictwo szkolne, nie sposób przejść do porządku nad wykonawstwem nowych obiektów. Często uraga ono podstawowym przepisom bhp. W ponad 1/3 budynków zgłoszonych do odbioru po roku 1970 stwierdzono istotne wady, które bądź wykluczały dopuszczenie tych obiektów do eksploatacji, bądź powodowały dopuszczenie warunkowe.

Stan użytkowanych, starych obiektów dydaktycznych budzi także wiele zastrzeżeń. Wizytacje w wyższych uczelniach, przeprowadzone przez inspekcję pracy w latach 1971—1973 wykazały, że w wielu z nich panuje nadmierne zagnieżdżenie zmuszające do zajmowania na pracownice korytarzy, pomieszczeń sanitarnych, a także piwnic i suterenu. Jest to, co gorsza, zjawisko niemal powszechne. Na domiar złego uczelnie wyższe i szkoły nie dysponują magazynami do przechowywania szczególnie niebezpiecznych materiałów, jak środki łatwopalne, butle z gazami technicznymi, truciźny i inne substancje szkodliwe dla zdrowia. Taka sytuacja istnieje na przykład w Akademii Rolniczej w Lublinie, Politechnice Gdańskiej, WSI w Rzeszowie i innych.

W wielu placówkach oświatowych brak jest wody zdatnej do picia, właściwie urządzonych śmietniaków, ubikacji odpowiadających zasadom higieny. Nie bez oporów odbywa się rewindykowanie zamienionych na sale dydaktyczne pomieszczeń sanitarnych i socjalnych.

Baza materiałna to również sprzęt, maszyny i urządzenia techniczne. I pod tym względem do zaspokojenia potrzeb jeszcze daleko. Znaczącej poprawie uległo wprawdzie wyposażenie szkół w podstawowy sprzęt, jak ławki, stoliki, tablice itp. Jednak wiele maszyn i urządzeń w warsztatach szkolnych, pracowniach zajęć praktycznych oraz pracowniach wyższych uczelni znajduje się w stanie niemal zupełnego wyeksploatowania.

Poprawił się natomiast stan zabezpieczenia maszyn i urządzeń technicznych, zwłaszcza w warsztatach szkół zawodowych. Gorzej pod tym względem przedstawia się sytuacja w szkołach podstawowych i uczelniach wyższych. W tych pierwszych przyczyną należy upatrywać w niedostatecznej znajomości zasad i przepisów bhp u nauczycieli oraz w niekompletnym i niepełnosprawnym wyposażeniu pracowni, w tych drugich przyczyną są najczęściej złe nawyki pracowników z długoletnim stażem pracy.

ZADANIA NA DZIŚ I NA JUTRO

Zasadnicza poprawa warunków lokalowych nie nastąpi od razu, jest ona bowiem uzależniona od pełnego wykorzystania nakładów inwestycyjnych, zlikwidowania opóźnień w postępie prac na poszczególnych budowlach i przyspieszenia terminów przekazywania obiektów. Tych spraw trzeba pilnować, bo ciągle jeszcze kuleją. Drugi ważny problem, to zapewnienie pracowni-

kom systematycznego szkolenia w zakresie bhp. Szkoły i uczelnie otrzymują nowoczesny sprzęt i urządzenia, które przekazuje się ludziom nie posiadającym odpowiednich kwalifikacji do ich obsługi. Słaba znajomość przepisów bhp jest też jedną z głównych przyczyn nieszczęśliwych wypadków.

Niezależnie od szkolenia, niezbędne jest dalsze rozwijanie inicjatyw pracowniczych, lepsze wykorzystanie możliwości i środków, jakimi dysponują poszczególne placówki oraz dalsze popularyzowanie zagadnień bhp wśród pracowników, młodzieży, między innymi przez organizowanie konkursów, które — jak wskazują dotychczasowe doświadczenia — dawały konkretne rezultaty.

Wprowadzenie do wyższych uczelni, instytucji naukowo-badawczych i szkół zawodowych nowych technik i technologii, nowych maszyn i urządzeń pociąga za sobą konieczność zmiany metod działania profilaktycznego. Coraz częściej będziemy mieć do czynienia z działaniem takich czynników jak hałas i wibracja, promieniowanie jonizujące, zanieczyszczenie powietrza substancjami szkodliwymi dla zdrowia. Konieczne jest zatem zapewnienie odpowiedniej wentylacji i klimatyzacji, dobór właściwego oświetlenia oraz stosowanie nowoczesnych środków ochronnych.

Z tej pobieżnej analizy sytuacji można wyciągnąć wnioski, że w dziedzinie bhp jeszcze wiele mamy do zrobienia. Szczególna rola przypada tutaj radom zakładowym. Do zadań ich należy: rozwijanie szerokiej działalności w ogniskach i grupach związkowych zmierzającej do umacniania dyscypliny społecznej oraz ujawniania rezerw w zakresie poprawy warunków pracy, tworzenia atmosfery powszechnej dezaprobaty wobec jednostek naruszających dyscyplinę pracy i przepisy bhp. Obowiązkiem rady jest także zapewnienie bardziej skutecznej kontroli wykonania zadań, troska o właściwy dobór i szkolenie społecznych inspektorów pracy, włączenie młodzieży szkolnej do działania nad poprawą warunków pracy i nauki.

Zadania Inspektoratu Pracy ZG ZNP sprowadzają się do udzielania pomocy radom zakładowym w programowaniu pracy i organizowaniu społecznego aktywności, kierowaniu inspektorów pracy do placówek wykazujących największe zaniedbania w celu podjęcia niezbędnych środków profilaktycznych, a także wzmocnienie kontroli obiektów będących w budowie, aby nie dopuścić do powstania usterek utrudniających szybszą poprawę warunków pracy.

Program jest obszerny. Będzie on realizowany systematycznie i długofalowo. Są jednak zadania, które muszą być załatwiane bez zwłoki, jeszcze w bieżącym roku. Należą do nich takie sprawy, jak zapewnienie minimum warunków sanitarnych, zwłaszcza w szkołach wiejskich, wyposażenie wszystkich pracowników w odzież roboczą i sprzęt ochrony osobistej, organizowanie szkolenia dla wszystkich pracowników w zakresie znajomości zasad i przepisów bhp.

MÓWIĄ UCZESTNICY PLENUM

Treści przedstawione w zaganieniu i referacie zostały uzupełnione przez dyskusję, w której głos zabrało 14 osób. Drukujemy poniżej zasadniczą treść poszczególnych wypowiedzi, zachowując kolejność głosów.

Jako pierwszy do dyskusji zgłosił się prof. dr Józef Radziński z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który skoncentrował się głównie na problemach związanych ze szkoleniem w zakresie przepisów bhp oraz kształceniem kadry naukowej. Jego zdaniem, akcje te należy zacząć od przeszkolenia kierowników, nie jest bowiem do pominięcia, aby ludzie odpowiedzialni za te sprawy, nie mieli żadnego fachowego przygotowania.

Należałoby przeszkolić dyrektorów administracyjnych i ich zastępców, aby spraw bhp nie traktowano — jak to bywa dotychczas — z brawurą i bezstroską. Instytuty naukowe prowadzą ryzykancie badania, nie troszcząc się o stworzenie warunków pełnego bezpieczeństwa.

Druga sprawa — nie mniej ważna — to jakość szkolenia. Nie przedstawia się ona najlepiej, wykłady z dziedziny bhp są suche, nie ilustrowane przykładami z życia. Brak jest filmów o tematyce bezpieczeństwa i higieny pracy.

Mówca postulował wprowadzenie do szkół wykładów z ekonomii przemysłowej, aby uzmysłowić młodemu pokoleniu istnienie niebezpieczeństwa związanego z rozwojem techniki. Ze szkoleniem wiąże się deficyt kadr wykładowców. Skąd ich brać, skoro dotychczas nie szkolono wysoko kwalifikowanej kadry na wyższych uczelniach? W związku z tym drugi postulat: stworzyć warunki do szkolenia wysoko kwalifikowanej kadry znawców problematyki bhp, umożliwić zdobywanie tytułów naukowych z tej dziedziny.

Następny dyskutant — prof. dr Kazimierz Kleczkowski z Polskiej Akademii Nauk, wyraziłszy zadowolenie z faktu, że placówki PAN zyskały najwyższą ocenę w dziedzinie tworzenia korzystnych warunków pracy, stwierdził jednocześnie, iż występuje jeszcze szereg poważnych mankamentów, z których wymienił przede wszystkim ciasnotę lokalową, niewłaściwą wentylację i wadliwie działającą kanalizację.

Mówca zwrócił uwagę na zagadnienie związane z występowaniem zagrożeń bhp, powołano samodzielną sekcję bhp, rozkolportowano „Zieloną książeczkę” wśród pracowników. Podzielając zdanie swych przeciwników, że klimat dla spraw bhp tworzą przede wszystkim władze uczelni, proponuje raz w roku organizować seminaria z zakresu bhp, przeznaczone dla najwyższych władz uczelni.

Irena Bajak — wiceprezes Rady Zakładowej ZNP w Stalowej Woli skoncentrowała swoją wypowiedź na analizie warunków szkół, z których wiele cierpi na brak wody bieżącej, ciasnotę lokalową i inne niedomagania. Niemniej wytyczne bhp powinny obowiązywać na co dzień we wszystkich



zagrożenie zdrowia, a nawet życia młodzieży.

Inspektorzy pracy powinni mieć szerszy wgląd w te sprawy, należy udostępnić im plany inwestycyjne, aby mogli częściej działać profilaktycznie, a nie jak w przypadku szkoły w Przysusze, zlokalizowanej w gęstym parku, gdzie drzewa nie dopuszczają światła, wobec czego powstał dylemat, czy je wyciąć, niszcząc przyrodę, czy zamknąć szkołę, która jest zmuszona w obojętnych warunkach pracować cały dzień przy sztucznym świetle.

Dr hab. Antoni Wielopolski — z Akademii Rolniczej w Szczecinie przedstawił sytuację własnej placówki, której główne niedomogi polegają na niewystarczającym zaangażowaniu władz uczelni w zagadnienia bhp oraz niewłaściwym rozumieniu tych spraw przez pracowników. W ciągu ostatnich dwóch lat zdołano przezwyciężyć tę sytuację, co jest główną zasługą rady zakładowej. Opracowano i zatwierdzono w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyż-

szego i Techniki wewnętrzny regulamin bhp, powołano samodzielną sekcję bhp, rozkolportowano „Zieloną książeczkę” wśród pracowników. Podzielając zdanie swych przeciwników, że klimat dla spraw bhp tworzą przede wszystkim władze uczelni, proponuje raz w roku organizować seminaria z zakresu bhp, przeznaczone dla najwyższych władz uczelni.

Irena Bajak — wiceprezes Rady Zakładowej ZNP w Stalowej Woli skoncentrowała swoją wypowiedź na analizie warunków szkół, z których wiele cierpi na brak wody bieżącej, ciasnotę lokalową i inne niedomagania. Niemniej wytyczne bhp powinny obowiązywać na co dzień we wszystkich

Tadeusz Durak — inspektor pracy ZNP w Olsztynie, zwrócił uwagę na zależność wyników nauczania od stanu bhp w szkole. Działanie w kierunku poprawy warunków pracy wymaga zaangażowania się w te sprawy społeczeństwa, a także większego zainteresowania ze strony administracji szkolnej. Postulował zorganizowanie szkolenia dla dyrektorów i nadzoru szkolnego, a także włączenie problematyki bhp do programów Zakładów Kształcenia Nauczycieli.

Tadeusz Chowański — inspektor pracy ZNP z Łodzi (miasto) poruszył sprawę podziału uczniów na grupy, sprawę zasad gospodarowania odzieżą ochronną oraz wyposażenia wounych w umundurowanie. Słuszne zarządzenia nie zawsze są respektowane, czego przykładem może być odmowa ekwiwalentu za pranie odzieży lub ekwiwalentu za umundurowanie. Mówca domagał się stworzenia społecznego inspektoratu pracy korzystniejszych warunków do działania oraz wydania przepisów umożliwiających szersze włączenie się sił społecznych.

Kazimierz Geppert — przewodniczący Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi ZNP, zwrócił uwagę na niekorzystne warunki pracy sprzątarek, woźnych i palaczy centralnego ogrzewania. Często pracują oni w warunkach bardzo niekorzystnych, zdarzają się nawet wypadki śmiertelne, dotyczące zwłaszcza palaczy centralnego ogrzewania grzejących nieodpowiednio zabezpieczone kotły i sprzątarek myjących okna na piętrach bez pasów ochronnych.

Mówca postulował zorganizowanie szkolenia dla woźnych, pełniących w szkołach — z konieczności — różnorodne funkcje, jak elektryków, hydraulików, stolarzy, co łączy się również z poważnym zagrożeniem ich życia czy zdrowia.

K. Gorgolewski — inspektor bhp z Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, nawiązał do programów bhp. W placówkach, w których rady zakładowe cieszą się autorytetem i mają odwagę występować z pewnymi sprawami, plany te opracowuje się zgodnie z realnymi potrzebami. Ale nie wszędzie rady zdobyły sobie taką pozycję, nie wszędzie potrafią zdobyć się na samodzielność. Dyskutant podkreślił również znaczenie profilaktyki w zakresie zmniejszenia liczby wypadków przy pracy i chorób zawodowych, kładąc nacisk na potrzebę stworzenia warunków do podjęcia prac badawczych w tej dziedzinie. Wskazał też na konieczność podniesienia rangi i autorytetu służby bhp przez nadanie jej uprawnień równych uprawnieniom przemysłowej służby zdrowia.

Waldemar Winkiel — wiceminister oświaty i wychowania ustosunkował się do niektórych wypowiedzi dotyczących zwłaszcza inwestycji, remontów oraz ekwiwalentów dla pracowników gospodarczych i obsługi.

Mówiąc o potrzebie położenia większego nacisku na przestrzeganie w szkołach i placówkach oświatowych przepisów bhp, podkreślił znaczenie organizowania szeregkiego frontu działania z udziałem organizacji młodzieżowych, a zwłaszcza Kół PCK, które zrzeszają ponad 2 mln uczniów. Rolą nauczycieli jest aktywizowanie młodzieży, zachęcanie jej do działania na tym polu. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że najlepsze efekty można osiągnąć przez samowychowanie. Wychodząc z założenia, że znajomość problematyki bhp powinna być powszechna wśród kierownictwa, mówca podkreślił potrzebę doskonalenia w tym zakresie przede wszystkim dyrektorów szkół.

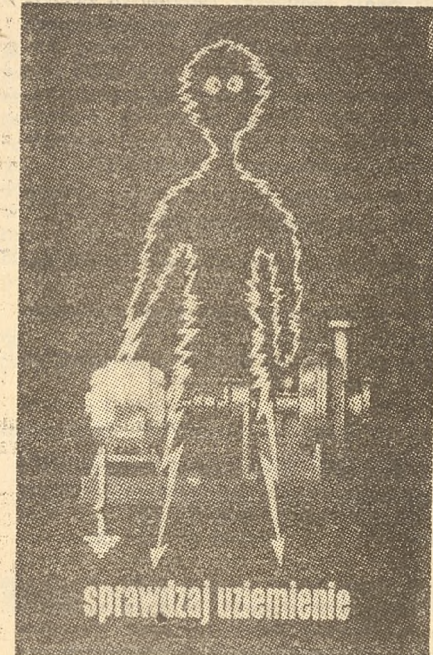
Medard Masłowski — wicedyrektor departamentu w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki poinformował o pracach resortu dotyczących realizacji przepisów z zakresu bhp oraz organizowaniu akcji szkoleniowej. W tej działalności resort liczy na współdziałanie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

Arwid Hansen — z-ca głównego inspektora pracy CRZZ nawiązał do dyskusji, która ujawniła podstawowe mechanizmy hamujące postęp w tworzeniu korzystnych warunków pracy i wskazywała poważne dysproporcje między zarządzeniami a ich wykonaniem. Stwierdził on, że najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest niski stan wiedzy z dziedziny bhp kadry kierowniczej w przemyśle. Treść podstawowych aktów prawnych z zakresu prawdy organizacji pracy nie jest też znana inżynierom, technikom i robotnikom. Problematykę bhp sprowadza się często do troski o odzież ochronną, ekwiwalent za umundurowanie itp., słowem spłyca się zagadnienie, którego istota polega na prawidłowym i bezpiecznym organizowaniu produkcji oraz kształtowaniu aktywnej postawy pracowników.

Mówca podkreślił, że pracę uświadamiającą powinno się rozpoczynać już w szkole; tam jest miejsce na kształtowanie właściwych nawyków i wyrobienie odpowiedniej postawy wobec pracy i wymogów bhp.

Kończąc swoje wystąpienie mówca, podkreślił wagę problemu podjętego przez plenum. Sprawom bhp towarzyszy korzystny klimat, co pozwoli w szybszym czasie usunąć wszelkie niedomagania i stworzyć korzystniejsze warunki pracy i nauki.

BHP OSIĄGNIĘCIA-BRAKI -PERSPEKTYWY



nymi poświęcenie obrad plenarnych Zarządu Głównego analizie tego problemu.

Podkreślił to szczególnie w zaganieniu obrad wiceprezes ZG ZNP — Tadeusz Tocek: „Problematyka bezpieczeństwa i higieny pracy, która postanowiliśmy rozpatrzyć na dzisiejszym posiedzeniu, ma nierozzerwalny związek z całokształtem zamierzeń w zakresie reformy systemu edukacji narodowej w naszym kraju, nakreślonej na VI Zjeździe PZPR oraz z doskonaleniem pracy wyższych uczelni, szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Omówienie tych spraw i wyciągnięcie wniosków na przyszłość powinno przyczynić się do zwiększenia zainteresowania tym ważnym problemem i podniesienia jego rangi w codziennej pracy administracji szkolnej i ogniw związkowych.

PLANY I RZECZYWISTOŚĆ

Wytworzony w ostatnich latach przez partię i rząd korzystny klimat dla spraw bezpieczeństwa i higieny pracy spowodował niewątpliwie zwiększenia zainteresowania tymi zagadnieniami. Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki opracowały szczegółowe programy poprawy warunków pracy obejmujące lata 1972—1975.

Ocena wykonania tych zadań, przeprowadzona wspólnie przez inspektorów pracy ZNP i inspektorów resortowych, wykazała pewien postęp, ale też ujawniła niemało niedociągnięć. Stwierdzono na przykład, że między innymi w zbyt małym stopniu uwzględnia się konieczność likwidowania zagrożeń spowodowanych przez hałas, promieniowanie, czy zanieczyszczenie powietrza substancjami szkodliwymi dla zdrowia. Wyszło również na jaw, że stopień wprowadzania tego programu w życie jest bardzo zróżnicowany.



Foto: Cz. Górski

SPRAWY KTÓRE NIEPOKOJĄ

Po obu stronach stacji lasek, mocno wprawdzie przereźdzone, ale lasek. Między drzewami kryją się domy. Po jednej stronie torów nowe, jednopiętrowe wille, czy — jak kto woli — domki jednorodzinne, niepiękne na ogół, za to zapewne, z wszelkimi wygodami. Naprzeciwko — inna epoka. Drewniane wille „w stylu świdermajer”. z bogato rzeźbionymi werandami, dziesiątkami przybudówek, pracownie co roku łatanie, malowane, podpierane. Aż wierzyć się nie chce, ile lat przetrwały i szczęśliwie starcza im sił, aby trwać nadal. Zrosły się z krajobrazem i dodają mu osobliwego kolorytu. Kto dziś wybuduje drewnianą „jednorodziną świdermajerówkę”?

Wokół cudownie pachnie żywicą, sośniną, wspaniała cisza ośmiela ptaki. Ech, pomieszkać tu — zamarzyło mi się. Właśnie! I zaraz przypomniałam sobie, po co tu przyjechałam.

Józefów. W czterdzieści minut pociągiem elektrycznym można dotrzeć do Warszawy — tyle, co z Okęcia na Powiśle. a bez przesiadki. Do stolicy powiatu — Otwocka — podróżuje się zaledwie pięć minut.

O takich miejscowościach, jak Józefów mówi się, że są sypialnią Warszawy. dla jednych — bardzo wygodną, dla innych znacznie mniej, a dla jeszcze innych — po prostu nie starcza miejsca.

GŁOWA MURU NIE PRZEBIJSZ...

Parę dni temu telefon do redakcji. Z Powiatowej Rady Zakładowej ZNP w Otwocku. — Mamy tu taką trudną sprawę. Mieszkaniową. Chcielibyśmy pomóc nauczycielce. Może was zainteresuje...

Zainteresowała.
Jest nauczycielką Szkoły Podstawowej w Józefowie od sześciu lat. Matką dwojga małych dzieci, córeczka ma pięć lat, synek — trzy. Mieszka w Aleksandrowie, w gromadzie Wiązowna. Wynajmuje tam pokój z kuchnią, wilgotną i zimną nie do zamieszkania. W tych dwóch skromnych pomieszczeniach gnieźdzą się w pięciorgo, bo jeszcze mąż i teściowa. Co miesiąc płać pięćset złotych czynszu, gospodyni mówi, że to mało. Powiada, że chętnych, którzy zapłaciliby więcej, jest sporo. Dla ich „rodzinnej kieszeni” pięćset złotych to dużo. Na tle wysokości czynszu zaczęły się nieporozumienia z gospodynią, teraz kłótnie wybuchają nawet o drobniaki. Gospodyni codziennie niemal przypomina, że termin spisanego z lokatorami umowy wygasa w maju.

I te codzienne dojazdy nauczycielki i jej męża, kombinowane uciążliwe...

Sześć lat temu nauczycielka zapisała się do Otwockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, rok później wpłaciła uciulany wkład na M—4 i stała się pełnoprawnym członkiem. Bez ociągania i zwłoki wywiązała się z obowiązków członka wobec spółdzielni. Terminy uzyskania mieszkania były bliskie. Obiecywano: maksimum trzy lata... Starczało wyobraźni, aby wymarzone własne kąty, choć na rysunku zagospodarować. Starczało energii, aby znosić codzienne niewygody sublokatorskiego życia.

Ale owe trzy lata okazały się terminem zgola iluzorycznym. Wiadomo, poślizgi. A jak budowlani ślizgają się, to najczęściej z rozmachem na parę lat.

Ostatnio spółdzielnia wyznaczyła nowy termin, dla asekuracji niezbyt dokładny: „mieszkanie zostanie przydzielone po roku 1973”. Dodajmy, że chyba grubo po 1973 roku, bo na bieżący rok rozdzielnik już dawno został ustalony i nie obejmuje rodziny nauczycielki, a na przyszły zostało jeszcze mnóstwo „poślizgów” z lat ubiegłych.

Nauczycielka interweniowała, gdzie się dało: w Wydziale Gospodarki Mieszkaniowej PRN, w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mieszkaniowych, napisała nawet do „Trybuny Ludu”. Nie było zebrania, na którym mówiono o sprawach mieszkaniowych, gdzie nie przedstawiłaby swojej bardzo trudnej sytuacji.

Monitowała, prosiła, pisała podania, składała wnioski o przydzielenie mieszkania, które niezmienne rozpatrywano negatywnie. Miejska Rada Narodowa w Józefowie odrzucała wnioski, bo nauczycielka nie jest zameldowana w Józefowie, Gromadzka Rada w Wiązowni — bo nie jest zatrudniona na ich terenie (nasi nauczyciele nie szukają mieszkań po innych radach!)

Złożony w ubiegłym roku w Urzędzie w Józefowie wniosek znów został potraktowany odmownie. Błędne koło zamknęło w sobie codzienną niewygodę, dojazd do pracy, utarczki z gospodynią, choroby dzieci, bo wilgoć i trudno dostatecznie ogrzać pomieszczenia itd. itd. Jak wydostać się z tego koła? U kogo jeszcze szukać pomocy, gdy zza stosu podań, wniosków i ksiąg z przepisami na

na wprowadzenie się była decyzja naczelnika o natychmiastowej eksmisji.

Naznaczona na poniedziałek eksmisja, nie odbyła się. Dzieciaki rozpaczliwie płakały, nauczycielka stała bezradnie pośród zamętu, milicjanci nie okazywali entuzjazmu do całej tej historii, a raczej prawdziwe współczucie. Parę dni odwlokło się.

Do akcji energicznie wkroczyła teraz szkolna Podstawowa Organizacja Partyjna wspólnie z Ogniskiem ZNP. W piątek rozpoczęły się pertraktacje z naczelnikiem, prośby o wstrzymanie eksmisji, apelowanie o zrozumienie bardzo trudnej sytuacji koleżanki. Poproszono o pomoc Powiatową Radę Zakładową ZNP w Otwocku, jej wiceprzewodniczący w rozmowie z naczelnikiem prosił o odłożenie eksmisji, o znalezienie choćby najskromniejszego pomieszczenia zastępczego dla rodziny nauczycielki.

Dla jasności sytuacji: nikt, ani POP, ani instancje związkowe nie usprawiedliwiali, ani tolerancyjnie nie traktowały postępu nauczycielki. Oczywiście, zakwalifikowano go jako wysoce naganny, naruszający porządek i wymaga-

Ale furtka na podwórko zawsze jest otwarta i skorzystano z niej. Czym prędzej zrzucono wszystko na podwórko, jeszcze szybciej na widok nadchodzącej właścicielki domu, kierownik wraz z asystą wsiadł do samochodu i tyle, było ich widać. Nauczycielka po powrocie ze szkoły przeżyła prawdziwy szok. Godzinę temu żyła przecież jeszcze nadzieją, że może coś w jej sytuacji się odmieni...

Dla sąsiadów w Józefowie, w Aleksandrowie był ten piątek dniem pełnym emocji. Eksmisja działała się „na oczach wszystkich”, jak to eksmisja. A że w ogóle takie deportacje zdarzają się rzadko, a już zwłaszcza rodzin nauuczycielskich, więc sensacji było sporo.

TO BYŁ BŁĄD

— powie mi później naczelnik Urzędu Miasta. Stwierdzenie to nie odnosi się, oczywiście, do sprawy eksmisji. Formalnie wszystko jest w porządku. Naczelnik miał obowiązek eksmitować rodzinę, która bezprawnie zajęła mieszkanie. Nie można tolerować takich wypadków, konsekwentnie trzeba zwalczać wszystkich „dzikich lokatorów” i wszelkie naruszanie porządku publicznego. Z tym stwierdzeniem zgadzam się całkowicie. Jest ono, oczywiście, słuszne i musi być podstawą działania administracji. Na samą formę eksmisji naczelnik nie miał wpływu, wydał tylko zalecenie: eksmitować, kiedy będzie do dyspozycji samochód ciężarowy. No i był właśnie w ten piątek.

— Błędem było to — mówi naczelnik — że przez te sześć lat nie załatwiono tymczasowego choćby mieszkania dla nauczycielki. Sam nie jestem tu bez winy. I z tym stwierdzeniem naczelnika muszę się zgodzić.

O sytuacji nauczycielki wiedzieli wszyscy, którzy mogli i powinni jej pomóc. Wiedzieli nie tylko z podań, wniosków i interwencji. Naczelnik, nim objął obecny urząd, był wicedyrektorem szkoły, w której nauczycielka od sześciu lat pracuje. Dyrektor szkoły jest znanym tu działaczem społecznym, radnym, wiceprzewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady. Znali trudne warunki mieszkaniowe koleżanki, bo mówiła o nich przy każdej sposobnej okazji.

W ubiegłych latach było jednak łatwiej uzyskać mieszkanie — powiada mi teraz naczelnik. Obecnie sytuacja mieszkaniowa w Józefowie jest ogromnie trudna.

Józefów z sąsiednim Michałinem stanowią jeden organizm i liczą sobie około 15 tys. mieszkańców. W tej chwili prawie 500 rodzin czeka na mieszkania, tyle wniosków złożono w Urzędzie.

— Które z tych wniosków są najpilniejsze?

— Wszystkie! 66 budynków, głównie starych wili przeznaczonych jest do rozbioru i to jak najszybciej, bo grożą zawaleniem się. Mieszka w nich ponad 200 osób. Także na werandach, w przybudówkach, w korytarzach. Inne wnioski są również pilne — zapewnia naczelnik.

Jakie są perspektywy rozwiązania tych potrzeb? Dowiaduję się, że możliwości są niewielkie. W Józefowie nie ma mowy o tzw. zabudowie wysokiej, to znaczy powyżej piętra, głównie buduje się i będzie budować domki jednorodzinne. Przede wszystkim dlatego, że miasto nie ma kanalizacji. Wprawdzie przewidziana jest budowa kolektora, ale dopiero za parę lat. Drugą przyczyną: Józefów jest ośrodkiem rekreacji i ten charakter będzie utrzymany, choć jak na razie jedynymi atrybutami rekreacyjnymi są sosnowy las i żywiczne powietrze.

— Przede wszystkim będziemy więc rozwijać budownictwo indywidualne. Działek budowlanych mamy sporo, w przyszłym roku będziemy mieć jeszcze więcej, wydzierżawiamy na bardzo korzystnych warunkach — informuje naczelnik.

— A materiały budowlane?

— No tak, z nimi jest znacznie gorzej. W bieżącym roku przydział o połowę mniejsze. Ale przecież budują się, także i nauczyciele.

Zadaję jeszcze jedno pytanie: — Jakie szanse ma eksmitowana nauczycielka, aby właściwą drogą, w zgodzie z przepisami i prawem otrzymać jednak tymczasowe mieszkanie w Józefowie, schronienie do momentu, kiedy Otwocka Spółdzielnia Mieszkaniowa wywiąże się ze swych wobec niej zobowiązań?

— Będziemy się starać — obiecuje naczelnik. — Jeżeli tylko będą jakieś możliwości, jeśli zwolnią się jakieś pomieszczenia, bę-

dziemy rozpatrywać jej wniosek razem z tymi najbardziej pilnymi. Bardzo chcę wierzyć, że obietnica ta będzie zrealizowana pomysłnie.

NIE PIERWSZY RAZ O MIESZKANIACH

Zasiedliśmy w parę osób w pokoju dyrektora szkoły w Józefowie. Przedstawicielki Ogniska ZNP, Podstawowej Organizacji Partyjnej, wiceprzewodniczący Powiatowej Rady Zakładowej ZNP w Otwocku. Dyrektora, niestety, nie ma, przed chwilą telefonował, że nie będzie mógł się wyrwać z ważnego zebrania.

— Pewnie, że zrobiła źle — mówi nauczycielki — i nie po to udaliśmy się do naczelnika, żeby prosić o „przymknięcie oczu” i wyrozumiałość tolerowanie tego, co zrobiła. Chodziło nam o to, żeby w Urzędzie zobaczono, jak ona żyje i że pomoc jest konieczna.

— Niestety, moich sugestii — mówi wiceprzewodniczący Powiatowej Rady Zakładowej ZNP — jakby rozwiązać ten problem, również nie wzięto pod uwagę.

— Nie pierwszy raz — to znów nauczycielki — mówimy o mieszkaniach. To prawda, że sporo rodzin nauczycielskich pobudowało sobie domki rodzinne w Józefowie. Ale jest to jedyna droga do zdobycia mieszkania. W spółdzielni — sama pani widzi, jak długo trzeba czekać. Z kwaterunku? W ciągu ostatnich kilku lat zaledwie jedna rodzina nauczycielska dostała mieszkanie.

— Jedynym realnym rozwiązaniem jest budowa własnego domu. Stworzone nauczycielom udogodnienia umożliwiły nam spełnienie marzeń o przyzwoitym, wygodnym mieszkaniu. Działki bez większego trudu uzyskiwaliśmy od Powiatowej Rady Narodowej. Zapożyczaliśmy się, gdzie tylko się dało, no i kosztem dużych wyrzeczeń budowaliśmy się.

— Pobudowali się... — tu następuje wylizanka. — No, ponad dziesięć rodzin ma już lub kończy budowę domów. Wszyscy przenieśli się do własnych mieszkań i poprzednie pozostawili do dyspozycji kwaterek. Ale ze zwolnionych mieszkań nie skorzystała żadna rodzina nauczycielska.

— Wielokrotnie postulowaliśmy, żeby i u nas przyjęto zwyczaj, że mieszkania po nauczycielach otrzymują przede wszystkim nauczyciele. Bez skutku. A przecież w wielu powiatach ta zasada obowiązuje.

— Nauczycieli potrzebujących mieszkań jest u nas więcej, nie tylko koleżanka, którą eksmitowano. Odchodzą specjaliści, bo brak mieszkań. W ubiegłym roku odeszła rusycystka. Matematyczka, bardzo dobra specjalistka, wynajmuje za niemałe pieniądze sublokatorski pokój w Otwocku i czeka w długiej kolejce do spółdzielni...

Przerwijmy wylizanie. Ze wszystkich tych informacji wynika, że problem mieszkań dla nauczycieli w Józefowie czeka dopiero na rozwiązanie. Budownictwo własnych domów złagodziło znacznie ten problem, ale nie rozwiązało go do końca. W planach przewidziana jest w niedługim czasie budowa jeszcze jednej szkoły w Józefowie. Przybędzie nauczycieli, przybędzie potrzebujących mieszkań. Szkoła będzie chciała oczywiście, ściągnąć specjalistów. W jaki sposób zagwarantuje im mieszkania?

Ten problem już teraz trzeba podjąć i poszukać skutecznych rozwiązań. Pieniądże zapewne znalazłyby się dzięki utworzonemu funduszowi mieszkalnemu. Potrzebna jest inicjatywa władz Józefowa.

Trzeba powiedzieć, że otwocki Wydział Oświaty i Powiatowa Rada Zakładowa ZNP bardzo wiele starań poświęcał i poświęcają zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych nauczycieli. Tam, gdzie było to możliwe, a więc głównie na wsiach, budowano domy nauczycieli, pomagano w budowie własnych domów, wielokrotnie interweniowano w miastach w sprawie przydziału mieszkań.

Niestety, taki stosunek do potrzeb mieszkaniowych nauczycieli nie jest powszechny w tym powiecie. Dochodzi więc do tak dramatycznych wypadków, jak opowiedziany powyżej. Sześć lat bezowocnych starań, na które wszyscy, którzy mogli i powinni pomóc, patrzyli obojętnie. Czy nadal będą patrzeć obojętnie?



ALICJA RACEWICZ

urzędniczym biurku — nie widać człowieka?

Z DESPERACJI

Przypadkiem dowiedziała się, że to mieszkanie od grudnia stoi puste. Pokój z kuchnią, nie luksusowy, ale w samym Józefowie. Nikt się nim jakoś nie interesuje, puste ściany czekają, żeby przyjąć lokatorów.

Z ciekawości poszła obejrzeć. Spotkała podobnych jej „bezdomych”, którzy właściwie byli już zdecydowani, żeby przenieść tu swoje sprzęty.

Czym prędzej nazajutrz złożyła wniosek do Urzędu Miasta o przydzielenie właśnie tego mieszkania i... wprowadziła się. No tak, samowolnie, bezprawnie. Czuję się winna. Zrobiła to z desperacji. Naprawdę nie sposób dłużej wytrzymać sytuacji, w jakiej żyje od sześciu lat.

To mieszkanie stało puste przez kilka miesięcy. Dla nikogo nie było schronieniem. Dla jej rodziny tak. Tymczasowym, dopóki nie dostanie spółdzielczego mieszkania, za które dawno już zapłaciła i nie z własnej winy nie może się do niego wprowadzić. Myślała wreszcie, naivnie, że może ten postęp coś zmienić w dotychczasowym obojętnym traktowaniu jej wniosków i podań, że może wzruszy urzędnicze serca i znajdzie się jakieś pomysły rozwiązanie jej sytuacji.

Następnego dnia — była to bo-daj sobota — poszła do Urzędu Miasta i powiedziała, że wprowadziła się do mieszkania, na które parę dni wcześniej złożyła wniosek. Ale i ten wniosek już rozpatrzono odmownie, a odpowiedział

jący energicznej reakcji władz miejskich. Ale z drugiej strony trzeba przeciw pomóc, sytuacja nauczycielki musiała być ogromnie trudna, skoro pchnęła ją do tak desperackiego kroku. Chodziło o trochę czasu do zbadania wszystkich możliwości znalezienia mieszkania. Nauczycielka zresztą sama od razu zaczęła poszukiwania.

— Gdybym cokolwiek znalazła — mówi — na pewno od razu bym się wyprowadziła. Przez te parę dni znalazłam tylko jedno mieszkanie, pokój z werandą za tysiąc złotych miesięcznie. A na dodatek, gdy powiedziałam że jest dwoje dzieci, właściciel nie chciał dłużej ze mną rozmawiać.

W czasie piątkowych pertraktacji naczelnik zdecydował, że eksmisja musi się odbyć do wtorku przyszłego tygodnia.

EKSMISJA

Odbyła się jednak tego samego dnia, właśnie w piątek, pod nieobecność nauczycielki. Była w szkole. Delegatki POP i Ogniska po rozmowie z naczelnikiem zapewniły ją właśnie, że do wtorku ma czas, żeby znaleźć jakieś nowe lokum.

A tymczasem pod dom zajechała ciężarówka i kierownik Wydziału Kwaterunkowego Urzędu Miasta w asyście pomocników i milicjantów przystąpił do eksmisji. Byłe jak powrzucono sprzęt i meble, zabrano zaplakane dzieciaki, teściową i męża, którego argumentów nikt nie chciał słuchać i w drogę do Aleksandrowa.

Dom zastano zamknięty na cztery spusty. Gospodyni nie było.

Literacki Głos Nauczycielski

Materiały do bieżącego numeru wкладки zostały przygotowane przez Klub Literacki ZNP w Kielcach

HISTORIA, PAMIĘĆ, POEZJA

Czas miniony krzepnie w historię, tomy historii powoli ulegają „zmarmurzeniu”. Widzenie w czasie — z pewnego dystansu — zaciera lub łagodzi ostre kontury niektórych odległych spraw czy wydarzeń.

Są jednak w wojennej historii narodu polskiego w owym „czasie kalekim” słowa-klucze wyzwalające w nas świadomość wspólną oraz reakcje emocjonalne o silnym stopniu uczuciowego napięcia.

Takim słowem-kluczem dla mieszkańców ziemi kieleckiej jest słowo: MICHNIÓW — emanujące prawdziwym tragizmem, przywołujące w pamięci mieszkańców Kielecczyzny wstrząsające obrazy dwukrotnej pacyfikacji tej przyjaznej partyzantom wioski. Statystyki strat podają, że w czasie dwukrotnej pacyfikacji Michniowa 12 i 13 lipca 1943 roku oddziały SS, żandarmerii i Wehrmachtu w szczególnie bestialski sposób zamorodowały łącznie 103 mężczyzn, 53 kobiety i 47 dzieci w wieku od 9 do 15 lat.

Wstrząsające, autentyczne fakty michniowskiej tragedii znalazły swój literacki wyraz w wydanej w 1970 roku „Pieśni o Michniowie” Ryszarda Miernika *) — nauczyciela i działacza. Wspólna jest dla autora i czytelnika tego utworu „przyczyna bólu”, albowiem nie sposób czytać utworu Miernika nie angażując się emocjonalnie, nie odczuwając naturalnego odruchu upartego, ludzkiego buntu przeciwko hitlerowskiej bestii.

W poetyckich obrazach „Pieśni” wskrzeszony został czas historyczny, w którym buszowała śmierć niemal apokaliptyczna i zbierali jej żniwo XX-wieczni tryglodcy, świat grozy wiązanej z tragizmem masowego mordu. W trakcie czytania utworu jak natrętny leitmotiv uparcie brzmiały mi w uszach słowa: „jak daleko stąd, jak blisko”. Z daleka bowiem woła w tym utworze „tragiczny czas”. Jednak myśl o rozpasaniu zbrodni jest w nim zadziwiająco aktualna i słusznie przestrzega Mieczysław Jastrun: „Opanowanie przestrzeni kosmicznej przed opanowaniem bestii w człowieku może doprowadzić do katastrofy o niebywałych rozmiarach”.

Wydaje się, że zawsze rację bytu mieć będą utwory, które dają świadectwo prawdzie i są jednocześnie siłą moralną. Do takich utworów zaliczyć możemy z pewnością „Pieśń o Michniowie”.

Autor kreuje obrazy poetyckie w sposób, który sprawia, że wydarzenia „właśnie się dzieją”. I to jest jakaś logika wewnętrznej budowy utworu, pogłęwiająca jednocześnie jego dramatyzm. Surowe, oszczędne zdania niosą w sobie ogromny ładunek emocjonalnych treści, wyczuwa się w utworze silne, dramatyczne napięcie i tonację tragizmu. Miernik pisze bowiem o faktach o najwyższej sile wymowy: zbrodniach dokonanych na człowieku.

Temat zdeterminował w tym utworze środki wyrazu, stąd brak w nim jakiegokolwiek „dekoracyjności”, zbędnych ozdobników. Wstrząsające w swej wymowie fakty przedstawił poeta w formie oszczędnych i niezwykle sugestywnych obrazów artystycznych:

Świt z przestrzeloną piersią
Patrzył na śmierć w dolinie
Hitlerowiec strzałem z pistoletu
Podziurawił dziecięce główki...

Wszelki dodatkowy komentarz poetycki staje się tu zbędny.

„Faszyzm jest wyzwoleniem archaicznych elementów społeczeństwa, jest zarazem wyzwoleniem infantylnych elementów psychiki jednostkowej. Epoka, w której wyzwolenie takie się dokonało, będzie dla ludzkości dojrzałą ponurą baśnią” — pisze Andrzej Kijowski. Słowa te w pewnym sensie oddają atmosferę utworu Miernika, bowiem zbrodnie, których dokonują hitlerowscy oprawcy są tak koszmarnie, że aż nieprawdopodobne, dzieją się jakby na pograniczu snu i jawy, rzeczywistości i pozoru.

Utwór ten przypomina krwawą, ponurą baśń i nieodparcie kojarzy się z jakąś ludową mitologią, w której autor odkrywa ważne treści. Już w pierwszych wersach „Pieśń o Michniowie” pojawia się bowiem apostrofa do „lasu wysokiego, lasu szerokiego”, pamiętającego pierwszy człowieczy trud, ewokującego zamierzchnie wspomnienia i wizje (Świst, Poświst, Boruta, Jeleń Świętokrzyski).

Po tym przywołaniu przeszłości następuje sugestywny obraz spokojnego bytowania wsi, życia zwyczajnego, powolnego, naturalnego toku rzeczy ludzkich. Pojawiają się w nim wszelkie niezbędne akcesoria wiejskiego bytowania, a mianowicie: „turkot furmanki”, „zgrzyt kosy o kamień”, „szczekanie psa”, „osikowe strzechy”, „zima wścieklaka”, „zazula kukulanka” itp. Jest to obraz wsi widzianej poprzez pryzmat wyobrażeń ludowych. Wiąże się z tym typowa dla baśni „wyliczanka”: „siedem chust i serdaków, siedem butów i wełniaków”.

W spokojny rytm życia wsi zmieniający się zgodnie z nastającymi po sobie porami roku (na uwagę zasługuje również pięknie ukazany paralelizm między światem przyrody a światem ludzkim), wkracza ponury dysonans wojna, niosąca ze sobą „klęski gorsze od powietrza, głodu, ognia”, wojna zarażająca człowieka nieludzkością.

W sposób pełen prostoty, a jednocześnie przejmujący oddaje poeta związek serdeczny malej wsi z całym krajem, godność narodu, „co wolność ceni ponad życie”. Silną i jakże nam boleśnie znaną nutą brzmią słowa o narodzie, dla którego „las stał się domem”.

Poeta konsekwentnie oddaje ludowy sposób traktowania rzeczywistości, mocną i prostą rację narodu wyrażającą się w słowach: „Nie będziesz szwabie polskiej ziemi plugawil”. Racja ta zostaje poparta czynem zbrojnym. Na Wykusie, w miejscu pamiętającym tradycje walk powstańczych 1863 roku, pojawia się „Świętokrzyska Republika Partyzancka” (ciekawie pisze o tych sprawach Cezary Chlebowski w książce pt. „Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie”, wydanej w 1968 roku).

Wież, złączona wspólnotą wojennego losu z narodem, pomaga partyzantom. Spada za to na nią okropna „kara”. W czasach, gdy „ludzie w snach ciężkich jak w klatkach krzyczą” (słowa K. Baczyńskiego), zacierało się często wrażenie, co jest straszliwą jawą, a co snem tylko, skoro jedno i drugie posiadało wymiar niemal apokaliptycznej grozy. Dlatego naturalną konsekwencją w utworze R. Miernika jest przejście od straszliwej wizji sennej do jeszcze okropniejszej rzeczywistości. Wychożące z ognia „zwierzę w hełmie”, to Niemcy — „stalowy pierścień bez twarzy”, opasujący o świcie uśpioną wieś. Moment ciszy, milczenia, znieruchomienia w oczekiwaniu na tragedię. I oto następuje straszliwa „wyliczanka” okrucieństw, jakich dokonują hitlerowcy, narracja w dużym stopniu zobietywizowana, pozwalająca przemawiać wstrząsającym faktom, ukazującym zwyrodnienie i bestialstwo hitlerowskich oprawców.

Historia została w tym fragmencie zredukowana do jednego obrazu: tych, co zabijają i tych, co są zabijani. Wylania się zeń tragiczna „męka ciała”, gorsza od dantejskiego piekła, jest to bowiem aura „piekła na ziemi”.

Autorowi udało się niezwykle trudną rzecz, a mianowicie rzeczywisty tragizm masowego mordu michniowian stał się niejako „tragizmem w sztuce”, życiowy tragizm przeniesiony do utworu literackiego zyskał tak ogromną siłę wyrazu, że chwilami tracimy poczucie iluzji, zatarciu ulega granica życia i literatury. Skróty myślowe w opisie masakry zawierają w sobie całe perspektywy, które dokreślić może wyobraźnia czytelnika. To michniowskie „jak było” — jest wstrząsające. Potwornej zbrodni, dokonywanej na bezbronnych ludziach, towarzyszy „złowrogi milczenie lasu”. Wrogość ukryta jest na-

(Dokończenie na str. 3)



„OBLICZE MYSLI” (czarny granit)

GUSTAW HADYNA

STANISŁAW NYCZAJ

MATCE

Światła
więcej jasności
Widzieć

Oto świat pomniejszony
do jednego tylko Twojego pragnienia
bym przejrzał

Tyle naraz zbiegło się zegarów
Mięśnie powietrza
napięte aż do horyzontu
Rozkolysane na alarm-klęskę dzwony bomb
spadają z przedwiecznego niebostronu

Osuwają się kościoły
i wznoszone naprędce
wieżyczki rąk

Za łopocącymi w przeciagu drzwiami
w dali coraz bliższej
wielkie frontowe operacje
ciało i krew
za wolność naród ojczyznę
A tuż
w osłoniętej nocy klinice
operacja — najcichsza odwaga
za masło mąkę cukier
lśniące ostrza w pośpiechu
zdzierają z oczu kataraktę

Bym więcej
nie garnął się do światła
na oślep

RENA MARCINIAK

SEN

(MARII TURASOWICZ)

dziś śniła mi się Maria
urzeczona
Commentari de bello Gallico
płynęła
z rozpostartymi biegunami rąk

miarowo stukwały
obcasy koniugacji
tym tropem
przybyliśmy wszyscy
w trybie nagłym
a niespodziewanym

ulewa jej włosów
wtargnęła do sali
jednomysłnie
zerwaliśmy się z ciepłych
gniazd ławek

alea iacta est
veni vidi vici
usiadła za katedrą
klasnęła w dłonie
a ja nie mogłam przebyć Rubikonu
ani wołać o pomoc
więc
opuściłam sen

Z L E P

HUMORESKA

Na trzynaste już z kolei zebranie, poświęcone omówieniu Bardzo Ważnej Sprawy, szedłem bez entuzjazmu i przekonania. Może nawet zrezygnowałbym z udziału w tej imprezie, gdybym nie otrzymał informacji, iż Wysoki Urzędnik ma w czasie narady złożyć niezwykle ważne oraz wiążące oświadczenie. Miało to być co prawda trzynaste jego oświadczenie, ale na zebraniu poszedłem, bo nie jestem fatalistą, nie jestem też zabobonny.

Przewodniczący narady przypomniał w swym zagajeniu, że nasza ziemia kielecka wydawała przez wieki ze swego łona wielkich pisarzy, którzy weszli na stałe do panteonu narodowej kultury. Jednocześnie podkreślił, iż ostatnio dając się zauważyć pewnego rodzaju jej „wydawniczą niewydolność”. — Można powiedzieć inaczej — rozwijał swą myśl przewodniczący — nasza ziemia jakby nie nadąża za potrzebami, a skutek tego jest taki, że nie może w krainie świętokrzyskiej powstać Oddział ZLP.

Powiedzenie: „nie nadąża” — stwierdził po chwilowej przerwie i zastanowieniu się — nie jest ściśle, gdyż kraina nasza pełni niejako usługi o charakterze eksportowym, rzecz jasna, w zakresie zasilania innych oddziałów w siły twórcze, a poza tym na przeszkodzie do utworzenia kieleckiego oddziału stoją, na przykład, kryteria ilościowe, ustalane przez „siły wyższe”. Gdy już z wielką biedą udało się nam skompletować pięcioposobową drużynę pisarską, czyli reprezentację działowców, Zarząd Główny ZLP nagłe oznajmił, że taka reprezentacja musi się składać co najmniej z dziesięciu osób. Ale my — mówił przewodniczący — nie zamierzamy rezygnować z naszych aspiracji i ambitnie dążyć będziemy do postawionego sobie celu. Następnie przypomniał o ścieraniu się dwóch koncepcji na temat tworzenia oddziału i opowiedział się za ich równouprawnieniem.

Dyskusja toczyła się niemrawo. Ożywiła ją na krótko wystąpienie pewnego amatora-literata, który oświadczył, że jest autorem dwóch dzieł beletrystycznych, które „czyta się bez znużenia oka” i które na pewno zyskałyby poklask społeczny, gdyby je, rzecz jasna, wydano. — Wówczas — stwierdził dyskutant — nie trzeba by szukać członków oddziału „po całym świecie”. Wobec jego dzieł — zakomunikował zebranym miejscowy beletrysta-

amator — Wydawnictwo stosuje wyjątkowe szykany, na które jest bezsilny nawet z kwadratową butelką w rękę. Dyskutant ten okazał się zdecydowanym zwolennikiem pierwszej koncepcji, czyli przeciwnikiem kaperowania pisarzy. Ktoś inny opowiedział się za ich importem...

Przez dłuższy jeszcze czas te dwie koncepcje czy tendencje, a więc importowa i antyimportowa, ścierały się w dyskusji, ale argumenty dyskutantów były już zwietrzałe, więc nie zaciekawili zebranych.

Krótkie ożywienie na sali spowodował amator-poeta, który nie opowiedział się za żadną z dyskutowanych koncepcji, ale przeprowadził druzgocącą krytykę poezji awangardowej — niezrozumiałej, a na zakończenie swego wystąpienia przeczytał plód swej imaginacji, czyli wiersz zawierający pochwałę redaktora naczelnego pewnego pisma regionalnego, które wydrukowało jego wiersz.

Wreszcie zabrał głos Wysoki Urzędnik. Na wstępie oświadczył, że istnieją różne obiektywne trudności, ale Oddział ZLEPU musi w Kielcach powstać. — ZLEP powstanie — podkreślił — na przekór różnym defetystycznym i pesymistycznym głosom, choć jeszcze nie w tym roku.

Kiedy z ust Wysokiego Urzędnika padło słowo „ZLEP”, na niektórych twarzach pojawiły się ironiczne uśmiešky. Niektórym zebraniowcom słowo to wydało się dziwolągami językowym. Ktoś nawet powiedział półgłosem: „Mówi się: Zet eL Pe”. Ta reakcja części zebranych na skróto- więc Wysokiego Urzędnika była niesłuszna, o czym powiemy dalej.

Następnie Wysoki Urzędnik przystąpił do analizy trudności związanych z „importem” pisarzy. — Są już tacy — oświadczył — którzy godzą się na przyjazd do Kielc, ale wysuwają dość „twarde” warunki. Jeden z pisarzy postawił warunek, że musi otrzymać jednorodzinny domek lub pięciopokojowe mieszkanie, a poza tym trzeba by zapewnić jemu i jego żonie pracę, która dawałaby dochód miesięczny w granicach 10 tysięcy złotych. Tymczasem miasto nasze przeżywa okres bardzo trudny pod względem sytuacji mieszkaniowej i nie może niektórych warunków zapewnić. Ale musimy zrobić



„MIASTECZKO” — GUSTAW HADYNA

wszystko, żeby w roku 1975 Oddział ZLEPU w naszej krainie powstał. Na zakończenie mówca zaapelował, aby w dalszej dyskusji wskazywać na inne jeszcze możliwości przyspieszenia w załatwieniu tej Ważnej Sprawy.

Następnym dyskutantem był pan B.K., który zgłosił wniosek, ażeby oddział kielecki otrzymał imię Stefana Żeromskiego. Przeciwni temu projektowi wystąpił natychmiast pan K. B. Stwierdził on, że z okazji Roku Żeromskiego trzeba upowszechnić w Kielcach, a może i w całej Polsce, przykazanie tej treści: „Nie będziesz nadużywał imienia Stefana Żeromskiego nadaremnie”. — Mamy już bowiem w Kielcach — dowodził — szkołę imienia Stefana Żeromskiego, ulicę, księgarnię, plac, pod protektorem wielkiego pisarza chciałaby się znajdować WSP, wreszcie mielibyśmy Oddział Literatów jego imienia... Jestem przeciwnikiem takiej dekoncentracji, takiego rozdrabniania. Czy nie lepiej byłoby — mówił pan K. B. — odebrać imię wielkiego pisarza instytucjom oraz miejscom i nadać je całemu naszemu miastu? Albo całej ziemi kieleckiej? Jak dumnie brzmiałaby nazwa: „Kielce imienia Stefana Żeromskiego”!...

Sluchając dyskusji, pomyślałem: niektórzy zebraniowcy w swych wystąpieniach (treści ich podawać nie będę) wyraźnie „podkładają się” Wysokiemu Urzędnikowi, a dlaczego ja tego samego zrobić bym nie mógł?! Tylko jak to uczynić, żeby wypaść inteligentnie i kulturalnie...?

Po chwilowym namyśle poprosiłem o głos i zacząłem: — Pan Wysoki Urzędnik nieprzypadkowo, a z całą świadomością użył w swym wystąpieniu skrótu: ZLEP... To słowo może wydać się językowemu purysie niezgodne z normą gramatyczną, ale nikt chyba nie znalazłby lepszego na określenie tworu, jakim będzie nasz Oddział ZLP. Jeśli obydwie

tendencje, o których tu była mowa, zwyciężą, a na to się zanosí, wówczas powstanie charakterystyczny ZLEP. De facto!

Znowu widzę uśmiešky... Nie, ten skrót nie ma znaczenia pejoratywnego. On wyraża tylko obiektywną sytuację... Pan Wysoki Urzędnik przekonał nas niezbitcie, że czynność ZLEP-iania, czyli tworzenia kieleckiego Oddziału Pisarzy, jest niezwykle trudna. Choćby ze względu na warunki, jakie stawiają kaperowani pisarze. Ale musimy krytycznie i samokrytycznie stwierdzić, że proces ZLEP-iania przebiegał i przebiega zbyt opieszale, nie staramy się go przyspieszyć, za mało bowiem wykazujemy energii i przedsiębiorczości. Żeby go zdynamizować, musimy przełamać pewne myślowe schematy, uwolnić się od pewnych nawyków, czyli zradycalizować nasze myślenie w tej sprawie. Jeśli tego nie uczynimy, ZLEP-ianie może się jeszcze przeciągnąć...

Proszę kolegów (i koleżanek też!), byli kiedyś taki zwyczaj nagradzania pisarzy za ich wybitne zasługi na polu literatury: Obłęgorkami czy Żarnowcami. Rzucano kiedyś hasło: dworek wieniec dzieła pisarza... Idąc śladem wypowiedzi niektórych dyskutantów, proponuję zmodyfikować to hasło, zweryfikować jego treść. Ja myślę, że na Ziemi Stefana Żeromskiego powinien powstać liczny nie tylko ilościowo, ale prężny pod względem jakości Oddział ZLP, czyli ZLEPU. Należy zatem uruchomić właściwe bodźce. Rzucam więc hasło: „Dworek roz poczyna dzieło pisarza”! Rzecz oczywista, z dworkami będą pewne kłopoty. Zanim jednak wyremontujemy ich kilka, a mamy, że tak powiem, w tym względzie wielkie rezerwy, można by wypożyczyć na ten cel i na okres przejściowy pałacyk od pana Henryka Sienkiewicza. Myślę o Obłęgorku... Tam moglibyśmy ulokować na razie trzech lub nawet czterech pisarzy...

— Dynie mi na rękach prędzej wyrosną — przerwał moje wywo-

dy znany impetyk kielecki, pan W. Z. — niż którykolwiek pisarz naruszy spokój obłęgorski Sienkiewiczowi! Jak Rejtan położy się na progu obłęgorskim i nie puszczać! Dalibóg to uczynię!...

Kiedy przewodniczący przywołał pana W. Z. do porządku, dodałem, że mojej wypowiedzi w sprawie Obłęgorka nie należy traktować dogmatycznie. Poza tym poczyniłem zastrzeżenie tej natury: jeśli dany pisarz dworkowy nie napisze w ciągu, no, pięciu lat książki na miarę „Potopu” czy „Ludzi bezdomnych” (niekoniecznie musi to być dzieło czysto regionalne), wtedy grzecznie, ale stanowczo, powiemy takiemu: forka, panie, ze dworka!

Zakrzyczano mnie w dyskusji, skrytykowano, uznano mój pomysł za niedorzeczny.

— U nas — krzyczał niemal pan S. M. — wszelkie odznaczenia, nagrody itp. dajemy za namacalne efekty pracy, najpierw praca, potem placą, u nas w tych sprawach kredytu nie udziela się!

— Nie możemy dopuścić do demoralizacji pisarzy! — wtórował mu pan Z. W.

Cóż miałem odpowiedzieć na takie argumenty? Ze wielu ludzi w Polsce otrzymało od społeczeństwa różne „obłęgorki” na wyrost?! Nie odezwałem się już. Może z tymi dworkami wyrwałem się niepotrzebnie? I nie jestem pewien, czy właściwie „podłożyłem się” Wysokiemu Urzędnikowi?!

Wiem natomiast jedno: operacja ZLEP-iania Oddziału prawdopodobnie przedłuży się. Ale jednocześnie wierzę, że trzynaste zebranie w tej kwestii zaowocuje. Wierzę w to, bo — jak już zaznaczyłem — zabobonny nie jestem.

JERZY RUTKOWSKI

HISTORIA, PAMIĘĆ, POEZJA

(Dokończenie z str. 7)

wet w naturze. Potem dość nieoczekiwanie następuje fragment prozy, w którym dominuje motyw krwi. Były to bowiem czasy, gdy — mówiąc słowami Baczyńskiego — krew „nadymała oczy jak bąble”.

Wieża o spaleni Michniowa przekazuje las, mamy tu do czynienia z pewnym odrealnieniem rzeczywistości (przekazał ją bowiem Stefan Obara z oddziału „Ponurego”), utwór literacki ma jednak prawo rządzić się swoistymi prawami. Zabieg ten jest jeszcze jednym argumentem na rzecz pewnej mitologizacji ludowej w utworze. Autor zachowuje w zasadzie autentyczny tok wypadków. Sugestywne obrazy odzwierciedlają morderczy marsz, a właściwie bieg partyzantów spieszących z odsieczą. Nie zdążyli! Michniów został spacyfikowany. Partyzanci dokonują więc odwetu za Michniów. Tragedia michniowska pozostawia jednak piętno w ich psychice i dlatego „idą z pustym sercem na Jędrusiową dolę”.

Okrucieństwo Niemców zamiast sparaliżować uczucia i wołę michniowian, staje się katalizatorem wyzwalającym rzeczywiste wartości ludzkie. Pomimo terroru za pomoc okazywaną partyzantom, michniowianie nadal robią to samo, za co ukarano ich tak okrutnie — pomagają partyzantom. Ci prości ludzie w obliczu zagrożenia śmiercią ocalają podstawowe wartości; wierność samemu sobie, godność, odwagę. Ta sprawa znana jest nam z innych

relacji, nie ma jej w „Pieśni o Michniowie”, jednakże przy omawianiu tego utworu nie można kierować się tylko perspektywą egocentryczną, tzn. skierowaną na sam utwór, posiada on bowiem zbyt wiele „układów odniesienia” — w życiu i autentycznych wydarzeniach historycznych.

W momentach szczególnego zagrożenia życia, masowych mordów, wojna często stawała się sprawdzianem własnego społeczeństwa. Dlatego z obrazu michniowskiej tragedii jako naczelną imperatyw wyłania się odezwa do narodu: „Bracia, pomściecie nas”. Problem czynu zbrojnego w czasach, gdy „buszowała śmierć apokaliptyczna” był bowiem miarą człowieczeństwa.

Końcowe obrazy „Pieśni o Michniowie” są aktem afirmacji życia mimo wszystko, dowodem upartej buntu bohaterskich michniowian, ocalałych wiarę w życie. Odgłosy przeszłości tkwią nadal w ludziach i w przyrodzie Gór Świętokrzyskich, powracają w formie reminiscencji. Zbliżniają się jednak rany wojenne, „wieś dźwignie się i poprowadzi wnuka w nową pieśń świętokrzyskich lasów”.

Końcowa apostrofa do lasu, w którym „pod wykrotami drzemią pieśni o walce”, przywołuje na myśl tradycję walk powstańczych na Kielecczyźnie. Pamięć i wiedza o michniowskiej tragedii ocalone zostaną w nas, z szumu lasu — niemego świadka potwornej zbrodni — powstaną słowa „wierne człowiekowi”. I to jest najważniejsze, co człowiek może „wygrać” w grze sił wrogich człowieństwu i — ocalałych je.

DANUTA KRAWCZYK

*) R. Miernik: „Pieśń o Michniowie”, Łódź 1970.



„ZAMEK” (akwarela) ADAM KLIMEK

DIALEKTYKA RODZINNA

Mama powiedziała, że:

Nie będzie robić tego i owego. To i owo drażni ją i nudzi. W ogóle to tym i owym może się zajmować każdy, byle nie ona. Wobec tego tata oświadczył, iż w takim razie:

Chętnie powędruje sobie tam i ówdzie. Tylko wędrówka tam i ówdzie zdolna jest zapewnić mu pogodę ducha w tak niesprzyjających warunkach.

Mama obstawała jednak przy swoim.

Tam i ówdzie może sobie tata powędrować, kiedy zechce, nie wcześniej jednak, aż to i owo zostanie wyeliminowane z ich wspólnego pożycia. A jej zdaniem to i owo determinuje totalnie wszelkie poczynania w jej rodzinie, zatem powinno ulec likwidacji.

Dziadek nie dosłyszał dokładnie, niemniej próbował trafić w sedno:

Co prawda najbardziej wyryło mu się w pamięci to zakończenie o likwidacji. Musi przyznać, że dość nieprzyjemnie — już go raz likwidowano jako klasę. Jednakże, jeśli chodzi o problem pójścia tam i ówdzie, musi nadmienić, że on także kiedyś zamierzał, ale wówczas zawsze trzeba było przechodzić tędy i owędy, co, niestety, pociągało za sobą rozliczne nieprzewidziane konsekwencje.

Mamę nie obchodziły konsekwencje:

Tam czy ówdzie, tędy czy owędy — co to ma za znaczenie? Chodzi wszak głównie o to i owo. Według niej to i owo nie leży całkowicie w jej kompetencjach. Wujek był uprawnienie zajęty zawazywaniem sznurka, lecz nie omieszkiał wtrącić swoich trzech groszy, bo:

Nie wyobraża sobie, jak można rozpatrywać to i owo w oderwaniu od pójścia tam i ówdzie. Przecież pociąga to za sobą przejście tędy i owędy, zatem to i owo ulega również wtórnemu określeniu przez tam i ówdzie, a więc nie jest głównym determinantem, występuje tylko jako jeden z czynników w powszechnym oddziaływaniu zespołu: to i owo — tam i ówdzie — tędy i owędy.

Mama wyraziła zdziwienie, ponieważ nie potrafiła pojąć:

Jak on, wujek, może tak filozofować. Czy nie widzi, że ma do czynienia z kobietą cierpiącą, zdominowaną właśnie przez wyalienowane to i owo? A poza tym, czy nie zdaje sobie sprawy, iż dla niej subiektywne

przecież to i owo decyduje o reszcie, jeśli już przyjąć monistyczny aspekt związku przyczynowo-skutkowego w jej niedoli.

Wujek stanął na krześle, zerknął na sufit w stronę haka po lampie i dla świętego spokoju odburknął tylko, że:

Jemu tam wszystko jedno, ale jest to chyba niedola o tyle o ile.

Tata podchwycił:

O tyle o ile. Właśnie. Zawsze był tego pewny. Na twarzy mamy pojawił się wtedy wyraz skrajnego zdeterminowania w sensie psychologicznym:

Dziadek uznał to za moment wyzwalaający, bo właśnie:

Sądzi, iż tak i owak może ostatecznie zniwelować ujemne strony nieprzewidzianych skutków tędy i owędy, przez które należałoby przejść w wypadku tatowego pójścia tam i ówdzie, bowiem to i owo zostanie wówczas pozbawione jakiegokolwiek relatywnego znaczenia w stosunku do osobistych cierpień małżonki jego syna, nad którymi zresztą on osobiście wielce ubolewa.

Mamę wytrąciło to nieco z kontenansu, próbowała jednak jeszcze raz nawiązać do:

Tego i owego.

Lecz tym razem nie mogła rozwinąć toku wywoodu, gdyż nagle dziadek zwrócił uwagę na fakt, że:

Coś skrzypi.

Mama po krótkiej obserwacji uznała bezspornosć faktu i wrzasnęła nieludzkim głosem do taty, ażeby:

Podał jej to.

Na to tata zapytał, czy:

Chodzi jej o to czy o tamto.

Mama jęknęła tylko głucho, jaki:

Z taty jest balwan. Przecież mówi mu wyraźnie, że chodzi o to tu.

Tata znowu nie wiedział, czy chodzi o:

To tu czy tamto tam, czy też to tam czy tamto tu.

Dziadek zaś chciał koniecznie dowiedzieć się, do czego ma służyć:

To czy tamto, co ma się znajdować tu czy tam.

Mama spojrzała w stronę wujka i nagle westchnęła jakie:

To już w tej chwili bez znaczenia.

Po chwili zmęczonym głosem dodała tylko, iż:

To miało być ostre.

Wujek wisiał spokojnie.

BOHDAN FURNAL

„DZIENNIKÓW TOM ODNALEZIONY”

Bronisław Gołębiowski — pisząc w 1956 roku o „Dziennikach” Stefana Żeromskiego — podkreślał, że mogą one dostarczyć wielu cennych refleksji nad metodyką nauczania oraz powinny zainteresować polonistę-pedagoga nie tylko od strony historyczno-literackiej, lecz także psychologicznej i wychowawczej. Postulował też — znany obecnie socjolog — że „Dzienniki” jako skarbnica obserwacji i wniosków bardzo istotnych dla nauczycieli mogłyby dostarczyć sporo ważnych argumentów w dyskusjach nad programem i metodami nauczania literatury w szkołach średnich i wyższych uczelniach, a zwłaszcza nad spisaniami lektury obowiązkowej.

Istotnie, „Dzienniki”, to prawdziwa kopalnia materiału. Poznajemy najpierw psychikę dojrzewającego, wrażliwego chłopca, jego myśli, uczucia, wewnętrzne konflikty; w kolejnych tomach obserwujemy, jak kształtowały się jego zainteresowania literackie, czytelnicze, a wreszcie ideały narodowe, społeczne i moralne.

Wszystko to ma więc niebagatelne znaczenie dla nauczyciela-polonisty. Wiadomo, że nic tak nie pasjonuje młodzieży jak szczegóły biograficzne, toteż wykorzystanie „Dzienników” na lekcjach poświęconych biografii Stefana Żeromskiego i genezie poszczególnych utworów jest niezmiernie ważne.

„Dzienniki” potrafią nie tylko „porwać” czytelnika swoją fascynującą fabułą, utrzymaną najczęściej w tonie sentymentalno-awanturnych romansów, lecz pozwalają śledzić rozterki twórcze i ideologiczne pisarza, są cennym źródłem informacji o prototypach bohaterów i ujawniają proces powstawania utworów literackich.

Poznanie najintymniejszych „spraw” twórcy, niejako odbrazawia jego sylwetkę, usuwa w cień patynę monumentalnego życiorysu i przybliża postać autora oraz wzmaga zainteresowanie jego twórczością.

Niedawno ukazał się na półkach księgarskich „Dzienników tom odnaleziony” *), który do 1969 roku znajdował się w prywatnym depozycie i wydawcy „Dzieł” Żeromskiego nie podejrzewali nawet jego istnienia. Odnaleziony tomik jest kontynuacją tomu XX i obejmuje zapiski od 10 czerwca do 18 października 1890 roku.

Jerzy Kądziała podkreśla we „Wstępie”, że dominantę ideową stanowi w tym tomie przewijający się ciągle problem patriotyzmu. „Zagadnienia patriotyzmu wysuwają się zdecydowanie na czoło ówczesnej problematyki Żeromskiego, są stałym systemem odniesienia do jego medytacji na wszelkie tematy aktualne. Wzrasta przy tym bogactwo odzienia uczuć patriotycznych: ból i rozpacz, rezygnacja i nadzieja, gniew i szczyderstwo, litość i oburzenie — wszystko to potrafi uwypuklić autor w codziennym komentarzu do losów własnych i swojego pokolenia.” (s. 8)

Problem patriotyzmu to wzmożone za-

interesowanie historią, zwłaszcza postacią Mochackiego na tle wydarzeń 1830—31 roku, to głęboki szacunek do tradycji narodowej i literackiej, szczególnie polskiego romantyzmu.

Patriotyzm przebija również z sarkastycznej krytyki metod rusyfikacji młodzieży w szkole kieleckiej. Zdaniem Jerzego Kądziały, właśnie na podstawie obserwacji z 1890 roku, a nie własnych przeżyć gimnazjalnych, jak dotychczas uważano, stworzył Żeromski „Syzyfowe prace”.

Ta uwaga wydaje się jak najbardziej słuszna w świetle lektury XXI tomu „Dzienników”. Oto zapiski autora z 10.VI.1890 roku. „Tylko za moich czasów była tu polskość i oddech swobodniejszy, był Bem, stary „Zubel”, Kremer... Dziś oni albo spać poszli między zielska cmentarne, albo zgoryczeni uciekli przed Moskalami. Niektórzy z moich nauczycieli, jak „profesor Tomasz”, w Cytadeli wypowiadają oprawcom resztę tych boskich idei, jakie w nasze młodzieńcze serca z katedry sączyli. Dziś, w tej właśnie sali, gdzie Bem tajemnie „Dziady” nam czytywał, wisi portret cara i „ikona” cały kąt zasłaniająca. Na miejscu Naruszewicza, tego uczciwego Moskala, który na lekcjach literatury ruskiej „Świteziankę” po polsku jako wzór ballady czytywał, siedzi (...) jakiś, karzący malców wydalaniem ze szkół za to, że staremu „Zublowi” złożyli na trumnie z napisem polskim wieniec; (...)

A jednak ta ogromna masa dzieci i młodzieży tam, (...) wobec rozlepionych przepisów broniących mówić po polsku, po polsku mówić, po polsku myśleć.” (s. 38—39).

W nowym tomie „Dzienników” spotkamy również wzmiankę o pannie Faustynie Morzyckiej — działaczce oświatowej i autorce książek dla ludu, która była pierwowzorem „Siłaczki” oraz o Stachu, a właściwie Wojtku Poniatowskim, który był jednym z prototypów Andrzeja Radka z „Syzyfowych prac”.

Jednakże głównym wątkiem odnalezionego tomu „Dzienników” jest romans z panią Natalią Fayttową, która zdołała na dłużej oczarować autora „Ludzi bezdomnych”. Miejsce „akcji” nowego tomu „Dzienników”, to Kielce, Łysów, przelotnie Warszawa, a od 10 września 1890 roku Nałęczów, gdzie młody pisarz spotyka na spacerach Prusa.

„Na ścieżkach w górach spotykałem się z Prusem. Nie poznałem go, bo zawsze chodzi z tą panią R.” (212). Pani R. to późniejsza żona Stefana Żeromskiego — Oktawia Rodkiewiczowa.

„Dzienników tom odnaleziony” stanowi nie tylko pasjonującą lekturę, lecz uzupełnia naszą wiedzę o życiu i twórczości autora „Syzyfowych prac”.

RENA MARCINIAK

*) Stefan Żeromski „Dzienników tom odnaleziony”, W-wa 1973, s. 290.

BOLESŁAW WILK

WIEK DOJRZAŁY

przyleciały do mnie

ptaki

dużo ptaków ...

obsiadły moją głowę

serce ...

a każdy z nich

jakiś niepokój

jeden

drugi

tysięczny ...

wiją gniazda

w tarninie

krwiobiegu

dopóki jesień

kaprawa

nie odsłoni cierni

przemijania

ELŻBIETA OMAŃSKA

EROTYK I

Z włosami rozpuszczonymi

szłam do Ciebie Rycerzu

Ja Białogłowa

z mieczem ukrytym

w czerwieni warg

★

Na ścieżce wspomnień

liść

Na nim

kapla zamyślenia

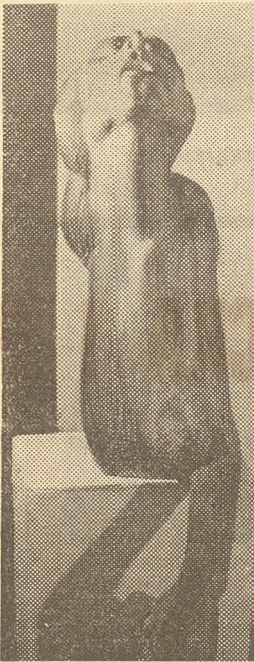
Prawdy — Miłość

Baudelaire — „Patetyczna”

Ocalenie

w zapominaniu powolnym

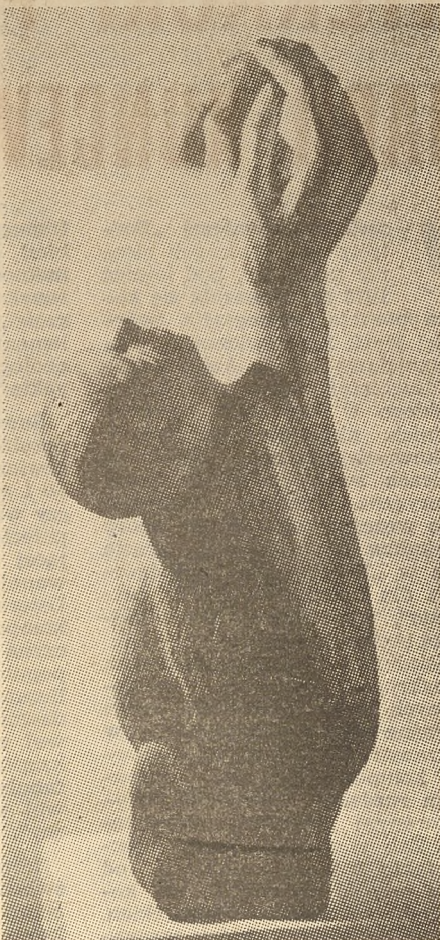
DEBIUT



„POWIETRZE” (drewno) GUSTAW HADYNA



„CHĘCINY’ (tusze) STANISŁAW WOŹNICA



„GŁOD’ (drewno)

GUSTAW HADYNA

BOGDAN BETZ

✱

✱

✱

Widziałem jak w kilku chwilach

tłumiono ludzki oddech

bo trzeba było

mówili jeden przez drugiego

spoglądając na siebie

wierzyli w tę swoją nienawiść

ulegali

by szybko

by dalej

JÓZEF GROCHOWINA

DZIURY

tak jest mi dobrze

mam wszystkie rzeczy pierwsze

więc: mydło pizama szampon

to mam i jeszcze na kino

teatr

— jest dobrze

znakomicie idę ulicą

w podartym trzewiku

i jestem podartym trzewikiem

zielono-płowym zamszem rozdartym

wyblakłą plachtą ortalionu na plecach

dłaczego nie sięgacie głębiej

a może ta w bucie wyrwa

to okno do mnie

tak wy mnie nie chcecie znać

ale ja chcę

i drę się

LITERACKI PORTRET MARI KUNCEWICZOWEJ

W serii wydawniczej „Portrety współczesnych pisarzy polskich”, pod koniec 1973 roku ukazała się kolejna pozycja, monografia twórczości Marii Kuncewiczowej, piona Stanisława Zaka*). Autor książki, długoletni nauczyciel języka polskiego w kieleckich szkołach średnich, aktualnie pracownik naukowo-dydaktyczny WSP w Kielcach, swoje zainteresowania historyczno-literackie ujawniał dużo wcześniej, publikując sporo artykułów w miejscowej prasie oraz w „Materiałach metodycznych dla nauczycieli języka polskiego”, wydawanych przez kielecką instancję ZNP.

Książka jest popularyzatorską transkrypcją wcześniej prowadzonych badań naukowych, czego wyraźne ślady odnajdujemy w jej zawartości treściowej, a głównie kompozycyjnej. W pierwszym rozdziale monografii, zatytułowanym „Diebiut”, przedstawia Zak w zwięzły sposób główne fakty z życia pisarki, by od razu przejść do analizy jej kolejnych utworów literackich. Układ genetyczny, który wyznacza daty ukazywania się poszczególnych utworów, towarzyszy czytelnikowi przy analizie wszystkich powieści. Przy końcu monografii autor omawia oddzielnie utwory określone przez Kuncewiczową „dyliżansami” (książki z podróży) i „eksperymentami” — na przykład próby dramatyczne.

Wychodząc z założenia, że „a podstaw twórczości leży wzruszenie losem człowieka... i dlatego nie do pomyślenia jest, przynajmniej dla autorki „Przymierza”, oderwanie artysty od spraw życia”, Zak doszukuje się w utworach Marii Kuncewiczowej elementów autobiograficznych, osobistych przeżyć pisarki, które stały się genezą wątków i postaci literackich.

Punktem odniesienia i źródłem potwierdzającym przypuszczenia autora są „Fantomy”, które „na-leży traktować jako klucz do całej twórczości Kuncewiczowej, bo tutaj znajdujemy elementy genezy jej powieści”.

Autor monografii, posługując się licznymi dowodami, wykazuje, iż na treść utworów Kuncewiczowej składa się przede wszystkim analiza życia duchowego, wewnę-

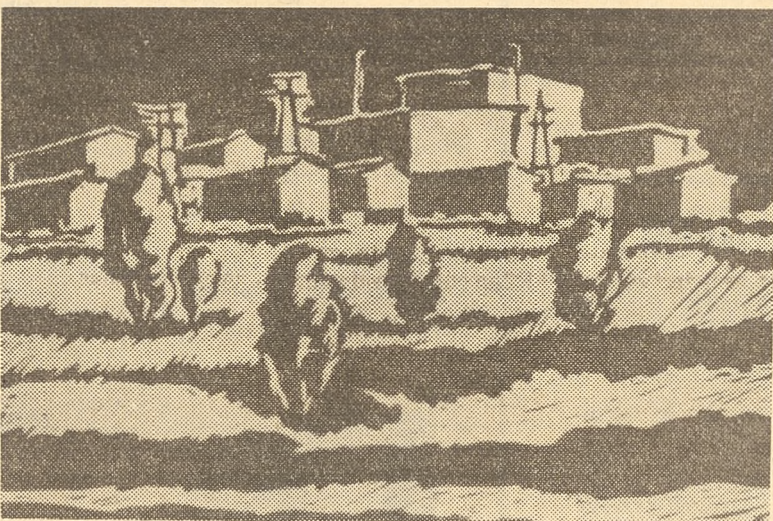
trznego bohaterów (głównie kobiet), a więc miłość, erotyzm, samotność, walka wewnętrzna, stosunek do przeszłości i teraźniejszości, kreowany w oparciu o elementy autobiograficzne, psychologizm i głęboki liryzm w charakterystyce postaci.

Sumiennosc autora w analizie dorobku pisarskiego Marii Kuncewiczowej stanowi, obok jasnego i przejrzystego stylu, największy walor tej książki. Pierwsza to przecież monografia tej interesującej prozatożki, znanej i uznawanej nie tylko w naszym kraju. Usterkę doszukać się można w kompozycji rozprawy, a ich przyczyną jest zastosowanie w pracy popularyzatorskiej (do jakiej zaliczane są pozycje tej serii wydawniczej) metod pracy naukowej, zaś w przypadku omawianej książki nadmiernych streszczeń fabuły i jej interpretacji źródłowej w oparciu tylko o „Fantomy”.

Mimo to, każdy czytelnik — a zwłaszcza nauczyciel — znajdzie sporo interesujących zagadnień, które mogą być wykorzystane w pracy dydaktycznej.

ZBIGNIEW THEUS

*) Stanisław Zak: „Maria Kuncewiczowa”. Portrety współczesnych pisarzy polskich. PIW, Warszawa 1973, str. 197.



„PEJZAŻ” L. JĘDRZEJEWSKA

Tradycja literacka Kielecczyny, acz bogata w nazwiska twórców, do końca lat pięćdziesiątych nie była przejawem autonomicznego rozwoju miejscowego środowiska. Były wprawdzie przed wojną „Radostowa” i „Lysogóra”, zaś w latach powojennych „Cychry” i „Ziemia Kielecka”, jednakże — nie znajdujące szerszego odzewu indywidualne inicjatywy wydawców tych pism literackich i społeczno-kulturalnych — kończyły zazwyczaj żywot po paru latach czy nawet miesiącach. Pozbawieni pola działania, młodzi i zdolni żegnali rodzinne opłotki uciekając w szeroki świat.

Lata sześćdziesiąte przyniosły pewną odmianę. „Ponidzie” odnotowało w swym dorobku oprócz licznych publikacji prasowych także cztery almanachy zbiorowe. W wyniku ożywionej działalności tej grupy literackiej, powstało regionalne skupisko ludzi parających się literaturą i nie mających zamiaru opuszczać domowych progów. Nie brakło wśród nich nauczycieli. Współtwórcą grupy był przecież ceniony pedagog, zmarły już pisarz — Waldemar Babinicz, a najbardziej utalentowani połowy lat sześćdziesiątych, którzy weszli na trwałe na krajowy rynek literacki, to nauczyciel i działacz kulturalny — Ryszard Miernik oraz także nauczyciel — Henryk Jachimowski, laureat Nagrody im. St. Pięta.

Utworzenie w początkach lat siedemdziesiątych w Kielcach Wyższej Szkoły Pedagogicznej i ukazanie się, opartego na trwałych podstawach, regionalnego

SKUPIENIE I ODDALENIE

miesięcznika społeczno-kulturalnego „Przemiany” pozwoliło na pełniejszą konsolidację miejscowej inteligencji humanistycznej i twórczej, zaś zainicjowana w 1973 roku Literacka Biblioteka „Przemian” rysuje się w nieodległej perspektywie jako załazek normalnego, wieloarkusowego wydawnictwa. Wszystko to razem zwiastuje pomyślną koniunkturę dla rodzimej twórczości literackiej.

Pierwszy z tej serii tomik wierszy Ryszarda Zamojskiego ukazał się już w ubiegłym roku. Po długiej przerwie mamy więc znów do czynienia z samodzielną kielecką edycją literacką.

Na pierwszy rzut oka książeczka ta robi dobre wrażenie. Za jedyne pięć złotych (na Fundusz Rozwoju Kultury) otrzymujemy okładkę kartonową, o dobrze wyważonej kompozycji ekslibrisu oraz grup literniczych nazwiska autora i tytułu.

W zbliżeniu okładka jednak traci. Projektant, Henryk Papierniak, tym razem zawiódł. Mimo przyzwoitej roboty graficznej i nienagannej kompozycji — ekslibris traci banalem i pretensjonalnością.

Same wiersze Ryszarda Zamojskiego pochodzą z kilku lat. Trudno tu wytyczyć jakąś linię rozwojową. Oczywiście, liryka, oczywiście, silny, nader malarski i kulturalnie eksponowany erotyzm, spory ze światem, którego postać jest tak trudna do uchwycenia:

Kształty nieprzyswajane o jaki próg
W czas któregoś zdać się być
Ważąc upadłe
jeszcze obłe

(Liryk)

Twarz autora z fotografii: za-cisnięte usta, skupione, uważne spojrzenie zza okularów, równocześnie jakieś zapadnięcie w siebie. Skupienie i oddalenie zarazem przebiega ze wszystkich wierszy. Poeta, typowy introwertyk, nie angażuje się w przedmiot, rejestruje raczej własne doznania i odczucia. Podmiot liryczny dominuje u niego nad wszystkim. Gdy w wierszu tytułowym usiłuje stworzyć własną kosmogonię naszego czasu, najsilniej przecież mówią do nas sformułowania, których konkretne i osobiste odniesienie autora możemy wia-

śnie dzięki ich subiektywności przenieść na nasze doświadczenia:

Pies zmrokiem przebiega
Lizę moją rzekę

A kiedy w tym samym wierszu mówi w naszym wspólnym, ludzkim imieniu, odnajdujemy również własne ja poety. Przytłoczony ogromem skomplikowanej, szalonej cywilizacji epoki, mówi mimo użycia gramatycznego — „my” — w gruncie rzeczy o własnym zaplątaniu się w tym szaleństwie. Lecz obraz osobistego zagubienia, poczucia przypadkowości osobistych błędów autora jest tak silny, iż sami, czytając, odzyskujemy owo zaplątanie się i w sobie. Potwierdza się tu znana prawda, że właśnie liryka bezpośrednio przez swą subiektywną ekspresję zmusza czytelnika do identyfikacji własnych odczuć z odczuciami poety: do szukania nowych uzasadnień i motywacji swojego miejsca w świecie oraz poczucia wspólnoty we wzajemnym wyobcowaniu.

Jak można wyrwać się z outsid-derstwa? Może przez miłość? Ale i tu brak prawdziwego zespolenia, szarzyzna...

Kiedy jesteś
Kłamięz choćbyś pod wygiętą
kalenicą mego kręgosłupa
Pieszczot dosyć nie miała
(Kiedy jesteś, gdy cię nie ma...)

Tylko w erotycznym rozmarzeniu miłość nabiera barw. Może zresztą istnieje jeszcze w innym wymiarze, w klimacie kresowego miasteczka, gdzie:

... okurzony ziemią Cygan
Odłoży pod jesionem skrzypce
Obcy Federico Garcia Lorca
Z płonącej jabłoni
Zerwie najcudowniejszą wróżbę.

(Z plenerów w Bełżcu)

Wiersz — „Do portretu żony” — najmocniej ze wszystkich erotyków uderza soczystym nagromadzeniem kolorów: od „czerwonego konturu w bezkresie malachitowej zieleni” poprzez „chór brzoź”, w skojarzeniu białozielonych, do ostrego kontrastu cynobrem nakreślonej piersi. Nie dziwnego, autor sam jest plastykiem, rozumie wymowę i kontrasty barw.

W sukurs koledze, plastykowi — poeci, przychodzi inny plastyk — Lech Woźnicki, którego rysunki towarzyszą wierszom w omawianym tomiku. Otrzymałymi tutaj rzadki przykład kulturalnej symbiozy z wierszem, osobistego dialogu ilustratora z poetą. Ten dialog ciągnie się konsekwentnie przez całą książeczkę i — powiedziałbym — stanowi o jej edytorskiej klasie.

F. B.

TWÓRCZOŚĆ LITERACKA I PLASTYCZNA KIELECKICH NAUCZYCIELI

Klub Literacki ZNP w Kielcach rozpoczął swoją działalność w 1966 roku. Przez długi czas kierował nim Stanisław Mijas, autor książki „Świętokrzyskie szlaki literackie” (1973), który z zawodu nauczycielskiego przeszedł do pracy w redakcji „Słowa Ludu”, pełniąc równocześnie funkcję kierownika literackiego Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. W pracach klubu uczestniczyli też znani i cenieni poeta i prozaik — Henryk Jachimowski, laureat Nagrody im. Stanisława Piętaka za powieść pt. „Skaza”.

Na uwagę zasługują próby literackie i krytyczne Bohdana Furnal, który zainteresowania literackie wiąże z wykształceniem historyka sztuki. Odważył się również wyjść na zewnątrz ze swoimi próbami literackimi członek klubu — Bolesław Wilk.

Ostatnio zasilili nasz klub — Rena Marciniak i Stanisław Nyczaj, którzy przenieśli się z Opola do Kielc i aktywnie uczestniczą w życiu kieleckiego środowiska literackiego.

Z najmłodszych dołączyli do nas studenci kieleckiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej — Elżbieta Omańska i Józef Grochowina. Ponadto członkami klubu jest spora grupa nauczycieli, którzy próbują swoich sił w twórczości literackiej, ale głównie są entuzjastami i propagatorami współ-

czesnej literatury w środowisku nauczycielskim.

Klub nasz przeżywał swoje małe i wielkie dni. Z jego inicjatywy odbyło się wiele ciekawych imprez, propagowano nowe formy działania. Na spotkania robocze zapraszano krytyków, pisarzy i dziennikarzy. Między innymi gościł u nas Włodzimierz Maciąg, który zapoznał członków klubu z tematem: „Nauczyciel i młodzież we współczesnej literaturze polskiej”, a Wiesław Jajdżyński zreferował problem „Kształtowania osobowości pisarza”. (Wiesław Jajdżyński przez pewien czas opiekował się klubem literackim kieleckich nauczycieli).

Do ciekawszych i owocnych należało też spotkanie członków klubu z redakcją miesięcznika „Przemiany”, w wyniku którego niektórzy uczestnicy nawiązali stałą współpracę z tym pismem.

Z inspiracji Klubu Literackiego, którym od roku 1971 opiekował się z ramienia Zarządu Okręgu ZNP Zbigniew Theus, powstało Studium Kultury Współczesnej ZNP dla nauczycieli zaangażowanych w działalność kulturalno-oświatową.

W ramach szeroko zakrojonego upowszechniania teatru w środowisku nauczycielskim zorganizowano wspólnie z redakcją „Echa Dnia” doroczny plebiscyt teatralny „Dzikiej Róży”. Tak więc od roku 1972 nauczyciele i młodzież wybierają najlepszy spektakl sezonu teatralnego w Kielcach oraz najciekawsze kreacje aktorskie.

Uwzględniając potrzeby kształtowania kultury słowa wśród szerokiego rzesz nauczycieli, klub wyka-zał duże zainteresowanie Konkursem Krasomówczym ZNP im. prof. Zenona Klemensiewicza. W Roku Nauki Polskiej i w 500 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, z inicjatywy klubu przygotowano dla uczestników konkursu specjalny repertuar poetycki związany z życiem i działalnością Wielkiego Astronoma.

Pod koniec czerwca 1973 roku Okręgowy Klub Literacki ZNP zorganizował w Pińczowie trzydniowe seminarium poświęcone poezji i plastyce. W sali seniora Powiatowego Domu Kultury w Pińczowie wystawiono obrazy Henryka Papierniaka. Poeci — Henryk Jachimowski, Ryszard Miernik, Stanisław Nyczaj i Bogdan Paśternak czytali swoje wiersze. Ten dialog poezji i plastyki zainicjował interesującą dyskusję. Seminarium pińczowskie zainaugurowało bardziej ożywioną działalność kieleckiego Klubu Literackiego ZNP. Od tego czasu odbyło się już kilka ciekawych spotkań, pojawiły się nowe nazwiska.

Obok twórczości literackiej ożywioną działalność prowadził Klub Nauczycieli Plastyków. Klub ten powstał w 1961 roku, a jego założycielem był ówczesny kierownik Wydziału Pracy Społeczno-Oświatowej, kol. Bolesław Wierchowski. Zorganizowano wtedy pierwszą wystawę prac w lokalu Zarządu Okręgu ZNP. Od tego momentu można już było

mówić o systematycznej pracy tej grupy twórczej. Powstała w tym czasie duża liczba prac plastycznych o różnorodnej tematyce, wykonywanych różną techniką. Przynajmniej raz w miesiącu spotykali się nauczyciele-plastycy na seminariach i zajęciach niedzielnych, w czasie których pod kierunkiem artysty plastyka, Czesława Łagowskiego, dokonywano oceny prac, doskonalono umiejętności warsztatowe.

W każdym roku w Klubie Nauczycieli w Kielcach organizowano wystawę zbiorową prac członków klubu oraz wystawy indywidualne. W miarę upływu czasu wystawy organizowane były nie tylko w Kielcach, ale w klubach ZNP w Jędrzejowie, Ostrowcu Świętokrzyskim, Starachowicach, Kazimierzu Wielkiej, a także w gmachu Zarządu Głównego ZNP w Warszawie. Nauczyciele twórcy, zrzeszeni w Klubie Plastycznym ZNP w Kielcach, brali udział w konkursach plastycznych organizowanych przez ZG ZNP. W każdym roku przedstawiciele klubu korzystali z wakacyjnych plenerów, seminariów i kursów ogólnopolskich organizowanych przez Zarząd Główny ZNP wspólnie z Głównym Zarządem Politycznym Wojska Polskiego.

W 1972 roku Zarząd Okręgu ZNP zorganizował plener w Sandomerzu, którego efektem była wystawa prac w miejscowym Muzeum, a potem w Klubie Nauczycieli w Kielcach. Biorąc pod uwagę korzyści wynikające z tej for-

my pracy, w sierpniu 1973 roku — wspólnie z klubami plastycznymi ZNP z Olsztyna, Rzeszowa i Poznania zorganizowano plener w Chęcinach, którego plonem była wystawa „Chęciny 73”.

W miarę upływu czasu amatorskie formy pracy, jakie proponował Klub Nauczycieli Plastyków, przestały wystarczać niektórym jego członkom. Czworo z nich — Marianna Dryja, Zdzisław Doleżyński, Leokadia Jędrzejewska i Stanisław Woźnica rozpoczęli zaocznie wyższe studia plastyczne w Lublinie i Toruniu, a Gustaw Hadyna — nauczyciel z Cmielowa, po zaprezentowaniu swoich prac na kilku wystawach przyjętych pochwlebie przez krytyków, został urlopowany decyzją ministra oświaty na studia stacjonarne w warszawskiej ASP na Wydział Rzeźby.

Ten przykład doskonale ilustruje rolę ruchu amatorskiego organizowanego przez ZNP, w rozwoju indywidualnych talentów nauczycieli.

Koledzy studiujący nie zerwali kontaktów z grupą nauczycieli-plastyków, a ich prace, wyróżniające się dojrzałością artystyczną, stanowią dla innych członków klubu podjęcie do doskonalenia umiejętności warsztatowych.

Mamy nadzieję, że ta pierwsza wspólna prezentacja twórczości członków kieleckiego klubu literackiego i plastycznego przyczyni się jeszcze bardziej do czynienia twórczej działalności nauczycieli Kielecczyny.

HELENA STEPIEN

Decyzją Ministerstwa Oświaty i Wychowania, sformułowania w „Instrukcji w sprawie organizacji kształcenia i wychowania w roku szkolnym 1973/74” obowiązują nowe zasady promowania uczniów klas V—VII mających jedną i większą liczbę ocen niedostatecznych.

Drugoroczność była i jest problemem wielkiej wagi. „Ocena niepomysłna z jednego czy dwóch przedmiotów, nierzadko powoduje utratę całego roku. Straty są wielkie i — jak pamiętamy z innych rozważań o drugoroczności — dotyczą nie tylko samego dziecka oraz jego rodziców, ale mają także charakter ekonomiczny¹⁾”. Sugestie na temat zmian zasad promocji uczniów pojawiały się dość często w literaturze pedagogicznej²⁾.

W bieżącym roku szkolnym nie tylko w Polsce, lecz i w niektórych innych krajach, szkoły po raz pierwszy będą promowały uczniów z ocenami niedostatecznymi³⁾.

Stworzono więc dość licznej grupie uczniów możliwość korzystania z nowych zasad promowania. Będzie to się jednak odbywać w zależności od decyzji rad pedagogicznych.

Zanim jednak rady pedagogiczne podejmować będą takie decyzje o promocji uczniów z ocenami niedostatecznymi, autorka niniejszego artykułu sięgnęła po opinie dyrektorów szkół podstawowych w sprawie nowej sytuacji pedagogicznej⁴⁾.

W związku z tym posłużono się anonimową ankietą. Jej celem było otrzymanie opinii dotyczącej znajomości instrukcji oraz sprawdzenie, w jakim stopniu opiniodawcy są przygotowani do realizacji zaleceń zawartych w instrukcji. Pytania w ankiecie sformułowano następująco:

1) Jakie warunki muszą spełniać uczniowie, aby mogli być promowani z ocenami niedostatecznymi?

2) Co Pani (Pan) sądzi o tej możliwości promowania?

3) Czy Pani (Pana) zdaniem w waszej szkole będziecie korzystali z możliwości promowania z ocenami niedostatecznymi i w stosunku do jakich uczniów?

Dla przypomnienia autorka na początku podaje według instruk-

warunki zawarte w instrukcji, a 32 osoby wymieniły inne warunki niż przewiduje instrukcja.

Nie wdając się w szerokie rozważania, przytoczę niektóre wypowiedzi dyrektorów szkół związane z pierwszym pytaniem ankiety.

„Aby uczeń mógł być promo-

„Można ucznia promować z ocenami niedostatecznymi, jeśli będzie miał zapewnioną pomoc w czasie wakacji u nauczyciela specjalisty”.

„Ucznia można promować, jeśli będzie pewność nadrobienia braków w wyższej klasie”.

Z przytoczonych wypowiedzi wynika, że w różny sposób rozumiane są zalecenia instrukcji jak też różna jest ich interpretacja. Na podstawie tego należy przypuszczać, że do chwili obecnej znaczna liczba dyrektorów szkół nie dość dokładnie zapoznała się z instrukcją, gdyż nie wymieniła warunków nowej promocji.

Drugie pytanie ankiety dotyczyło opinii na temat nowej możliwości promowania.

Okazuje się, iż na 60 badanych, 47 osób oceniło pozytywnie nowe zasady promowania; 5 osób — negatywnie. Natomiast niezdecydowane opinie pochodziły od 8 osób.

Zestawienie liczbowe przemawia za słuszością nowych zasad promocji, zaś negatywne opinie wydają się być nieuzasadnione. Uzupełnieniem uogólnienia mogą być niektóre wypowiedzi:

„Nowy sposób promowania może obniżyć poziom nauczania, ale jest lepszym rozwiązaniem niż naciąganie ocen dla statystyki”.

„Słuszne pociągnięcie władz oświatowych. Istniało dużo przypadków, że uczeń powtarzał klasę z powodu dwójki z jednego przedmiotu”.

„Możliwość promowania uczniów z ocenami niedostatecznymi pozwoli nauczycielowi zachować twarz wobec uczniów”.

„Promocja z ocenami niedostatecznymi? — Nigdy!”

„Jeżeli możliwość nowego promowania zostanie odpowiednio zrozumiana przez nauczycieli, rodziców i uczniów, i nauczyciele wdrożą — to jest słuszna”.

Trzecie pytanie ankiety dotyczyło korzystania w poszczegół-

nych szkołach z nowej możliwości promowania. Sformułowano je — jak już wspomniałam — następująco: „Czy w waszej szkole będziecie korzystali z możliwości promowania z ocenami niedostatecznymi?” Na to pytanie twierdząco odpowiedziały 53 osoby, natomiast 7 osób — przecząco.

Okazuje się więc, że mimo powierzchownej znajomości zaleceń instrukcji, opiniodawcy będą stosować nowe zasady promowania. Z tego wnosić należy, że będą to robić ze względu na obowiązującą kulturę pedagogiczną.

Oto charakterystyczne wypowiedzi dotyczące trzeciego pytania ankiety.

„Skorzystamy z możliwości, nowych zasad promowania po to, aby udowodnić, że szkoła prezentów w postaci ocen nie stawia”.

„Skorzystamy z tej możliwości oceny niedostateczne będą dopinaczem dla innych”.

„Nie będziemy korzystali z takiej możliwości nawet w wyjątkowych przypadkach”.

Ze zgromadzonego materiału przytoczono tylko niektóre charakterystyczne wypowiedzi. Przy analizie całego materiału wyłaniają się hipotezy zarysowujące interesujący problem, a mianowicie: jakie będą psychospołeczne skutki zastosowania nowych zasad promocji?

Ze względu na złożoność zagadnienia, wyniki wnikliwych badań z tego zakresu będą przedstawione w osobnych rozważaniach.

MARIA SKAWIŃSKA
IKNiBO — Katowice

1) Jan Konopnicki: „Powodzenia i niepowodzenia szkolne”. PZWS, Warszawa 1966, str. 98.

2) Edward Zyman: „Czy panaceum?” „Wychowanie” nr 15/1963, str. 27.

3) Por. „Polityka” nr 8/1974.

4) Badaniem objęto 60-osobową grupę dyrektorów szkół podstawowych biorących udział w kursach samokształceniowych w IKNiBO w Katowicach w lutym 1974 roku.

5) Nie wiadomo, co opiniodawca rozumie przez przedmioty ważne i mniej ważne.

NOWE ZASADY PROMOWANIA W OPINII DYREKTORÓW

cji warunki, jakie uczniowie niedostateczni muszą spełniać, aby mogli być promowani. Są one następujące:

— systematyczne uczęszczanie na zajęcia lekcyjne;

— właściwy stosunek do obowiązków szkolnych;

— przewidywany przebieg ich procesów rozwojowych rokuje przezwyciężanie trudności.

Z uzyskanych odpowiedzi, dotyczących znajomości warunków zawartych w instrukcji, wynika, że na 60 osób, biorących udział w ankiecie, 5 osób wymieniło wszystkie warunki według instrukcji; 23 osoby podały jeden lub dwa

wany do klasy następnej z ocenami niedostatecznymi, musi przestrzegać regulamin uczniowski”.

„Ucznia można promować z ocenami niedostatecznymi, jeżeli te oceny niedostateczne są z przedmiotów mniej ważnych”⁵⁾.

„Uczeń powinien być zdyscyplinowany, a jego ocena ze sprawowania powinna być przynajmniej wyróżniająca”.

„Można ucznia promować z ocenami niedostatecznymi, jeśli jest świadectwo Poradni Zawodowo-Wychowawczej, że uczeń jest opóźniony w rozwoju”.

BY NIE BYLI

przeciążeni

Oczekiwana i potrzebna publikacja „Z badań nad obciążeniem uczniów nauką” doc. dr hab. Barbary Wilgockiej-Okoń („GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 12) informuje — w oparciu o naukowe badania — o obowiązkach szkolnych uczniów szkół podstawowych i średnich. Wyniki badań doprowadziły do wniosków o przeciążeniu pracą młodzieży szkół średnich. Uwagi końcowe obszernego artykułu sugerują, zgodne z higieną pracy umysłowej, sposoby i metody optymalnego obciążenia uczniów nauką w szkole i w domu. Ten niełatwy do rozwiązania problem z pewnością istnieje — i to od dawna.

W 1968 roku w nr 3 „Profilów — Kwartalnika Rzeszowskiego” zamieściłem artykuł pt. „Wolny czas ucznia”. Zasięg tego periodyku nie był zbyt wielki, nie było więc i większego oddźwięku i rezultatów publikacji, która zresztą nie pretendowała do sądów autorytatywnych, bo nie była oparta na badaniach naukowych. Były to uwagi wynikłe z praktyki nauczycielskiej i wychowawczej, z rozmów z uczniami liceum ogólnokształcącego. Biorąc pod uwagę pełną dobę (poza niedzielami) spróbowałem wówczas dokonać orientacyjnego bilansu zajęć ucznia w ciągu doby:

● Pobyty w szkole (łącznie z uczestnictwem w chórze, orkiestrze, na zebraniach różnych organizacji, przy pracach społecznie-użytecznych, dodatkowych kursach itp.) — 7 godzin.

● Odrobienie zadań i przygotowanie się do lekcji — 3,5 godz.

● Lektura (łącznie z literaturą popularnonaukową przydatną szczególnie przy przedmiotach ścisłych) — 2 godz.

● Dojście do szkoły i z powrotem — 1 godz.

● Sen — 7 godz.

● Posiłki, toaleta — 1,5 godz.

● Pomoc w domu (jeśli uczeń nie mieszka w internacie) — 1 godz.

Razem wynosi to — 23 godziny.

Rachunek ten nie wydał mi się przesadzony, ale i tak graniczył prawie z nonsensem: jeszcze 61 minut i trzeba by przedłużyć do...

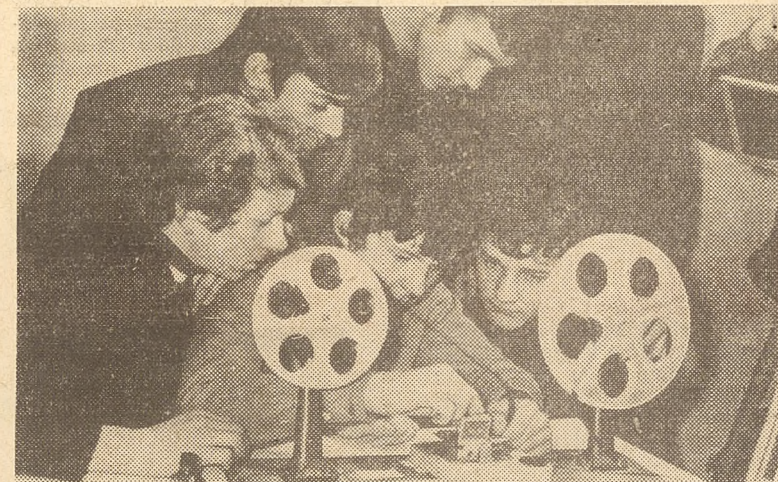
Nie bez pewnej satysfakcji dostrzegłem sporo zbieżności między publikacją B. Wilgockiej-Okoń i moją amatorską próbą poruszenia ważnego problemu. Starłem się wskazać prawie 6 lat temu aktualne i dzisiaj niebezpieczeństwo, tkwiące w nakładaniu na barki średnio zdolnych uczniów sumy obowiązków po prostu niewykonalnych z braku czasu — a co za tym idzie, niebezpieczeństwo oszukiwania i lekkiego traktowania obowiązków. Pozwalam sobie to przypomnieć, skoro zagadnieniem zajął się Instytut Badań Pedagogicznych.

Pismo wiceministra oświaty i wychowania z dnia 12.III.1974 r. do kuratorów i inspektorów zapowiada praktyczne posunięcia, mające zmienić istniejący stan rzeczy. Sądzić jednak można, że poza jeszcze podzielić się z Czytelnikami „Głosu” refleksjami nasuwającymi się w związku z lekturą cennej pracy B. Wilgockiej-Okoń; głosów takich będzie zapewne wiele.

Czy w sondażach Instytutu Badań Pedagogicznych wzięto pod uwagę, w zakresie uczenia się w domu, czytanie lektur z języka

polskiego i innych przedmiotów, czy też rozważano jedynie rozwiązywanie zadań, przygotowanie dyskusji, referatów, uczenie się definicji, wzorów itd? Osobiste, skromne doświadczenia pozwalają sądzić, że wielu badanych uczniów nie wzięło pod uwagę lektury, traktując ją jako pracę lżejszą (nieznaczący tylko procent uczniów dostrzega w czytaniu zwykłą przyjemność, zaspokojenie estetycznych potrzeb).

Jeśli nie uwzględniono wyrażenia lektury szkolnej jako nauki w domu — wówczas obciążenie nauką stanie się znacznie większe; pilny uczeń musi przeznaczyć na czytanie setki godzin w roku szkolnym. Dochodzą do tego polecane przez nauczycieli filmy, spektakle teatralne i inne programy w telewizji. Skoro są to zajęcia obowiązkowe, należą do „obciążenia uczniów nauką”, bo tylko dla nielicznych są jedną z ulubionych form spędzania wolnego czasu. Czy zatem dane w przejrzystych tabelach publikacji B. Wilgockiej-Okoń w rubrykach „uczenie się w domu (odrabianie lekcji)” nie są jeszcze zaniżone? Mówiąc inaczej, czy uczniowie szkół średnich, szczególnie liceów ogólnokształcących, nie znajdują się w jeszcze gorszej sytuacji? (A jednak w tej sytuacji radzą sobie, czyli muszą „kombinować”.



Rozmija się więc tutaj kształcenie z wychowywaniem).

Z nasuwających się różnych wątpliwości i problemów chcę poruszyć jeszcze jeden. Aktualne instrukcje metodyczne nauczania preferują — i słusznie — „aktywizowanie uczniów przez system wielostronnego kształcenia, a więc nie tylko przez przyswajanie podanych wiadomości, lecz również przez zdobywanie ich w toku samodzielnego rozwiązywania problemów oraz stosowania w działaniu norm zdobytych w toku działalności poznawczej...” (cytuje za B. Wilgocką-Okoń). Czy aby w praktyce nie jest tak, że wielu nauczycieli, niestety, opacznie rozumie takie zalecenia, zmuszając uczniów do samodzielnosci, polegającej na tym, iż zadaje się im do domu materiał nie tknięty na lekcji, zupełnie nie objaśniony, a bardzo luźnie korespondujący z dotychczas przerabianym. Skutki podobnego „aktywizowania”, szczególnie w przedmiotach ścisłych, muszą być opłakane. Najzdolniejsi uczniowie po wielu godzinach ogromnego wysiłku może podołają zadaniom, większość od nich beznamiętnie odpisze, a niektórzy odważniejsi i uciążliwej zgłoszą uczącemu, że „nie dali rady”. Reakcje nauczycieli na takie e-nuncjacje uczniów bywają jednak różne.

Wyda się więc, że trzeba jasno i wyraźnie określić rolę nauczyciela, która nie może polegać tylko na „kierowaniu” pracą. Uczący musi nowe i trudne zagadnienia wyjaśnić. Zaś uczniom mniej zdolnym nie można od razu bez czasu koniecznego na „przetrawienie” danego działu materiału nakazywać rozwiązywanie bardzo trudnych zadań.

Chodzi więc o to, by samodzielne rozwiązywanie problemu nie oznaczało pasywności i egzekwującej postawy nauczyciela, a pseudoaktywnej ucznia. Ponieważ niektóre zalecenia traktuje się zbyt dosłownie lub eksponuje się tylko pewne ich składniki — niebezpieczeństwo takie istnieje. Jego skutki, to albo niepotrzebne wydłużanie pracy uczniów w domu, albo niepowodzenia w szkole.

Oczywiste też jest, że samodzielna praca ucznia, inspirowana przez nauczyciela, możliwa jest w zespołach nieprzekraczających 20 osób. Jak realizować nowoczesne metody w klasach szkoły średniej, liczącej około 40 uczniów, jeśli nie ma podziału na grupy — np. na języku polskim, matematyce, historii, geografii? I to zagadnienie oczekuje na rozwiązanie.

EDWARD KLEIN

Szybкими krokami zbliżamy się do okresu „ogólnospolecznej gorączki”, która od lat towarzyszy zmaganiom młodzieży w walce o akademicki indeks. W szkołach średnich odbyły się już pierwsze próbné maturalne przyimiarki, nasila się tempo przygotowań do egzaminów dojrzałości, które dla wielu zresztą abiturientów stanowią będą pierwszy etap cyklu egzaminacyjnego, uprawniającego najlepszych do przekroczenia bram uczelni.

W roku bieżącym tych, którym przypadnie akademicki indeks będzie o 5 tys. więcej niż w latach ubiegłych; o tyle bowiem wzrosła liczba miejsc na wyższych uczelniach, które przysją łącznie 63 tys. kandydatów.

Jak kształtowało się to będzie w świetle „uczelnianej geografii przyjęć”? Uniwersytety dysponują 18 700 miejsc; wyższe szkoły pedagogiczne i wyższe szkoły nauzyeelskie — 5710; wyższe szkoły ekonomiczne przysją — 4800 kandydatów; politechniki i wyższe szkoły inżynierskie — 19 599; akademie rolnicze — 6200; akademie medyczne — 5300; wyższe szkoły wychowania fizycznego — 1340; wyższe szkoły artystyczne — 1170; wyższe szkoły morskie — 600.

Wzrost szans i możliwości nie ogranicza się jednak tylko do ilościowej wzytki miejsc na uczelniach. W roku bieżącym uruchomionych zostało kilkanaście nowych, interesujących kierunków studiów czy specjalności. **Najwięcej innowacji dotyczy pedagogiki.** I tak na przykład wprowadza się studia z zakresu pedagogiki przedszkolnej (Uniwersytet Śląski); pedagogiki opiekuńczej (Uniwersytet Śląski, UMCS, Uniwersytet Poznański, Uniwersytet Warszawski filia w Białymstoku); dalej: pedagogiki szkolnej (Uniwersytet Toruński, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Warszawski filia w Białymstoku). Z kierunków pokrewnych rozszerza się limit przyjęć na psychologię w UMCS. W dwóch uczelniach — UMCS i białostockiej filii UW — wprowadzone zostają **wychowanie techniczne**. Ponadto otwarto kierunki nauk politycznych (w Uniwersytecie Śląskim i Wrocławskim) i poszerzono liczbę miejsc na filologii germańskiej.

Kilka nowości jest też do odnotowania w zakresie nauk ekonomicznych. **Teoria ekonomii** wprowadzona zostanie w SGPiS oraz WSE Poznań; **ekonomika pracy** w WSE Kraków, Katowice, Poznań i SGPiS; **ekonomika i organizacja usług** w zakresie turystyki w SGPiS, WSE Kraków, Wrocław i Poznań; w zakresie usług hotelarskich i turystycznych w SGPiS, zaś usług gastronomicznych w WSE Katowice.

Jeden z referentów stwierdził na wspomnianej naradzie, iż „Obowiązujący obecnie program zajęć praktyczno-technicznych oceniany jest jako niewystarczająco nowoczesny i niedostosowany od potrzeb. Zaczęłyby na nim tradycje dawnych robót ręcznych, zagubiono istotne problemy techniczne i technologiczne”. Chciałbym przypomnieć, że polski system nauczania prac ręcznych w szkole, wypracowany przez Państwowy Instytut Robót Ręcznych w Warszawie, był w Europie uznany za jeden z najlepszych, najbardziej nowoczesnych. Jego twórcą, inż. Wł. Przenowski, przeszedł do historii na polskiej pedagogiki jako pionier postępu w nauczaniu przez pracę konkretną, pracę twórczą. Twierdząc, że gdyby jego następcy nie zniekształcili tej idei, nie doprowadzili ją do formy karykaturalnej, mielibyśmy dziś w Polsce świetnie zorganizowane kształcenie politechniczne.

Dzisiejszy stan tego przedmiotu nauczania w szkole jest niepokojący. Zresztą, wyposażenie pracowników w poszczególne szkoły jest ogromnie zróżnicowane. Statystyki wykazujące liczbę pracowników, stanowisk roboczych, wyposażenie w sprzęt — wcale nie

Jeśli chodzi o kierunki techniczne, to w Politechnice Warszawskiej, Gdańskiej, Wrocławskiej i w WSI Bydgoszcz otwarty zostanie kierunek — **telekomunikacja**. Dalej: **elektronika, automatyka i informatyka** w AGH Kraków; **fizyka techniczna i mechanika stosowana** w Politechnikach Gdańskiej i Łódzkiej; **hydrogeologia i geologia inżynierska** w AGH Kraków, zaś w Politechnice Szczecińskiej — **technologia polimerów**. Ponadto zwiększono globalne limity przyjęć na architekturę, budownictwo, elektronikę, transport, mechanikę oraz organizację i zarządzanie przemysłem.

W odniesieniu do studiów rolniczych warto odnotować uruchomienie **ekonomiki produkcji obrotu rolnego** w rzeszowskiej filii Akademii Rolniczej Kraków; te-

JUŻ WKRÓTCE STANĄ U BRAM UCZELNI

chnologie żywienia w AR Kraków oraz wzrost liczby miejsc na rolnictwie, zootechnice, technologii żywności i weterynarii.

Tak więc jest w czym wybierać, tym bardziej iż wiele z nowych lub rozszerzonych kierunków odpowiada wymogom współczesności i żywotnym potrzebom gospodarki, a więc daje interesujące perspektywy przyszłej pracy. Cieszy zwłaszcza wzrost liczby miejsc i specjalności na kierunkach pedagogicznych, a szczególnie takich, jak pedagogika opiekuńcza, szkolna czy przed-szkolna. Jedynie, co może nieco niepokoić, to pytanie czy zdołamy wszystkim tym nowym specjalnościom i w takiej liczbie zapewnić odpowiednią obsadę kadrową i to wysoko kwalifikowaną w nowych bądź co bądź dziedzinach. No, ale to już problem wykraczający poza sprawy najbardziej w tej chwili absorbujące sporą część społeczeństwa — sprawy rekrutacji, egzaminów wstępnych, systemu kwalifikowania kandydatów.

Jeśli chodzi o rekrutację, to dalszy krok naprzód uczyniono w zakresie **premiowania prymusów**. Bez egzaminu wstępnego indeksy otrzymują jak dotychczas laureaci i finaliści zawodów III stopnia olimpiad i konkursów przedmio-

towych oraz — na kierunki techniczne — laureaci Konkursu Młodych Mistrzów Techniki. Dalej — absolwenci szkół średnich, którzy uzyskali na świadectwie dojrzałości bardzo dobre oceny z przedmiotów kierunkowych danego kierunku studiów, legitymują się średnią ocen na świadectwie dojrzałości co najmniej 4 oraz zostali skierowani na studia decyzją rady pedagogicznej. Tu pewna korzystna zmiana; dotychczasowe dobre wyniki studiów, jakie — zgodnie z oceną władz teoretycznych uzyskiwali absolwenci kierowani przez rady pedagogiczne zachęcały resort szkolnictwa wyższego do rozszerzenia uprawnień szkół średnich w tym zakresie. I tak rady pedagogiczne typować będą mogły na studia, nie dwóch jak uprzednio,

ale trzech kandydatów. Z tym jednak, iż jeden z nich będzie mógł wybrać dowolny kierunek kształcenia, drugi — którego z kierunków nauzyeelskich; trzeci zaś — jeden z kierunków szczególnie przydatnych dla gospodarki narodowej, a wskazanych corocznie przez ministra szkolnictwa wyższego.

W tym roku do kierunków takich zaliczono: matematykę i fizykę na uniwersytecie; geodezję, kartografię, hutnictwo, górnictwo, geologię i włókiennictwo w wyższych szkołach technicznych; meliorację wodną, geodezję, urządzenia rolne, technologię drewna i budownictwo wiejskie w akademiach rolniczych oraz farmacji w akademiach medycznych.

No i jeszcze jedno: na kierunkach, gdzie w skład egzaminu wchodzi sprawdzian praktyczny lub z zakresu uzdolnień kierunkowych, jak na przykład w szkołach artystycznych — kandydaci wytypowani przez rady pedagogiczne muszą poddać się temu sprawdzianowi, zwolnieni są natomiast ze składania egzaminów z innych obowiązujących przedmiotów.

Pozostałych adeptów studiów wyższych, a więc przeważającą liczbę młodzieży obowiązują nor-

malne egzaminy wstępne. Na wszystkich kierunkach składają się on będzie z części pisemnej (anonimowej) i ustnej, przy czym — co warto przypomnieć — kandydat ma prawo ubiegać się o przyjęcie na dwu kierunkach studiów o ile w skład egzaminu na jeden z kierunków sprawdzian uzdolnień praktycznych bądź artystycznych czy fizycznych, jak w przypadku studiów wychowania fizycznego, akademii sztuk pięknych itp. Oczywiście, sprawdziany te będą przeprowadzone odpowiednio wcześniej, aby kandydaci znali wyniki przed 2 lipca, datą rozpoczęcia egzaminów na wszystkich uczelniach.

Bez zmian pozostało „przeliczenie” skali ocen na punkty brane pod uwagę w postępowaniu kwalifikacyjnym, jak również utrzymywane zostały w mocy dotychczas obowiązujące preferencje.

Zachowano też zasadę przyjmowania na studia, niezależnie od wszystkich dodatkowych punktów i preferencji, wszystkich młodych ludzi, którzy otrzymali na egzaminie wstępnym ocenę średnią co najmniej 4,1. Z tym jednak, iż w przypadku, jeśli zbyt dużo zgłoszeń napłynęło na kierunek studiów, w zakresie których zapotrzebowania gospodarki narodowej są stosunkowo niewielkie — ową granicę uprawniającą do przekroczenia bram uczelni, rektor może podnieść z 4,1 do wy-



Foto: Cz. Górski

Warto tu jednak nadmienić, że decydując się na studia dla pracujących, kandydat musi spełniać i inne, wymagane przy przyjęciu na tego typu studia warunki, jak na przykład mieć też staż pracy, zgodę instytucji, w której jest zatrudniony itp. Spełnienie tych warunków dla świeżo upieczonych maturzystów jest w zasadzie, przynajmniej w pierwszym roku niemożliwe. Ale ów tryzletni okres, w ciągu którego korzystać mogą z nabytych uprawnień, daje pełne szanse na zrealizowanie marzeń o studiach. A to już wiele.

(kr)

sokości 4,5 lub nawet 4,75. Dotychczas to może takich dyscyplin, jak archeologia, etnografia, historia sztuki czy temu podobne.

W odniesieniu do innych kierunków absolwenci, którzy uzyskali średnią 4,1 zostaną przyjęci, przy czym, jeśli liczba ich przekroczyłaby limit miejsc, będą mogli zostać przesunięci na inny, pokrewny kierunek.

W sumie więc, dobrzy uczniowie mają naprawdę szanse uzyskania wymarzonego indeksu. A jakie szanse i możliwości mają ci, którzy nie zaliczają się do ścisłej czołówki, bądź tacy, którym z niewiadomych przyczyn powinno się noga? Bo przecież i tak bywa, że dobry nawet uczeń miewa chwile zalaną czy nagłej tzw. pustki w głowie.

Oczywiście, kandydaci, którzy z egzaminów pisemnych otrzymali dwie oceny niedostateczne, nie mogą być dopuszczeni do egzaminu ustnego. Jeżeli ocena niedostateczna jest tylko jedna, kandydat składa z danego przedmiotu egzamin ustny nawet wówczas, gdy z przedmiotu tego nie ma ustnego sprawdzianu.

Oczywiście o tym, aby kandydatura młodego człowieka brana była w ogóle pod uwagę w dalszym postępowaniu kwalifikacyjnym, decyduje fakt uzyskania przez niego w ostatecznym wyniku co najmniej dostatecznych ocen ze wszystkich egzaminacyjnych przedmiotów.

Mówiąc szczerze — szanse dostania się na studia stacjonarne dzienne tych „dostatecznych” kandydatów są w świetle konkurencji niewielkie, natomiast komisja kwalifikacyjna może tym lepszym z nich — a więc legitymującym się ocenami dostatecznymi plus lub więcej — zaproponować przyjęcie w okresie najbliższych trzech lat na pierwszy rok studiów dla pracujących, przy czym kandydatom zaliczony już będzie egzamin wstępny. O ile rzecz jasna zestaw przedmiotów na tym egzaminie wstępnym będzie analogiczny do obowiązującego na wybranym ostatecznie kierunku studiów dla pracujących.

Warto tu jednak nadmienić, że decydując się na studia dla pracujących, kandydat musi spełniać i inne, wymagane przy przyjęciu na tego typu studia warunki, jak na przykład mieć też staż pracy, zgodę instytucji, w której jest zatrudniony itp. Spełnienie tych warunków dla świeżo upieczonych maturzystów jest w zasadzie, przynajmniej w pierwszym roku niemożliwe. Ale ów tryzletni okres, w ciągu którego korzystać mogą z nabytych uprawnień, daje pełne szanse na zrealizowanie marzeń o studiach. A to już wiele.

(kr)

może być warszatem usługowym, a nauczyciel wychowania technicznego — robotnikiem do wszystkiego.

Jestem przekonany, że pracownia techniczna w szkole musi być świetnie zorganizowana, nowoczesna instytucja wychowawczą, a jeśli nie, to lepiej, żeby jej wcale nie było.

Sądząc, że w ciągu dwóch lat można całkowiec przygotować potrzebny dla zajęć technicznych personel zawodowy, ale należy usunąć z kursów i konferencji wszelkie gadulstwo. W zamian konieczne trzeba wprowadzić kłóćcie warsztatowe, zapoznać nauczycieli z pracą przy prostych obrabiarkach, pokazać wiele za-kładow przemysłowych, umożliwić odbycie praktyki w którymkolwiek z nich...)

Nie podzielałem zdania, iż należy wydać dla uczniów specjalny podręcznik wychowania technicznego. Powracanie do werbalnej podrećnikowej nauki jest nieporozumieniem. Normalna lektura techniczna, licząca w Polsce tysiące opracowań, nie musi być skomasowana w jakimś podręczniku. Rokrocznie „Młody Technik” i szereg innych wydawnictw rzuca na rynek popularne i specjalistyczne opracowania technologiczne. Trzeba także brać pod uwagę i to, że nie tak szybko zmienia się w naszych czasach, jak osiągnięcia naukowe i techniczne. Czy więc każdy uczeń ma gromadzić bibliotekę z przestarzałymi wiadomościami!...

Nauczyciel wychowania technicznego powinien pewnie chodzić po ziemi, myśleć konkretnie, umieć liczyć i mierzyć, a jednocześnie zawsze wszystko robić z myślą o tych najmłodszych, do których przybył z otwartym sercem i mądrą głową, aby wspólnie z młodzieżą rozwiązać zagadkę, jak należy postępować, aby jej

Zapowiedziana w uchwale Sejmu reforma systemu edukacji narodowej — nakładła zwiększone zadania w dziedzinie budownictwa szkolnego, konieczność znacznego zdynamizowania wykonawstwa inwestycji oświatowych. Baza lokalowa jest bowiem przecież jednym z istotnych warunków podwzienia reformy.

Jak w świetle tych zwiększających się zadań przedstawia się sytuacja w zakresie budownictwa szkolnego? Analizę tego problemu, a ściślej stanu realizacji planu inwestycyjnego w dziedzinie oświaty w latach 1971-1973 — podjęła Sejmowa Komisja Oświaty i Wychowaniu w dniu 26 marca br.

Z danych liczbowych wynika, iż mimo systematycznej poprawy, sytuacja daleka jest od stanu zadowalającego. Jak bowiem poinformował posłów wiceminister oświaty i wychowania — Walde-mar Winkiel — nakłady na lata 1971-1973, wykonane zostały w 83,5 proc. Przy czym wskazał, że kształtuje się różnie w poszczególnych województwach. I tak na przykład, jeśli w Zielonogórskim wynosi on 95,6 to w mieście Łodzi zaledwie 68,3.

Niepokoić musi fakt, że w jednym tylko 1973 roku aż 80 zadań inwestycyjnych szkolnictwa nie zostało przyjętych przez przedsiębiorstwa budowlane, a nakłady na nie zostały skreślone lub przeniesione do rezerwy wojewódzkich. W tej sytuacji władze terenowe przynoszą około 23 proc. planu budownictwa szkolnego do tzw. systemu gospodarczego. Rzecz jednak w tym, że inwestycje takie realizowane są źle; występują długie przejoście, brak im fachowej opieki inwestorskiej.

Inwestycje szkolne ujmowane są w planach terenowych, a wszystkie decyzje w tych sprawach zapadają w urzędach wojewódzkich i powiatowych, które sprawują też zwierzchni nadzór i kontrolę, zaś rola resortu polega na przeprowadzeniu inspekcji i kontroli stanu przygotowania obiektów.

Ministerstwo podjęło też ocenę typowej dokumentacji budynków szkolnych oraz przeprowadziło ich selekcję, zalecając — do czasu opracowania nowej dokumentacji — stosowanie 37 projektów budynków i 14 projektów sal gimnastycznych. Równocześnie na zlecenie ministerstwa — Centralny Ośrodek Badańczo-Projektowy Budownictwa Ogólnego opracowuje nową dokumentację dla budownictwa szkolnego. O uzyskanych już w tym zakresie efektach pisaliśmy w 4 numerze „Głosu” z dnia 27 stycznia br. w artykule pt. „Składane szkoły”.

Ministerstwo podjęło też ocenę typowej dokumentacji budynków szkolnych oraz przeprowadziło ich selekcję, zalecając — do czasu opracowania nowej dokumentacji — stosowanie 37 projektów budynków i 14 projektów sal gimnastycznych. Równocześnie na zlecenie ministerstwa — Centralny Ośrodek Badańczo-Projektowy Budownictwa Ogólnego opracowuje nową dokumentację dla budownictwa szkolnego. O uzyskanych już w tym zakresie efektach pisaliśmy w 4 numerze „Głosu” z dnia 27 stycznia br. w artykule pt. „Składane szkoły”.

Przedstawione przez posła Bogdana Waligórskiego — uwagi podkomisji, która zwizytowała inwestycje oświatowe w kilku województwach (białostockie, szczecińskie, wrocławskie, Łódź i Wrocław), były także krytyczne.

W trzech latach obecnej 5-letki nie wykorzystano na inwestycje oświatowe około 1,9 mld złotych. Zasadnicza przyczyna tego tkwi — jak wynika z poselskiego rekonansu — w braku mocy przerobowej przedsiębiorstw budow-



ILE i JAK BUDUJEMY?

lanych. Przedsiębiorstwa podległe resortowi budownictwa — wykonawca najlepiej przygotowany do realizacji inwestycji oświatowych zaważa z roku na rok swój udział (maleje liczba obiektów wznoszonych w miastach). Również przedsiębiorstwa podległe resortowi rolnictwa, obejmują swym zasięgiem niewielki zakres inwestycji szkolnych i niechętnie podejmują się ich wykonawstwa.

Szczególnie źle przedstawia się budowa szkół na wsi, co w świetle programu rozwoju szkół gminnych musi szczególnie niepokoić. Praktycznie — jak stwierdził poseł B. Waligórski — żadne przedsiębiorstwo budowlane nie przyjmuje do wykonania obiektów oświatowych na wsi. Na przykład w woj. wrocławskim w latach 1971-73 rozpoczęto budowę zaledwie 3 szkół wiejskich; na inne nie znalazłono wykonawcy. Tymczasem do końca 1973 roku powstało tam 49 gminnych szkół i nie wiadomo, kto zajmie się ich budową.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w zakresie remontów. Na przykład we Wrocławiu na 108

remontów 1973 roku — zaledwie 16 przeprowadziły przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze; w woj. wrocławskim na 331 remontów — jedynie 82 prowadzone były przez przedsiębiorstwa państwowe. Przy powierzaniu zaś remontów wykonawcom prywatnym — inspektorzy i dyrektorzy placówek oświatowych obciążeni są obowiązkiem dostarczania potrzebnych materiałów; remonty ciągną się nieraz kilka lat, a ich jakość nie jest najwyższa.

Szczególnie pilną sprawą są inwestycje oświatowe na wsi. Należałoby więc tak zaktualizować przepisy, by przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego były bardziej zainteresowane realizacją inwestycji oświatowych zwłaszcza, że punkt ciężkości budownictwa przenosi się z miasta na wieś i w tej sytuacji zmniejsza się liczba obiektów wznoszonych przez przedsiębiorstwa podległe resortowi budownictwa.

W dążeniu do poprawy sytuacji w zakresie realizacji planów inwestycyjnych należałoby również wykorzystać z dobrych doświadczeń produkcyjnych pod tym względem województw.

Podzielając opinie referentów, iż zasadniczą przyczyną nie wykonania planów jest brak mocy przerobowej dyskusanci wskazywali jednocześnie na fakty świadczące o tym, iż niekiedy wykonawca jest a sprawa rozbią się o brak środków finansowych. Dotyczy to także obiektów wznoszonych w czynach społecznych; po-winny się znaleźć środki na ich dofinansowywanie. Czy nie służne byłoby — pytano — aby resort oświaty dysponował większymi środkami z puli centralnej, by móc skutecznie interweniować w takich przypadkach?

Zwracano również uwagę na fakt, iż intensywnemu rozwojowi budownictwa mieszkaniowego w osiedlach miejskich nie towarzyszy odpowiednio szybki rozwój budownictwa szkół, żłobków, przedszkoli.

Dyskusanci poświęcili też sporo uwagi sprawie remontów szkolnych, zwłaszcza kapitałowych stwierdzając, iż poprawa sytuacji na tym odcinku jest sprawą palącą.

W poselskiej dyskusji mówiono z dużą troską o budownictwie mieszkaniowym dla nauczycieli. Bardzo trudna jest na przykład sytuacja w małych miasteczkach, liczących powyżej 2 tys. mieszkańców, gdzie pedagogom nie przysługuje bezpłatne mieszkanie, a gdzie jednocześnie nie ma spóldzielni mieszkaniowych. Problem o kapitalnym znaczeniu jest

uwagę, iż projekty typowe budowania dziś szkół są oparte o przestarzałe i zbyt skape normatywy.

O niedostatkach budownictwa oświatowego mówiono też w czasie dyskusji, w której zabrało głos 12 posłów. Potwierdzano o-pinię, iż projekty, według których wznosi się obiekty oświatowe, są przestarzałe, ich normatywy nie uwzględniają aktualnych i przyszlściowych potrzeb zreformowanej szkoły. Zwracano także uwagę na potrzebę stosowania w budownictwie szkolnym nowych technologii.

Ze względu na to, iż obecnie problem dotyczy przede wszystkim wsi — należy szukać wykonawców dla tego terenu. W tej sytuacji słusne byłoby kompleksowe uregulowanie przez rząd problemu inwestycji szkolnych, ponieważ w rozwiązaniu tego zagadnienia zaangażowanych być musi kilka resortów.

Istnieje też potrzeba, by przy ustalaniu projektu budżetu na rok przyszyły zarezerwowane pewną część środków do dyspozycji ministra oświaty i wychowania — dla celów interwencyjnych związanych z inwestycjami. Zwiększyłoby to prerogatywy resortu, ale zarazem i jego odpowiedzialność za bieg spraw.

Ponadto z aktualnej sytuacji wynika — jak stwierdził poseł J. Maciszewski — szereg innych wniosków. Jeden z nich dotyczy odpowiednio wczesnego przygotowania — z udziałem placówek badawczych i projektowych innych resortów — projektów szkół zbiorczych oraz normatywów pomieszczeń szkolnych. Istnieje również potrzeba operatywnego oddziaływania na kuratorów i inspektorów szkolnych, aby pilnowali oni przebiegu inwestycji i rozliczali się z tego zadania nie tylko przed władzami terenowymi, lecz i przed resortem. Należy także zdecydowanie przeciwdziałać skreślaniu obiektów szkolnych z terenowych planów inwestycyjnych.

Istnieje wreszcie potrzeba zorganizowania narady resortów oświaty i budownictwa — z udziałem NIK i ewentualnie przedstawicieli komisji sejmowej — w celu przedyskutowania i uregulowania niektórych spornych kwestii.

Kończąc J. Maciszewski wyraził nadzieję, iż dynamika — charakterystyczna obecnie proces inwestycyjny w naszej gospodarce — obejmie również inwestycje szkolne. Trzeba jednak czuwać, aby tak się stało. Jest to właśnie między innymi zadanie komisji sejmowej.

Ministerstwo podjęło też ocenę typowej dokumentacji budynków szkolnych oraz przeprowadziło ich selekcję, zalecając — do czasu opracowania nowej dokumentacji — stosowanie 37 projektów budynków i 14 projektów sal gimnastycznych. Równocześnie na zlecenie ministerstwa — Centralny Ośrodek Badańczo-Projektowy Budownictwa Ogólnego opracowuje nową dokumentację dla budownictwa szkolnego. O uzyskanych już w tym zakresie efektach pisaliśmy w 4 numerze „Głosu” z dnia 27 stycznia br. w artykule pt. „Składane szkoły”.

Ministerstwo podjęło też ocenę typowej dokumentacji budynków szkolnych oraz przeprowadziło ich selekcję, zalecając — do czasu opracowania nowej dokumentacji — stosowanie 37 projektów budynków i 14 projektów sal gimnastycznych. Równocześnie na zlecenie ministerstwa — Centralny Ośrodek Badańczo-Projektowy Budownictwa Ogólnego opracowuje nową dokumentację dla budownictwa szkolnego. O uzyskanych już w tym zakresie efektach pisaliśmy w 4 numerze „Głosu” z dnia 27 stycznia br. w artykule pt. „Składane szkoły”.

Dyrektor szkoły: Przywiązujemy do praktyk dużą wagę ze względu na autentyczne walory wychowawcze i dydaktyczne. Praktyka kształtuje odpowiedzialność za własne czyny, uczy systematyczności i dokładności, pobudza ambicję pokazywania się z dobrej strony wobec pozostałych obserwatorów postaw uczniów. Ponadto w sposób bardzo wyraźny wykazuje efekty własnej pracy ucznia, ulega w ten sposób szerszemu i ciągłemu rozwojowi jego osobowości, następuje przyspieszenie rozwoju psychicznego młodego człowieka.

Te kilka (spośród stu) przytoczonych wypowiedzi same mówią za siebie, a komentarz chyba jest zbędny. Wprowadzenie praktyk uczniowskich w zakładach pracy w nowym modelu szkoły dziesięcioletniej uważam za jedną z dobrych form krzewienia wiedzy i kultury technicznej, czego dowiodła pięcioletnia praktyka naszej szkoły.

Autorem trzeciej wypowiedzi jest kol. IGNACY JAROMSKI z Krakowa. Dobrze się stało, że w Ministerstwie Oświaty i Wychowania odbyła się konferencja na temat upowszechniania kultury technicznej przez szkołę i że redakcja „Głosu” zamieściła na swoich łamach relację z tej konferencji. (...) Pod treścią wspomnianego artykułu podpisałbym się, lecz z pewnymi zastrzeżeniami. Uderzył mnie jeden z wniosków, a mianowicie, że „wychowanie techniczne powinno być realizowane w każdym przedmiocie, przez wszystkich specjalistów”.

Mam 45-letnią praktykę w tej dziedzinie (w szkolnictwie podstawowym, średnim i wyższym) i z tej racji wniosek ten uważam za utopijny i nierealny. Dlaczego? Po pierwsze: przygotowanie

także zapewnienie mieszkań nau-czyтелям w ośrodkach gminnych. Chodzi przecież o przyciągnięcie do pracy ludzi z wysokimi kwalifikacjami, zapalem i inicjatywą. Zagadnienie to należałoby opracować kompleksowo; przygotować typowe projekty odpowiednich budynków.

Podsumowując dyskusję, przewodniczący komisji — poseł J. Maciszewski, stwierdził, iż w realizacji inwestycji szkolnych ciągle jeszcze występują opóźnienia. Odczuwa się, że szczególnie dotkliwie na ile dużych osiągnięć inwestycyjnych w innych dziedzinach gospodarki, a także wobec wzrastających zadań szkoły.

Ze względu na to, iż obecnie problem dotyczy przede wszystkim wsi — należy szukać wykonawców dla tego terenu. W tej sytuacji słusne byłoby kompleksowe uregulowanie przez rząd problemu inwestycji szkolnych, ponieważ w rozwiązaniu tego zagadnienia zaangażowanych być musi kilka resortów.

Istnieje też potrzeba, by przy ustalaniu projektu budżetu na rok przyszyły zarezerwowane pewną część środków do dyspozycji ministra oświaty i wychowania — dla celów interwencyjnych związanych z inwestycjami. Zwiększyłoby to prerogatywy resortu, ale zarazem i jego odpowiedzialność za bieg spraw.

Ponadto z aktualnej sytuacji wynika — jak stwierdził poseł J. Maciszewski — szereg innych wniosków. Jeden z nich dotyczy odpowiednio wczesnego przygotowania — z udziałem placówek badawczych i projektowych innych resortów — projektów szkół zbiorczych oraz normatywów pomieszczeń szkolnych. Istnieje również potrzeba operatywnego oddziaływania na kuratorów i inspektorów szkolnych, aby pilnowali oni przebiegu inwestycji i rozliczali się z tego zadania nie tylko przed władzami terenowymi, lecz i przed resortem. Należy także zdecydowanie przeciwdziałać skreślaniu obiektów szkolnych z terenowych planów inwestycyjnych.

Istnieje wreszcie potrzeba zorganizowania narady resortów oświaty i budownictwa — z udziałem NIK i ewentualnie przedstawicieli komisji sejmowej — w celu przedyskutowania i uregulowania niektórych spornych kwestii.

Kończąc J. Maciszewski wyraził nadzieję, iż dynamika — charakterystyczna obecnie proces inwestycyjny w naszej gospodarce — obejmie również inwestycje szkolne. Trzeba jednak czuwać, aby tak się stało. Jest to właśnie między innymi zadanie komisji sejmowej.

Ministerstwo podjęło też ocenę typowej dokumentacji budynków szkolnych oraz przeprowadziło ich selekcję, zalecając — do czasu opracowania nowej dokumentacji — stosowanie 37 projektów budynków i 14 projektów sal gimnastycznych. Równocześnie na zlecenie ministerstwa — Centralny Ośrodek Badańczo-Projektowy Budownictwa Ogólnego opracowuje nową dokumentację dla budownictwa szkolnego. O uzyskanych już w tym zakresie efektach pisaliśmy w 4 numerze „Głosu” z dnia 27 stycznia br. w artykule pt. „Składane szkoły”.

Ministerstwo podjęło też ocenę typowej dokumentacji budynków szkolnych oraz przeprowadziło ich selekcję, zalecając — do czasu opracowania nowej dokumentacji — stosowanie 37 projektów budynków i 14 projektów sal gimnastycznych. Równocześnie na zlecenie ministerstwa — Centralny Ośrodek Badańczo-Projektowy Budownictwa Ogólnego opracowuje nową dokumentację dla budownictwa szkolnego. O uzyskanych już w tym zakresie efektach pisaliśmy w 4 numerze „Głosu” z dnia 27 stycznia br. w artykule pt. „Składane szkoły”.

takiemu nauczyciela, który mógłby użyć jakiegos przedmiotu ogólnokształcącego, na przykład fizyki, matematyki itp., i wyposażenie go jednocześnie w wiedzę teoretyczną i manualne umiejętności techniczne, musiałyby trwać przynajmniej osiem lat. A to jest już nierealne. Gdybyśmy natomiast zredukowali okres jego przygotowania zawodowego do czterech czy pięciu lat — to nauczyciel taki nie byłby ani dobrym nauczycielem przedmiotu ogólnokształcącego, ani dobrym nauczycielem technicznego.

Po drugie: nauczyciel wychowania technicznego musi posiadać jakieś wrodzone zainteresowania i uzdolnienia techniczne. Jeśli tego nie posiada, to nie jest dobrym nauczycielem. A iluż mamy nauczycieli z tymi uzdolnieniami — szczególnie manualnymi — w innych przedmiotach ogólnokształcących?

Jesteśmy w przededniu reformy szkolnictwa ogólnokształcącego. Zapewne postulat wychowania technicznego (lepszemu określeniu — moim zdaniem — byłoby wychowanie politechniczne) w projektowanej dziesięcioletce będzie jeszcze przedmiotem rozważań zainteresowanych czynników. Przeto byłoby pożądane, aby w rozważaniach tych brane były też pod uwagę głosy praktyków z dłuższym doświadczeniem pedagogicznym w tej dziedzinie, tj. nauczycieli wychowania technicznego, a nie tylko teoretyków, jak to miało miejsce w ostatniej formie, gdzie docenili szkół wyższych opracowywali programy szkół podstawowych i średnich, które okazują się nie w pełni realne w praktyce.

Ministerstwo podjęło też ocenę typowej dokumentacji budynków szkolnych oraz przeprowadziło ich selekcję, zalecając — do czasu opracowania nowej dokumentacji — stosowanie 37 projektów budynków i 14 projektów sal gimnastycznych. Równocześnie na zlecenie ministerstwa — Centralny Ośrodek Badańczo-Projektowy Budownictwa Ogólnego opracowuje nową dokumentację dla budownictwa szkolnego. O uzyskanych już w tym zakresie efektach pisaliśmy w 4 numerze „Głosu” z dnia 27 stycznia br. w artykule pt. „Składane szkoły”.

Ministerstwo podjęło też ocenę typowej dokumentacji budynków szkolnych oraz przeprowadziło ich selekcję, zalecając — do czasu opracowania nowej dokumentacji — stosowanie 37 projektów budynków i 14 projektów sal gimnastycznych. Równocześnie na zlecenie ministerstwa — Centralny Ośrodek Badańczo-Projektowy Budownictwa Ogólnego opracowuje nową dokumentację dla budownictwa szkolnego. O uzyskanych już w tym zakresie efektach pisaliśmy w 4 numerze „Głosu” z dnia 27 stycznia br. w artykule pt. „Składane szkoły”.

„CZŁOWIEK NIEWIDOMY”

Zetknęłam się z publikacją, na którą — chociaż, niestety, nie jest łatwo dostępna — pragnęłabym zwrócić uwagę nauczycieli wychowawców. Mam na myśli książkę Stanisława Żemisa pt. „Człowiek niewidomy”, wydana przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Lekarskich, a rozprowadzana przez Związek Niewidomych.

Zagadnienie omawiane w książce jest autorowi wszechstronnie znane. Lektura tej pozycji może dać wiele szczególnie nauczycielom i wychowawcom, którzy z racji swego zawodu stykają się na co dzień z tą problematyką.

Nauczyciele wiedzą przecież z własnej praktyki, w jakim stopniu wady wzroku utrudniają młodzieży naukę. Jak uchronić dzieci z wadami wzroku od dalszego pogorszenia stanu zdrowia, jak ostrzec rodziców przed niebezpieczeństwem, służyć im radą w zakresie profilaktyki? — Oto pytania, na które czytelnik znajdzie odpowiedź w książce Stanisława Żemisa.

Autor, były nauczyciel, dziś działacz społeczny, omawia w dwunastu rozdziałach swej pracy między innymi wskazania i przeciwwskazania dla tracących wzrok; radzi jak postępować w razie utraty wzroku.

W rozdziale III podejmuje szczegółowo problem sytuacji fizycznej i psychicznej niedowidzących i niewidomych. Analizuje też reakcje ludzi dotkniętych tym kalectwem, wyrażające się najpierw buntem, a potem poczuciem osamotnienia i wynikającą stąd nadwrażliwością.

Wiele miejsca poświęca autor konkretnym wskazówkom i informacjom, jak między innymi: wykonywanie różnych prostych czynności przez ludzi niewidomych; chodzenie i korzystanie ze środków lokomocji; nauka niewidomych (Brail); przysposobienie zawodowe i zatrudnienie; związki niewidomych w Polsce, uprawnienia niewidomych, ich perspektywy życiowe — na konkretnych przykładach.

Reasumując, można stwierdzić, iż lektura tej interesująco napisanej pozycji stanowić może dla nauczycieli cenne źródło wiedzy, jakże pomocnej w codziennej pracy dydaktyczno-wychowawczej.

HELENA WALAWSKA

Upowszechnienie szkoły średniej to problem ogólnościowy; w krajach wysoko rozwiniętych pułap powszechności oświaty obecnie sięga z reguły wykształcenia średniego; coraz szerszy udział w kształceniu społeczeństwa mają szkoły pomaturalne. Przodują bezapelacyjnie takie kraje, jak Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, czy Francja, gdzie stopień upowszechnienia szkoły średniej sięga około 90 proc. U podstaw działań na rzecz oświaty powszechnej leżą, oczywiście, różne przesłanki ideologiczne, cel tych przedsięwzięć jest jednak zbliżony; chodzi o podniesienie poziomu wykształcenia ogółu obywateli.

W tworzeniu warunków do upowszechnienia szkoły średniej zupełnie dobrą lokatę mają kraje socjalistyczne, w tym również i Polska. Jesteśmy właśnie w trakcie realizacji reformy szkolnej, w której zakłada się, iż od roku 1980 wszystka młodzież będzie miała realne szanse ukończenia szkoły ponadpodstawowej. Warto więc wiedzieć, co dzieje się w tej dziedzinie w innych krajach, trzeba korzystać z doświadczeń, które są warte szerszej popularyzacji. Mimo wielu różnic w sposobie rozwiązań, wiele jest bowiem problemów wspólnych.

Wszędzie na przykład przy rozstrzygnięciu o powszechności kształcenia średniego w centrum uwagi jest szkoła na wsi. Tutaj bowiem obserwuje się wciąż największe zaniedbania, tutaj jest najwięcej do zrobienia.

Problem oświaty na wsi w ZSRR znalazł wyraz w wypowiedzi gośczonego w naszym kraju w marcu bieżącego roku ministra oświaty ZSRR — Michaila Prokofiewa. W wywiadzie opublikowanym w „Nowej Szkole” czytamy między innymi: „Na wsi mieszka 42 proc. ludności Kraju Rad. Jest to społeczność wykształcona i kulturalna. Według ostatnich danych statystycznych, na 1000 pracowników kolchozów i sowchozów, 473 osoby mają wykształcenie wyższe, półwyższe i średnie (pełne i niepełne). W roku 1939 taki cenzus wykształcenia miało tylko 18 osób na 1000. A więc, widzicie, jak bardzo podniósł się poziom wykształcenia ludności wiejskiej”.

O radzieckich doświadczeniach w upowszechnieniu szkoły średniej na wsi pisze na łamach „Nowej Szkoły” (nr 3/1974) Paweł

Biernacki. Artykuł zasługuje na uwagę z wielu względów, jednym z nich jest aktualność poruszonych w nim spraw i duże ich podobieństwo z naszymi. Oto krótki fragment:

„Związek Radziecki należy obecnie do krajów przodujących w upowszechnieniu szkoły średniej. Jednakże proces ten nie został jeszcze całkowicie zakończony. Szczególne trudności w realizacji powszechnego średniego nauczania istnieją na terenach wiejskich. Jest to problem o ogromnym znaczeniu społecznym, gdyż chodzi o stworzenie warunków do nauki i wychowania na poziomie średnim dla dzieci 106-miliono-

wsi. A to wiąże się z koniecznością podjęcia wielu działań organizacyjnych, nie należy też ukrywać, iż są to działania bardzo kosztowne. Jednak konieczne.

W czerwcu ubiegłego roku Komitet Centralny KPZR oraz Rada Ministrów ZSRR podjęły uchwałę, która mówi o sposobach dalszego polepszenia warunków pracy wiejskiej szkoły ogólnokształcącej. Uchwała zobowiązuje właściwe organa państwowe do likwidacji niedociągnięć w działalności szkół wiejskich, zaleca też obowiązek opracowania konkretnych sposobów dalszego rozwoju tego szkolnictwa.

W związku z tym — czytamy w

trudniejszych niż gdziekolwiek indziej. Położenie geograficzne sprawia, że w województwie tym przez dłuższy okres trwa zima, większe są opady śniegu i deszczu, ostrzejszy klimat. Lasy zajmują 27 proc. obszaru Białostoczczyzny, łąki i pastwiska — 21. Stąd niski jest tutaj stopień zatrudnienia, zaś sieć osadnicza to przeważnie małe wioski o kolonialnej zabudowie, rozproszone i odległe od tras komunikacyjnych. W tych warunkach i z organizowaniem szkolnictwa było tu trudniej niż w innych regionach.

A mimo to oświata na tym terenie rozwijała się bardzo intensywnie i dziś można już mówić o sukcesach. Jednym z nich jest wysoki wskaźnik (33) upowszechnienia różnych form wychowania przedszkolnego. Sukcesem władz oświatowych jest również takie zorganizowanie szkolnictwa, że już w roku 1973 aż 83 proc. absolwentów ośmiolatków mogło uczyć się dalej. Prawdziwą karierę w tym typowo rolniczym regionie zrobiło szkolnictwo zawodowe, w ciągu minionego 30-lecia dostarczyło gospodarce 15 tys. wysoko wykwalifikowanych specjalistów, co nie jest bez znaczenia dla pomyślnego rozwoju regionu i kraju”.

Jak więc widać, mamy bardzo zbliżone, co nasz wschodni sąsiad, problemy związane z organizacją sieci szkolnej na wsi, w podobny sposób zaczynamy je rozwiązywać.

Nauczycielom studiującym chcemy tylko przypomnieć, iż w każdym numerze „Oświaty i Wychowania” znajdują wykłady NURT, warto więc gromadzić kolejne numery czasopisma. Nie zawsze bowiem jest czas na wysłuchanie wykładu w radiu lub TV, zaś ograniczony zasięg odbioru drugiego programu sprawia, że wielu nauczycieli w ogóle z usług telewizji nie korzysta. Trzeba więc tym bardziej zabiegać o to, aby wszystkie teksty wykładów mieć w domu lub choćby w szkolnej bibliotece.

LEKTOR

Z CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

OŚWIATA NA WSI u nas i gdzie indziej

wej ludności wiejskiej, tj. 22,4 mln uczniów, stanowiących około połowę ogólnej liczby uczniów w ZSRR”.

Typowe trudności w tworzeniu szkół wysoko zorganizowanych, oferujących dzieciom dobre warunki nauki, to rozproszenie małych wsi i osad oraz trudny do nich dojazd. W Związku Radzieckim wciąż jeszcze istnieje duża liczba małych szkół początkowych oraz skromnych liceach szkół ośmioletnich; w takich republikach, jak Estonia czy Gruzja, jest jeszcze wiele szkół z liczbą uczniów od 19 do 27. Rzecz jasna, w tych warunkach trudno zapewnić tym placówkom dobrą bazę dydaktyczną, nie ma też możliwości prawidłowego wykorzystania kwalifikacji nauczycielskich, nie mówiąc już o wyjątkowo wysokich kosztach kształcenia.

Zatem droga do upowszechnienia szkoły średniej wiedzie przez oświatę wiejską, a pierwszym i najważniejszym problemem, który trzeba rozstrzygnąć, jest zmniejszenie dysproporcji w poziomie pracy szkół w mieście i na

artykule — „... postanowiono przyjąć jako zasadę tworzenie średniej szkoły ogólnokształcącej w każdym sowchodzie i w większych kolchozach. Przyjęto obszerny program budowy we wsiach nowych budynków szkolnych, przebudowy pomieszczeń klasowych, gabinetów i pracowni, a także budowy internatów dla uczniów i domów dla nauczycieli (...) Jako zasadę przyjęto organizację regularnego, bezpłatnego dowozu uczniów do szkół (...) Przewiduje się, że w latach 1974—1977 wszystkie szkoły średnie, zaś do roku 1980 wszystkie szkoły ośmioklasowe otrzymają pełne wyposażenie gabinetów do nauczania poszczególnych przedmiotów oraz całkowicie skompletowane biblioteki szkolne”.

A skoro o szkole na wsi mowa, warto zwrócić uwagę na interesujący artykuł pióra doc. Jerzego Niemca, poświęcony oświacie białostockiej w 30-lecie („Oświata i Wychowanie” nr 5/1974). „Zaprezentowany tu dorobek dotyczy przede wszystkim szkoły wiejskiej, która w tym regionie startowała w warunkach

ORGANIZATORZY WYCIECZEK SZKOLNYCH I ZAKŁADOWYCH

Przedsiębiorstwo Turystyczne „Podhale” w Nowym Targu — jedyny organizator spływu przełomem Dunajca oraz jedyny dysponent kąpielisk prywatnymi na terenie powiatu nowotarskiego — przyjmuje zamówienia na obsługę wycieczek, wczasów, obozów itp.

Zlecając bezpośrednio Przedsiębiorstwu Turystycznemu „Podhale” kompleksową organizację wycieczki (spływ, noclegi, wyżywienie, przewodnictwo itp.) zmniejszacie koszt imprezy o około 500-700 zł. Zamówienia — w zależności od rejonu, do którego się udajecie — prosimy kierować pod adresem naszych oddziałów terenowych:

— w Bukowinie Tatrzańskiej, tel. 93 (numer kodu 34-530)

— w Czorsztynie nr 12 tel. 27 (numer kodu 34-440)

— w Białym Dunajcu, ul. Miłośników Podhala 115 (numer kodu 34-425)

— w Rabce, ul. Orkana 12, tel. 13-40 (nr kodu 34-410)

— W Szczawnicy, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 452 (nr kodu 34-460) lub do biura pod adresem: Przedsiębiorstwo Nowy Targ, tel. 29-64. J-25.

OGŁOSZENIA DROBNE

Wytwórnia tarcz i emblematów szkolnych poleca swe usługi w zakresie tarcz, emblematów szkolnych, harscerskich proporców oraz plaketek o kolekcyjnych.

Zamówienia kierować pod adresem: Andropol 3 — Andrzejów k. Łodzi, ul. Leśna 1. I-10

Sztandary — wykonuje Irena Szalowa, Poznań, Ratajczaka 26, tel. 552-54 (członek spółdzielni). 155

Wydział Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki ZG ZNP informuje, że w roku bieżącym zorganizujemy dla członków ZNP niżej podane wycieczki zagraniczne:

WYCIECZKI BPiP „ALMATUR” (do 35 lat oprócz Rumunii)

● Kijów — Tbilisi — Soczi — Kijów: 21.06-6.07, 28.06-13.07, 2-17.08. Cena 4370 zł w tym 40 rb. kieszonkowego. Pociąg sypialny i samolot.

● Kijów — Krym — Moskwa 29.06-12.07, 20.07-2.08. Cena 4140 zł w tym 40 rb. kieszonkowego. Pociąg sypialny i samolot.

● Moskwa — Baku — Erewań — Kijów 23.06-7.07, 30.06-14.07, 25.07-8.08, 28.07-11.08. Cena 4380 zł w tym 40 rb. kieszonkowego. Samolot i pociąg sypialny.

● Moskwa — Alma Ata — Taszkient — Duszanbe — Samarkanda — Moskwa. 15-29.07. Cena 6340 zł w tym 40 rb. kieszonkowego. Samolot.

● Kijów — Kiszyniów — Odessa — Lwów 27.06-9.07, 1-13.08, 13-25.08. Cena 3150 zł w tym 40 rb. kieszonkowego. Pociąg sypialny i samolot.

● Wilno — Ryga — Tallin — Leningrad 7-21.07, 21.07-4.08. Cena 3280 zł w tym 32 rb. kieszonkowego. Pociąg sypialny.

● Kijów — Tbilisi — Erewań — Moskwa 2-16.08. Cena 3690 zł. Pociąg sypialny i samolot.

● Kijów — Tbilisi — Baku — Moskwa 24.06-6.07. Cena 3750 zł. Pociąg sypialny i samolot.

● Jugosławia: Lubljana — Rowini 30.07-12.08. Cena 7450 zł w tym 18 dolarów kieszonkowego. Samolot.

● Liban — Syria: Beirut — Homa — Palmira — Damaszek — Beirut 2-17.08. Cena 10.850 zł w tym 22 dolary kieszonkowego. Samolot. Do lat 45.

● Egipt: Kair — Aleksandria — Luxor — Assuan — Kair 15-28.08. Cena 16.550 zł w tym 28 dola-

W TYM ROKU ZA GRANICĘ

rów kieszonkowego. Samolot. Do lat 45.

● Balatonfoldvar — Budapeszt 19.06-29.06 (Nemysłów), 25.06-5.07 (Gdańsk), 13-23.07 (Gorzów Wlkp.), 25.07-4.8 (Poznań), 12-22.08 (Zgierz). eCena 2390 zł w tym 500 ft kieszonkowego. Pociąg. Pośp.

● Berlin — Weimar — Lipsk — Dreżno 14-26.07 (Olsztyn), 7-19.08 (Ryki). Cena 1780 zł. Pociąg pośpieszny.

● Warna — Złote Piaski — Warna 25.06-13.07 (Biała Podl.), 5-23.07 (Kra-ków), 9-27.07 (Szczecin), 19.07-6.08 (Wrocław), 23.07-10.08 (Ostrów Maz. 2-20.08 (Świdwin), 6-24.08 (Łapy), 16.08-3.09 (Gdańsk). Cena 3960 zł. Pociąg sypialny.

● Eforia Nord — Bukareszt

25.06-11.07 (Puławy), 9-25.07 (Katowice), 16.07-1.08 (W-wa st.), 23.07-8.08 (Bydgoszcz), 30.07-15.08 (Kielce), 13-29.08 (Poznań). Cena 3750 zł. Pociąg sypialny.

● Praga — Karlowe Wary — Praga 13-21.08 (Zielona Góra). Cena 1.760 zł. Pociąg pośpieszny.

● Miskolc — Eger — Budapeszt — Bratislava — Praga

11-27.07 (W-wa st.), 20.07-4.08 (Koszalin), 25.07-7.08 (Kielce), 5-20.08 (Politechnika Łódzka), 9-24.08 (Katowice). Cena 2580 zł. Pociąg pośpieszny.

● Budapeszt — Bratislava — Praga 13-24.07 (Białystok), 21.07-1.08 (Kra-ków), 25.07-5.08 (Rzeszów), 29.07-9.08 (Wrocław), 6-17.08 (Olsztyn). Cena 1960 zł. Pociąg pośpieszny.

WYCIECZKI Z INNYCH BIUR PODRÓŻY I WYMIENNE ZNP

● Poczdam (ze zwiedzaniem Berlina i Dreżna)

1-15.07, 17-31.07, 2-16.08, 19.08-2.09. Cena 3300 zł + 500 zł na 100 marek kieszonkowego. Pociąg pośpieszny.

● Erfurt (ze zwiedzaniem Dreżna i innych miejscowości Turynii)

1-15.07, 17-31.07, 2-16.08. Cena 3300 zł + 500 zł na 100 marek kieszonkowego. Pociąg pośpieszny.

● Jugosławia: Dubrownik — Bećel 2-16.06. Cena 9960 w tym 21 dolarów kieszonkowego. Samolot.

● Jugosławia — Włochy: Zagrzeb — Wenecja — Rawenna — Rzym — Monte Casino — Neapol — Florencia — Portoroż

16-30.07, 6-20.08. eCena 16.890 zł + 1222 zł za 24 dolarów kieszonkowego. Samolot i autokar.

● Kijów — Piatigorsk — Ordżonikidze — Tbilisi — Baku — Moskwa. 26.07-7.08. Cena ok. 8.050 zł. Samolot i autokar.

● Słoneczny Brzeg 29.07-15.08, 12-29.08. (Tarnowskie Góry). Cena 5770 zł. Pociąg sypialny.

● Eforia Sud 26.07-11.08, 12-24.08 (Toruń). Cena 5950 zł. Kuszetki 6-osobowe.

● Mangalia „Venus” 2-16.08. Cena 6380 zł. Samolot.

● Jugosławia: Trogir 3-17.08. Cena 13.400 zł + 1150 zł za 22,5 dolara kieszonkowego. Samolot.

● Hiszpania: Madryt — Saragossa — Barcelona — Walencja — Benidorn (6 dni pobytu nad M. Śródziemnym) 19.07-2.08. Cena 22.400 zł + 1400 zł za 27,5 dolara kieszonkowego. Samolot i autokar.

● Hiszpania: Madryt — Grenada — Torremalinos — Kordoba — Toledo 2-16.08. Cena 22.050 zł + 1400 zł za 27,5 dolara kieszonkowego. Samolot i autokar.

● Majorka (W-wa — Palma — El Arenal — Palma — W-wa) 21.07-4.08. Cena 15.000 zł + 1400 zł za 27,5 dolara kieszonkowego. Samolot, autokar i statek.

● Leningrad — Moskwa — Ułjanowski — Togliatti — Moskwa. 3-12.07. Cena ok. 6.020 zł. (Bełżyce). Pociąg sypialny i samolot.

● Moskwa — Wladimir — Moskwa 21-27.07 (Zamość). Cena ok. 3420 zł. Pociąg sypialny.

● Moskwa — Tallin — Ryga — Wilno 29.07-8.08 (Kielce). Cena ok. 5320 zł. Samolot i pociąg sypialny.

● Moskwa 19-24.08 (Sochaczew). Cena 2370 zł. Pociąg sypialny.

● Złote Piaski 3-20.07 (Gorzów Wlkp.). Cena 4590 zł. Kuszetki 6-osobowe.

● Eforia Sud 11-28.07 (Poznań). Cena ok. 5320 zł. Kuszetki 6-osobowe.

● Słoneczny Brzeg 7-24.07 (Poznań). Cena ok. 4720 zł. Kuszetki 6-osobowe.

● Berlin — Poczdam — Magdeburg 2-6.07. (Suwałki). Cena 1790 zł. Autokar.

● Praga — Budapeszt 7-13.07 (Gdańsk). Cena ok. 3420 zł. Pociąg pośpieszny.

● Miskolc — Debrecen — Timisoara — Belgrad — Szeged — Budapeszt 1-11.07 (Wrocław), 3-13.07 (Poznań), 10-20.07 (Opole), 14-24.07 (Krasnystaw), 17-27.07 (Łódź woj.), 24.07-3.08 (Gdańsk) 1-11.08 (Aleksandrów Kuj. i Toruń), 5-13.08 (Chorzów), 7-17.08 (Zamość), 14-24.08 (Poznań). Cena 5480 zł. Autokar.

● Trencin — Bratislava — Budapeszt — Debrecen — Miskolc 9-14.07 (wola), 13-18.07 (Rzeszów) 23-28.07 (Poznań), 25-30.07 (wola), 27.07-1.08 (Mińsk Maz.), 3-0.08 (Mrągowo), 8-13.08 (Akademia Rolnicza Poznań), 14-19.08 (Wyszków), 20-25.08 (Gdańsk), 23-28.08 (wola). Cena 2610 zł. (bez kosztu autokaru i noclegu na terenie kraju).

Większość wycieczek przydzielono w całości powiatowym radom zakładowym ZNP i filiom Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych. Organizatorami tych wycieczek są podane w nawiasach instancje związkowe i do nich należy kierować zgłoszenia na wyjazd.

W przypadku braku kandydatów w obszarze województwa lub powiatu, organizator wycieczki będzie przyjmował zgłoszenia z innych województw.

Przydziału miejsc na wycieczki organizowane centralnie dokonują filie Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych.

W cenie wycieczek do Krajów Demokracji Ludowej nie wliczono opłaty za wkładkę paszportową (100 zł) i znaczek na przekroczenie granicy PRL (300 zł), a w cenie wycieczek do Krajów Kapitałistycznych i Krajów arabskich opłaty paszportowe (2000 zł).

Uczestnicy wycieczek do KRL (oprócz NRD) wyrażają sobie indywidualne wkładki paszportowe w Komendach MO właściwych dla miejsca zamieszkania.

Uczestnicy wycieczek do KRL (oprócz NRD) mogą wymienić dodatkowo na kieszonkowe kwotę do 8.100 zł (rocznie).

...Może ostatni co tak holonera wodzi!

(Dokończenie ze str. 16)

nich organizacjach muzycznych i pedagogicznych.

No i rzecz szczególnie ważna: podręczniki. Oglądam właśnie plik książek, których autorem lub współautorem jest Adam Suzin. Więc: „Wychowanie muzyczne dla klasy I liceum ogólnokształcącego”, „Wychowanie muzyczne dla klasy III liceum ogólnokształcącego”, „Materiały pomocnicze do

wychowania muzycznego dla Liceum Wychowawczyń Przedszkoli”, „Śpiew w szkole”. Czasopismem tym kieruje już od 18 lat. I właśnie głównie na jego łamach walczy o wyższy poziom naszej kultury muzycznej. Od dawna na przykład toczy boje o wznowienie w programach telewizyjnych videoaudycji z wychowania muzycznego, co zostało bardzo dawno zaniechane i co spędza sen z oczu wielkiemu miłośnikowi Bacha i Pendereckiego.

— Dobra audycja telewizyjna, to szczególnie skuteczna droga zbliżania do muzyki. Przykład? — Ot, choćby głośne programy

„Słuchamy i patrzymy” redagowane przez Janusza Cegiełę. Zaś muzykalniące audycje radiowe dla szkół są obecnie, niestety, bardzo anachroniczne, a więc niezbyt dużo dla całej kultury muzycznej z nich wynika.

Piszą do niego — jako znakomitego pedagoga i muzyka, no i redaktora naczelnego — nauczyciele z całej Polski. Przede mną olbrzymi plik listów. Czego w nich nie ma: prośby o pomoc repertuarową, o instruktaż, żale, że wychowanie muzyczne w szkole ciągle nie ma zbyt wielkiego autorytetu, postulaty pod adresem władz oświatowych, Ministerstwa Kultury...

Bo w oczach wielu nauczycieli Adam Suzin to nie tylko wielce zasłużona postać, to już cała instytucja, której na sercu leży ciągle poziom ogólnej kultury muzycznej w Polsce.

Nie wiem, o czym myślał w Sali Koncertowej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, gdzie 17 marca otworzono uroczystość jego jubileusz, na który przybyło wielu znakomitych gości, że wymienię tylko profesora Kotarbińskiego i ministra Kuberskiego. Czy o swych przodkach, czy o chwilach najtrudniejszych, czy o satysfakcjach, których również spotkało Go sporo w życiu, czy też może jeszcze o czymś innym?

Ale, gdy w kilka dni po tej uroczystości odwiedziłam niedawno Jubilata w Jego mieszkaniu, zaraz na wstępie postawił magnetofon z taśmą, która nadeszła właśnie od dzieci i nauczycieli Gminnej Szkoły Zbiorczej w Golezówowie.

Z magnetofonu płyną słowa: „...Do naszych życzeń dołączamy skromną garść piosenek i melodii

z ziemi cieszyńskiej — jako bukiecik kwiatów polnych...”. Słucham tych wzruszających, jednych z najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek słyszałam, życzeń — i przypominam sobie słowa, które Adam Suzin napisał w swoich wspomnieniach: „...Przeżyłem, ożywiłem, różne blaski i cienie, wzloty i upadki, jak to zwykle bywa w życiu człowieka, ale więcej przeżyłem niewątpliwie chwil radości i szczęścia...”

A gdy żegnam się już z gospodarzem — nie mogę oderwać się od myśli, iż jest coś niezwykle pięknego i wzruszającego w fakcie, iż właśnie Adam Suzin jest twórcą „Mazurka Zoliborskiego” odliczającego godziny na wieży Hali Marymonckiej. To znaczy na wieży znajdującej się w dzielnicy, która jedną z ulic nazwała imieniem Jego sławnego przodka...

HENRYKA WITALEWSKA

Głos wyjasnia

Uchwała Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych w sprawie dokonania działalności związków zawodowych na rzecz rencistów i emerytów

Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych stwierdziło, że związki zawodowe w działalności wiele uwagi poświęcają rozwiązywaniu spraw bytowych, socjalnych, zdrowotnych i kulturalnych emerytów i rencistów. Działalność weszła na trwałe do programów pracy wszystkich instancji i organizacji związkowych.

Zadaniem każdej instancji i organizacji związkowej jest stworzenie wśród młodego pokolenia odpowiedniej atmosfery szacunku i życzliwości dla zasłużonych pracowników.

Wzrost liczby osób w wieku poprodukcyjnym wymaga rozszerzenia i wzbogacenia działalności związkowej prowadzonej na rzecz emerytów i rencistów. Pracy tej sprzyjać powinny nowe zasady tworzenia i podziału zakładowego funduszu socjalnego oraz mieszkaniowego.

W związku z powyższym Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych w swojej uchwale zaleciło zakładowym organizacjom związkowym i nadrzędnym instancjom związkowym:

1) Ustalenie w zakładowych planach socjalno-bytowych form i środków na pomoc rencistom i emerytom.

2) W przyznawaniu świadczeń socjalno-bytowych uwzględniać w pierwszej kolejności emerytów i rencistów posiadających niskie dochody oraz chorych i niepełnosprawnych, wymagających systematycznej opieki i pomocy.

3) W ramach posiadanych możliwości zapewnić najbardziej potrzebującym skierowania na leczenie sanatoryjne, na wczas lecznicze i wypoczynkowe oraz udzielać pomocy w uzyskaniu specjalistycznej opieki lekarskiej.

4) Umożliwić korzystanie ze stołówek, przyznawanie pomocy w postaci świadczeń rzeczowych oraz zapomóg związkowych i zasiłków statutowych przysługujących pracownikom.

5) Udzielać rencistom i emerytom w uzasadnionych przypadkach niezbędnej pomocy z zakładowego funduszu mieszkaniowego.

6) Obejmować emerytów i rencistów działalnością kulturalną, oświatową, turystyczną itp.

7) Wykorzystywać do świadczenia zawodowe i społeczne rencistów i e-

merytów w pracy wychowawczej z młodzieżą.

8) Instancje związkowe i rady zakładowe powinny — za aktywną społeczną pracę rencistów i emerytów — stosować różne formy wyróżnień, jak dyplomy uznania, wyróżnienia z okazji świąt państwowych i uroczystości zakładowych a szczególnie zasłużonych przedstawiać do odznaczeń państwowych.

Jednocześnie Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych ustaliło zasady organizacyjne oraz uprawnienia związkowe emerytów i rencistów, a mianowicie:

1) Członek związku zawodowego, który ze względu na wiek lub stan zdrowia przestaje pracować i otrzymuje emeryturę czy rentę, utrzymuje nadal prawo przynależności do związku zawodowego.

2) Dla zachowania ciągłości w przynależności do związku zawodowego emeryt lub emerytka może mieć w stażu związkowym przerwy w zasadzie dłuższe niż 6 miesięcy. Decyzję o zaliczeniu do stażu przerwy dłuższej niż 6 miesięcy podejmuje w wyjątkowo uzasadnionych przypadkach rada zakładowa za zgodą Zarządu Głównego branżowego związku.

3) Emeryci i renciści, należący do związku zawodowego, obowiązani są opłacać miesięczne składki członkowskie w wysokości:

1 zł przy emeryturze lub rencie do 1000 zł;

2 zł przy emeryturze lub rencie od 1001 do 1500 zł;

5 zł przy emeryturze lub rencie od 1501 do 2000 zł;

10 zł przy emeryturze lub rencie od 2001 do 4000 zł;

20 zł przy emeryturze lub rencie ponad 4000 zł.

W przypadku uzyskania przez emeryta lub rencistę zarobku z tytułu zatrudnienia, składki od zarobku powinny być obliczane oddzielnie według ogólnej obowiązującej zasad.

Zgromadzone od emerytów i rencistów składki członkowskie pozostają w całości w radzie zakładowej.

4. Rady zakładowe powinny stwarzać emerytom i rencistom warunki do udziału w życiu zakładowej organizacji związkowej, w pracach komisji strukturalnych, w kontroli społecznej, w komitetach opiekuńczych szkół, a także w klubach kulturalno-oświatowych i w pracy wychowawczej z młodzieżą.

5. Emeryt i rencista, będący członkiem związku zawodowego, ma prawo należenia do pracowniczej kasy zapomogowo-pożyczkowej i korzystania ze wszystkich świadczeń określonych w regulaminie tych kas.

W zakończeniu Prezydium CRZZ postanowiło też, że rady zakładowe oraz nadrzędne instancje związkowe powinny dokonywać okresowych ocen realizacji niniejszej uchwały.

Nowości Wydawnicze

HISTORYCZNE, SPOŁECZNE

Maria Jacyńska, Anna Maczakowa, Witold Tyloch: HISTORIA STAROŻYTNA. WSIP, Warszawa 1974, s. 486, cena 80 zł.

Wiesław Krauze, Tadeusz Wujek: WSPÓŁPRACA NAUKOWA POLSKI LUDOWEJ Z ZAGRANICĄ. KiW, Warszawa 1974, s. 272, cena 50 zł.

Adam Kersten: SIENKIEWICZ — „POTOP” — HISTORIA. PIW, Warszawa 1974, s. 302, cena 40 zł.

Aleksander Łuczak: SAMORZĄD TERYTORIALNY W PROGRAMACH I DZIAŁALNOŚCI STRONNICTWA LUDOWYCH 1918—1939. LSW, Warszawa 1974, s. 382, cena 70 zł.

BELETRYSTYKA

DZIKIE GĘŚL OPOWIADANIA WIEJSKIE. LSW, Warszawa 1974, s. 312, cena 30 zł.

Barbara Eysmontt: GÓRA ARARAT. WL, Łódź 1974, s. 142, cena 12 zł. Książka jest zbiorem opowiadań o słaniających losy ludzkie, które zawsze są historią miłości i cierpienia, upadku i trwania.

Zygmunt Krasinski: NIE-BOSKA KOMEDIA. PIW, Warszawa 1974, s. 210, cena 20 zł. Biblioteka szkolna.

Juliusz Kydryński: GWIAZDA DWÓCH KONTYNTENTÓW. LW, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1973, s. 228, cena 28 zł. Książka daje możliwość najbardziej do prawdy zbliżony artystyczny i psychologiczny portret Heleny Modrzejewskiej.

Stanisław Salmonowicz, Janusz Szwaja, Stanisław Waltoś: PITAVAŁ KRAKOWSKI. WL, Kraków 1974, s. 528, cena 65 zł.

Michał Szolochow: LOS CZŁOWIEKA. Przekł. I. Piotrowska. PIW, Warszawa 1974, s. 38, cena 5 zł.

Anna Sliwicka: SŁUBNA SUKNIA. LW, PAX, Warszawa 1974, s. 144, cena 15 zł. U Sliwickiej nie ma bohaterów pozytywnych. Są ludzie — tacy jacy są na co dzień, ze swoimi kłopotami, nieporozumieniami, ambicjami. Jest to portret środowiska prywatniczy-dorobkiewiczów. Z peryferii wielkiego miasta.

Zdzisław Umiński: CZY MUSISZ SNIC? LW, PAX, Warszawa 1974, s. 280, cena 35 zł. Obraz człowieka, który po wypadku samochodowym jest w szpitalu, gdzie staje twarzą w twarz z całym swoim życiem.

KSIAŻKI POMOCNICZE I RÓŻNE

Tadeusz Czarnecki: PRZY SZACHOWNICY. TAKTYKA I STRATEGIA. SIT, Warszawa 1974, s. 306, cena 25 zł.

Kazimierz Czyżewski, Zbigniew Hóra: KŁĘSKA, NADZIEJA, ŻYCIE. Ossolineum, Warszawa 1974, s. 242, cena 25 zł. Autorzy zapoznają czytelnika ze złożonymi problemami inwalidztwa. Wstrząsające są też wypowiedzi samych inwalidów.

Tadeusz Kalkowski: TYSIĄC LAT MONETY POLSKIEJ. WL, Kraków 1974, s. 490, cena 180 zł.

Julian Krzyżanowski: HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. Alegoryzm — preromantyzm. PIW, Warszawa 1974, s. 690, cena 140 zł.

Heliodor Muszyński: IDEAL I CELE WYCHOWANIA. WSIP, Warszawa 1974, s. 304, cena 46 zł.

Stefan Zak: ZOSTAŁEM TECHNIKIEM POLIGRAFEM. Analiza badań. Technikum Poligraficzne dla Pracujących, Warszawa 1974, s. 200, cena 20 zł. Jest to publikacja o kształceniu pracowniczym, na poziomie średnim, pracowników poligrafii. Praca powstała na podłożu badań naukowych w Technikum Poligraficznym w Warszawie, prowadzonych przez autora, który jest długoletnim kierownikiem tej szkoły.

KALENDARZ ROBOTNICZY 1974. KiW, Warszawa 1973, s. 318, cena 25 zł. Władysław Loranc: SZTUKA I SPOŁECZYSTWO W PROGRAMIE ARTYSTYCZNYM POLSKIEGO MODERNIZMU 1897—1907. WL, Kraków 1973, s. 134, cena 20 zł.

Jarosław Widawski: MIEJSKIE MURY OBRONNE W PAŃSTWIE POLSKIM OD POCZĄTKU XV WIEKU. MON, Warszawa 1973, s. 550, cena 100 zł.

Stefan Garczyński: BŁĄD — ŹRÓDŁO — UNIKANIE. LW, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1974, s. 272, cena 20 zł.

T.S. Jaroszewski, A. Rottermund: ARCHITEKCI POLSKIEGO KLASYCYZMU. PWN, Warszawa 1974, s. 250, cena 85 zł.

Józef Kaźmierski, Ryszard Kołodziejczyk: DZIEJE MAZOWSZA I WARSZAWY. PZWS, Warszawa 1974, s. 460, cena 85 zł.

Władysław Lam: PROBLEMY WYCHOWANIA PLASTYCZNEGO. Ossolineum 1974, s. 128, cena 20 zł.

Zbigniew Majewski: DIALEKTYKA STRUKTURY MATERII. PWN, Warszawa 1974, s. 212, cena 30 zł.

Zofia Matulka: PROGRAMOWANIE NAUKI O JĘZYKU. Z badań nad modernizacją metod nauczania. PWN, Warszawa 1974, s. 190, cena 40 zł.

MAX DVORAK I JEGO TEORIA DZIEŁOW SZTUKI. PWN, Warszawa, 1974, s. 576, cena 64 zł.

KOMUNIKAT

Zarząd Centralnego Koła Absolwentów Instytutów Pedagogicznych ZNP, przy współudziale prof. dr Józefa Chałasińskiego i prof. dr Jana Kulpy, przystępuje do opracowania książki pt. „Pokolenie nauczycieli lat 1920—1970”.

Chętnych do wzięcia udziału w tej pracy prosimy o podanie swych adresów, a to w celu przestania informacji, jakie materiały będą do niej potrzebne.

Prosimy o kierowanie tych adresów do prezesa Koła, kol. Władysława Gańko, 00-508 Warszawa, al. Jerozolimskie 11/19 m. 55.

Zarząd Koła

ZJAZD ABSOLWENTÓW

W dniach 25 i 26 czerwca 1974 roku odbędzie się Zjazd Absolwentów i byłych Wykładowców Zakładu Kształcenia Nauczycieli w Lesnej Podlaskiej. Absolwenci potwierdzają swój udział w nim, wpłacając 180 złotych do dnia 15 maja bieżącego roku na rachunek NBP — Oddział Białą Podlaską, 801-83-171-109 dla Banku Spółdzielczego w Lesnej Podlaskiej z dopiskiem: Zjazd Absolwentów.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZARZĄD GŁÓWNY ZNP zatrudni wykwalifikowaną bibliotekarkę. Warunki do omówienia w Wydziale Pedagogicznym, Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon 26-10-11 wew. 221

DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W SOBIESZYNIE, pow. Ryki 08-510 zatrudni z dniem 1 września 1974 r. nauczyciela języka francuskiego. Zapewnia się mieszkanie oraz istnieje możliwość korzystania z wyżywienia w stołówce internatu. Podania prosimy kierować na wyżej podany adres.

K-29

DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W OLECKU, kod 19-400, woj. Białystok zatrudni od 1 września 1974 r. nauczyciela języka niemieckiego lub francuskiego, zapewniając mieszkanie.

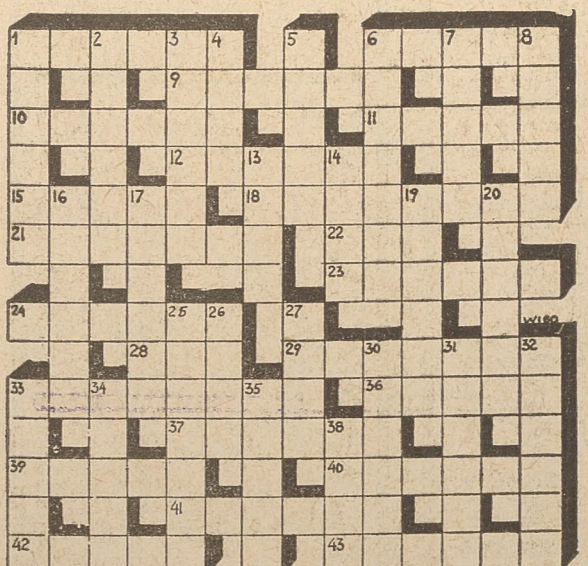
K-28

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ PKS W NOWEJ RUDZIE, woj. wrocławskie zatrudni od 1 września 1974 r. 1 nauczyciela matematyki z dodatkową specjalnością — fizyka oraz 1 nauczyciela przedmiotów zawodowych (technologia, eksploatacja pojazdów samochodowych i elektrotechnika). Wymagane wyższe wykształcenie. Zapewnia się pokój w internacie i jednemu 1/2 etatu wychowawstwa.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12. telefon 28-23-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12. telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 23 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 5 zł za wyraz. Cena prenumeraty krajowej: rocznie — 41,60 zł, półrocznie — 20,80 zł, kwartalnie — 10,40 zł. Prenumeraty przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumerata na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe. Listonosze oraz Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictwa RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto PKO nr 1-6-100020. Instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów delegatur „Ruch”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych miejscowościach w których nie ma oddziałów delegatur „Ruch” — zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeraty na zagranicę przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych, 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23. Konto PKO nr 1-6-100024. Cena prenumeraty jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdeaktualizowanych na uprzednie pismo zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictwa RSW „Prasa — Książka — Ruch” 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów z dzieł redakcji nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”. 02-017 Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Nr indeksu 36008 Zam. 1046. W-54.

Krzyżówka nr 4



Poziomo. 1) wielki fizyk niemiecki, odkrywca kwantów (1858—1947), 6) wynik polowania, 3) dodatnia cecha 10) warstwa kopaliny użytecznej, 11) ładunek elektryczny, 12) przeciwny blondynowi, 15) największa tężnica, 18) np. starych monet, znaczków pocztowych, 21) dawna hiszpańska rasa pięknych koni wierzchowych, 22) papuga, 23) stolica Bahrajnu, szejkatu w Zat. Perskiej, 24) drzewo o białej korze, 28) ciós, 29) chroniona łąkowa bylina z rodziny liliiowatych, 33) nauka o pięknie, 36) Przylądek w Środ. Honsiu, 37) drzewo obszaru śródziemnomorskiego, 39) włóczęga, obieżyświat, 40) nitkowate ruchome twory plazmatyczne, 41) zakończenie, 42) targowisko, 43) krzew wilgotny zarosł i lasów.

Pionowo: 1) prawy dopływ Dunajca, 2) nazwa żołnierzy afrykańskich wojsk kolonialnych, 3) pastuch owiec, bawołów, 4) cząstka taśmy filmowej, 5) ziemia nadana wasalowi, 6) lampart, 7) dopinguje na stadionie, 8) syberyjski las, 13) miejscowość nad Krutynią w woj. olsztyńskim, 14) starożytne państwo powstałe w III tysiącleciu p.n.e. nad Zatoką Perską, 16) w mitologii egipskiej władca i sędzia zmarłych, 17) powieściopisarz indyjski laureat Nagrody Nobla 1913 r. 19) przyfabryczne biuro, 20) długi pies, 25) słynny czeski biegacz długodystansowy, 26) schronienie dla cudzoziemca, 27) kojarzy się z miską soczewicy, 30) twórcza lub zębowa, 31) czołowy działacz ruchu robotniczego (1868—1937), 32) akord zbudowany na czwartym stopniu gamy durowej, 33) powstaje w reakcji między kwasem a alkoholem, 34) amerykański pisarz, humorysta i satyryk, autor „Przypadku Tomka Sawyera” 35) cienna ozdoba, 38) prymitywna jednostka długości.

Rozwiązania należy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji w terminie 7-dniowym. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 3

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe otrzymują następujący kol. kol.: Leokadia Sztajnduchert — Gdynia, Wenancjusz Smolka — Tarnobrzeg, Aleksandra Szarek — Lubawa, Eugeniusz Tokarczuk — Hrubieszów, Antoni Zalewicz — Łańcut.

